



118.

\* \* \*

~~194~~

199

131

XVIII. 1. 822

<http://rcin.org.pl>

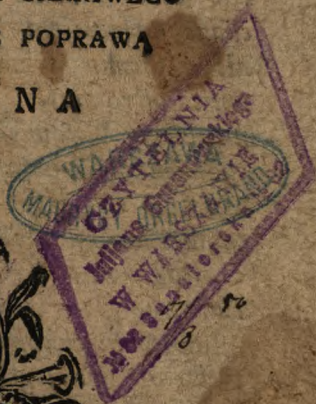
HISTORIA  
O  
MAGIELONIE

KROLEWNE

NEAPOLITANSKIEY

DLA ZACHECENIA CIEKAWEGO  
CZYTELNIKA Z POPRAWĄ

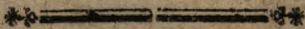
WYDANA



WYDRUKOWANA  
Roku 1787

# ZALECENIE HISTORJI CZYTELNIKOWI

Zwierciadłem cnot i występków, Szczęścia i miseryi, od uczonych tytułowani będąc wszelka *Historja*; któraby każde staniu i kondycyi ludziom sprawiła pożytki, codzienne pokazuje doświadczenia. Stawia bowiem wszystkim przed oczyma przeszłe przykłady, dając naukę, czego żądać albo chronić się należy: ponieważ, cudzego szczęścia lub nieszczęścia poznanie, znaczną w ludzkich obyczajach, sprawuje ostrożność. Co albowiem użyteczniejszego Człowiekowi być może? iakoż z cudzych błędów informować życie swoje; nie tego iakoż kto czynił, ale iakoż dobrze czynił naśladowując. *Potrzebne i Historja o Magielonie Królownie Neapolitańskiej* mając w sobie instrukcye ludzkich spraw ustawiczną przypomina odmiane: a nie tylko opływających w dobrach wyniosłość, ale i w niedostatku żyjących strofne narzekania; to jest: szczęśliwych szczęście miarkuje.

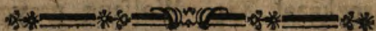


WYDRUKOWANA

W Roku 1787



HISTORIA  
O  
MAGIELONIE  
KROLEWNI  
NEAPOLITANSKIEY



**W** Królestwie Francúzkim, gdzie jest nie mało wolnych Xiążąt w pewney Prowincyi, było zacne Xiąże na imie Wolfageten miał Żonę Xiążęcego Domu Imieniem Petronelle, Królowey Francuzkiej Siostrę rodzoną, z którą miał iednego Syna, temu imie było Piotr, który zaraz z młodości swey miał chęć ku sprawom Rycerskim. A gdy iuż lat dorost, nioczym inszym nie myślił, iedno około szermierstwa, gonitw, y ryszttunku Rycerskiego. Trafiło się czasu iednego, że widząc Ociec przy-

rodzenie Synowskie, skłonne do spraw Rycerskich, sprawił zacny bankiet dla przednich Panow w Klasztorze Francuzkim, zaprosił powinnych z Synami, ażeby pomogli krotofile Rycerskiej Synowi jego: na co wszyscy zezwolili chętnie. A gdy już przyszedł naznaczony dzień, ziechali się wszyscy z Synami swoiemi. Tam iako ich hoynie częstował, tu dla krótkości nie chcę się rozwodzić. Gdy było po obiedzie Oycowie uczynili rzecz do Synów swoich aby każdy pomniąc na zacność swoją, nic się nie wstydził spróbować między sobą Rycerskiego ćwiczenia które im właśnie służyło y należało.

*Jako Piotr Hrabia między inszemi sławniejszymi męstwem swego dokazał.*

Potym rozkazał Xiążę Wolfgang przygotować Pałac bardzo piękny, także y Salę, na której stali Rodzice z Panami, dziwując się onym krotofilom, które między sobą Synowie czynili, tam między onemi wszystkiemi Młodziencami, Piotr Hrabia wielką sławę nad insze otrzymał, bo się żaden równy znaleźć niemógł, któryby mu miał zrównać we wszystkim: tak iż wszyscy Panowie mieli go za nayprzedniejszego Rycerza: a między wszystkiemi Synami swoiemi poruczyli mu Hetmaństwo, dla tego aby z nimi ustawicznie krotofile Rycerskie dla ćwiczenia do boiu odprawował. On iako mądry, niechcąc aby iaka nienawiść przeciw niemu z tąd

zrad urość miała w Towarzyszach jego, wymawiał się z tego układnemi słowy, by tak ubłagał umysł ich, iż tego niechciał sobie przywłaszczać, żeby starzeństwo w Rycerskich dziełach miał mieć nad nimi, Hetmańskiego Urzędu wzbraniał się mówiąc: iż ani dowcipem, ani rozumem, ani pomocą tak zacnemu Stanowi wydołać mógł. A tak oną układną mową swoią y Towarzyskiej nienawiści uszedł, y mniemania u ludzi zacnych nabył, iż niepragnął próżney chwały. Z czego wszyscy ku niemu dobry affekt zawzieli, y tam sławę sobie ziednał u wszystkich, tak iż go wszyscy kochali.

*Jako Rychardus namówił Piotra Hrabie aby iechał na Dwór Króla Neapolitańskiego.*

**T**Rafiło się, iż też tam na ten czas był ieden zacny Mąż z Królestwa Neapolitańskiego, imieniem Rychardus, który widząc sprawy, dzielność, y męstwo Piotra Hrabie, serdeczną chęcią poruszony ku niemu pilnie go namawiał, aby się w Domu Ojca swaymnie bawił, ale aby się w cudze kraie udał; żeby nie tylko w domu ale y między inżemi postronnemi Narodami, jego sława zacna słyneła: rozważając mu iż iezeliby się w domu bawić chciał, tedy jego dzielność y męstwo prędkoby się w krótkim czasie odmieniło, y prawie wniwecz obrócić musiało: przekładał mu też, iż ani zacność narodu, ani bogactwa, nie są tak płatne człowie-

wie-

wiekowi każdemu, iako sława pocziwa; bo choćby nayzacnieysze było urodzenie, by naywiększe bogactwo kto zebrał, wszystko to za czasem uścąć musi, sama tylko pocziwa sława nigdy nieginie, y na wieki zostawa. Co słyszając Piotr Hrabia, iako się z wielką chęcią z miłości swej zwykł był w dziełach Rycerskich okazywać, tak ieszcze tym więcey, gdy mu już zamakowało, że doświadczył męstwa swego. Do tego gdy usłyszał takową nowinę, tym chętniey nakłonił się, bynaymniey nieuważając, zacności urodzenia swego, bogactw, majątności, starał się żeby zostawić mógł wieczną pamięć, y nieśmiertelną sławę. A tak począł się radzić Rycharda, gdzieby mu się zdało, żeby mógł sławy nabyć. Tedy Rychardus począł mu zalecać Dwór Króla Neapolitańskiego, powiadając, iaki to Pan a iako się dziwnie w ludziach Rycerskich kocha, dokładając to, iż ma jedną Córkę imieniem Magielonę. która jest ofobliwey piękności, tak iż iey na świecie równey niem<sup>dz</sup>: a ta Panna ofobliwie się też w ludziach Rycerskich kocha, y na ich dzieła rada patrzy, bo Ociec bardzo miłuje, starając się iakoby u siebie ludzi Rycerskich bawił, tak, iż Xiążąt, zacnych Paniąt, y Rycerzow wiele, do niego się zieżdza, każdy chcąc się przypodobać, nie tak dalece Królowi, iako Córce iego, dla iey piękności y obyczajow przyśtoynych; nie żałując kosztu odwagi y zdrowia. Tedy mnieby się zdało, żebyś tam iachał, gdyż tam jest ludzi Rycerskich ofobliwe

cwi-



ćwiczenie. Słyszac to Piotr Hrabia, uradował się wielce, y myślił iakoby chęci swoiey mógł prędko dosyć uczynić: gdy też przedtym słyszał opięknosci tey Królowny y o iey obyczaiach, spodziewaiąc się iey łaskę nad inszych pozyskać. Y starał się o to pilno aby miał spolne pozwolenie Rodzicow swoich, którzy namniey nierozumieli, aby się kiedy Syn, będąc iedynakiem, miał od nich pokwapić z domu do cudzych kraioy. Przydało się potym, iż Wolfgang Xiążę z Petronellą Małżonką swoią byli dobrej myśli, a maiąc rozmowę o Synu swoim y dzielności iego, osobliwą roskosz y kochanie ztąd mieli: Syn maiąc czas potemu, począł usilnie Oyca y Matki prosić aby miał od nich spolne pozwolenie, ku wolnemu odiechaniu dla przewiedzenia świata, żeby obaczył obyczaię rozmaite, y aby się mógł tym lepiej wycwiczyć w dziełach Rycerskich, y uczynił taką rzecz do Rodzicow swoich.

*Oyca y Matki prosz o pozwolenie odiazdu.*

Oycaze łaskawy i Matko naymilsza, iako mogę pamiętać, znałem zawfze Oycowską i Macierzyńską miłość wafzę ku sobie, i podobno w świecie nieznałdzie się, żeby który Syn u Rodzicow swoich w takowym kochaniu był iakom ia jest: ponieważ mam wielką uczeiwość, dostatek, wczasy i wszelakie ochędość kolo siebie widzę, co wfzystko jest iasnym świadcetwem miłości wafzey ku mnie.

Widzę

Widzę staranie wielkie około mnie i co Xiążcemu Stanowi - żadnej rzeczy nieśchodzi, a znać więcey niżeli Panientom dobrze znaczneyfzym przyzwoitaby, otrzymuię. Acz tu niczym niechęć zelżyć urodzenia fwego, bo i zacny Dom, i wieczna sława wasza, wszędy znaczna iest u ludzi, nietylko między swoiemi, ale i między postronnemi Narodami głośno slynie: Ja iakom z młodych lat wyroś, starałem się zawfze, abym waszey, tudzież też i moiey sławy wewfzem przestrzegał, nie żebym w czym poniżyć miał, ale iżbym ią tym znaczney wywyżzył, a szeroko po świecie, rozszerzył, iż iako teraz iest zacna, tak aby iefzcze tym zacneyfza na świecie była. A iż ia naymilszy Oycze w domu twoim będąc, nierozumiem abym temu com tu powiedział dosyć uczynił, proszę pokornie bym to mógł mieć z łaski twey Oycowskiey, iżbym też między postronne Narody na mały czas odiachał i przypatrzył się rzeczom na świecie. gdyż tak mniemam, że Szlachetney krwi, w Domu się bawić nieprzyfstoi, raczey roftropnym ćwiczeniem i słufznym nabyciem różnych obyczaiow przyfstoynych między ludźmi. Więc uważaiąc iakiegom iest Stanu, zdami się rzecz słufzna, abym toż ku tey doskonałości mógł przyiść, iakobym na potym zarobił wam i sobie na sławę i pamiątkę: wfzakże ia we wfzyskim posłufzny Syn, spufzczam to łafce twey Oycowskiey maiąc nadzieię, iż mey takowey słufzney proźby nie odrzucisz, ale  
raczey

raczey uznawszy mój przystoyny zamiŃ  
łaskawie z miłości Oycowskiej: do tego się  
przyłożyć będziez raczył, wespół z Matką  
moją, która wątpię aby przedsięwzięcie moje  
ganić miała, gdyż iako od młodości moiej,  
tak y teraz rozumiem to o niej że mi w tym  
przeŃkadzać nie będzie, bo być ma ku waszey  
i moiej wieczney sławie. A tak pokornie  
proszę, aby proźba moja daremna u was nie  
była: Słyszac Rodzice proźbę Syna swego,  
zasmucili się wielce: wszakże Ociec uczynił  
wdzięczną przemowę do niego. Wielz ty  
dobrze Synu miły, iakąśmy miłość tobie za-  
wsze pokazywali, staraiac się pilnie, aby z  
tego wszystkiego co na nas, i na twój stan  
należy, nic się nie opuściło. Ja wierzę, iż  
ta twoja proźba jest słuszna i dla sławy na-  
szego Domu potrzebna, iednak uznaię, że  
cię miłość ciągnie, która cię snadnie za po-  
żądliwością swoją, uwieść może, iako Salomon  
on mądry Król powiada: Droga rozumu czle-  
ka młodego, jest wewszystkim niedościgniona,  
acz w tobie tego nie widzę żebyś kiedy do  
czego nieprzystoynego młodość twą nakłonić  
miał: iednak obawiam się tego aby się to w  
tobie nieodmieniło, gdy przydziesz między  
takowe ludzie, którzy młodością swoją nie-  
przystoynie podczas szafuią: pewnie i to  
wiem, iż tobie inakzszego towarzystwa szu-  
kać nie będzie się godziło, gdyż to pospo-  
licie dzieie się że równemu z równym sma-  
czne bywa towarzystwa używanie. A tak  
z ludzmi

z ludźmi młodemi zawždy przestawać musisz, a nie zawždy tam w takowym towarzystwie naydziesz równego sobie, daleko się więcey trafi którzy cię będą wieść do rzeczy swywolnych, i Stanowi twemu nieprzyśtoynych. W którym towarzystwie, (iako ią częstokroć tego doświadczył) więcey się takich zawždy znajduie, co są na wielkiey przeszkodzie młodym ludziom których w dziwnie niebezpieczeństwa wprowadzają. Wiesz też dobrze, iż nad cię nie mamy innego dziecięcia po sobie a iużemy starzy: widzisz, iż ku latom bardzo przychodziemy, iesli odiesz, któż będzie pociechą starości naszej? a uchoway Boże na cię iakiey przygody (iako się tego wiele trafia) w coż się obróci zacność Domu naszego? Któż zostanie następcą naszym? A tak nie zdami się z tych przyczyn, aby to była rzecz potrzebna (nie ganiąc przedsięwzięcia tego abyś w cudze strony odiachał.) Wszakże i tu gdy zwykłą cnotę zachowaś wielką sławę otrzymać możesz, iakobyś wszystko świat zieżdził, a ieszcze mi się zda większa nauka gdy kto nie wiele po świecie biegał, przecie wiele wiedzieć, umieć i rozumieć może. Albowiem iako mądrzy mówią ludzie co za morze iieżdzą, tylko powietrze samo odmieniają ale rozumu bynajmniey. Owo krótko mówiąc: próżno ten ma po świecie biegać, kogo w domu rozum nie wydoskonali. Potym Pani Matka z żalością mówiła: Y coż jest tobie tego za potrzeba Synu miły, żebyś ty

ty miał czego po świecie szukać, a zaś ty w domu naszym wszystkiego coć potrzeba mieć niemożesz? Bo iedno ci zwykli po świecie jeździć, którym w domu czego niedostawa, gdy szukają bogactw, wspomżenia, dostoięństw, u Królów, Xiążąt, y stanów rozmaitych, różnym sposobem, y służbami samemi temu zabiegając, a przecie takim usiłowaniem, rzadko który z nich przyidzie do wyższego stanu: za czym nie widzę, aby z tych rzeczy tobie czego dostawać niemialo y Domu twego Xiążęcego stanowi, masz Państwa dosyć, jest za łaską Bożą sława uczciwa, która daleko słygnie, masz dosyć złota, srebra, kleynotow kosztownych, a czegoż masz po świecie szukać? Weyrzy na podezłe lata starości naszej, pomyśl sobie, iż my inżey poćiechy nie mamy na ziemi, iedno ciebie. Y dla tego proszę cię miły Synu, nie zadaway frogich ran sercu Matki twoiey, y nie wspomina y odiazdu twego, bo wiedz pewnie, iż mię twoim odiazdem, w grób nie długo wprawisz.

Słysząc to on Młodzieniec, spuściwszy oczy nadół upadł na ziemię, y począł znowu prosić układnemi słowy: naymilsi moi Rodzice, iakom ja zawždy zwykły z miłości Synowskiey, w niczym nieprzestępować woli waszey, a zawżdy powinno posłuszeństwo Wam oddawał, niechciałbym y teraz w żadney rzeczy naymniey się sprzeciwić woli y rozkazaniu waszemu, y powinienem to wszystko uczynić, co wam się podoba. Ale iż nie widzę słuszney pize-

przełzkody do tego, abym opuścił drogę moie  
której zabronić mi wiem nie zechcecie. Czuię  
to do siebie, iż za uczciwym walszym wycho-  
waniem da Bóg y nie dopuści młodość moię że-  
bym się miał dać uwieść do czego nie przy-  
stoynego, aby miało szkodzić stanowi moiemu,  
y owszem, to zawżdy w pamięci moiey zоста-  
wać będzie, abym niczym nie oszpecił zacnego  
rodu swego. Przeto proszę pokornie naymilsi  
Rodzice, aby to było z walszą wolą, y nieob-  
ciążaycie żalem ferc swoich, gdyż to da Pan Bóg  
na pociechę wam wynidzie.

*Jako Xiążę Wolfgang z Petronellą Mał-  
żonką swoją dopuścili iechać  
Synowi swemu.*

**W**idząc Wolfgang Hrabia z Petronellą Mał-  
żonką swoją, iż żadnemi namowami swe-  
mi nie mogli odwieść od onego przedsięwzię-  
cia Syna swoiego, nie zdało się im za rzecz stu-  
szną, aby usilney proźbie Syna swego prze-  
czyć mieli, broniąc mu zamysłu iego, dla cze-  
go zamysłiwszy się nie wiedzieli co mu odpo-  
wiedzieć. Widząc Syn Oyca smutnego y Matkę,  
począł ie mile cieszyć, chcąc od nich rychło  
ustyżać łaskawą powieść. Widzę dobrze moi  
naymilsi Rodzice, że woli Bożey trudno się  
ezłowiek sprzeciwić ma: bo gdyby co nieprzy-  
stoynego Domowi naszemu to odiechanie przy-  
nieść miało, pewniebym się tego nie napierał,  
ale gdy taka wola Boża, do tego uznaię po-  
czę-

części z milczenia waszego, nie iakie pozwolenie wasze, proszę kiedy będziecie lepszey myśli: a niechay was to nie obraża, wszakże nie długo czekać iż was w dobrym zdrowiu da Pan Bog w rychle obaczę. Uslyszawszy takowe słowa Syna swego począł z płaczem mówić. O mój Synu! gdyż iuż inaczey być niemoże, iż chęć twoia i umysł twój do tego cię wiedzie, abys wiedział co się dzieie na świecie, także też żebyś się przypatrzył sprawom Rycerskim, tegeć z miłości dopuszczamy, iednak napominam cię, abys to odemnie Oyca swego za naywiększy miał upominek, który za ostateczny testament zostawuję: nad wszystkie rzeczy z uprzymego serca miłuy Pana Boga twego temu z pilnością słuź, iego świętą boiaźń która iest początkiem kaźdey mądrości, zawždy miey przed oczyma. Przytym też nato pomniy, abys się uczciwie, cnotliwie, skromnie, między ludźmi zachowywał, bo cię z tąd poznaia, ześ iest zacney Familii, przytym cię też napominam, abys się strzegł towarzystwa wszetecznego, staray się oto abys z statecznymi i uczciwymi ludźmi towarzystwa i biesiady miewał. Uchodź iako możesz towarzystwa tego, które iest ku skazie cnoty, nie zabawiaay się kosterstwem i grami nieprzystoynemi z których więcey utraty niż sławy bywa, Rycerskiey krotofile tey zawsze baczenie używay. Ten upominek proszę cię odemnie Oyca swego

Za nayzacnieyſzy kleynot w ſercu ſwoim zachoway, a nigdy go nie utracay. Oto maſz doſyc złota, ſrebra, konie, zbroie, wſzyſtkie Potrzeby: nabierz co rozumieſz, abyś nie uznał niedoſtátku żadnego. Te ſłowa, ſlyſząc Xiąże młody z wielką radością upadłszy do nog Oycu ſwemu, pokornie po-dziękował.

Potym Matka wzięła go na oſobne mieyſce, i mówiła mu, iuż mój naymiłſzy Synu gdy widzę zezwolenie Oycowskie, acz to ieſt przeciwko woli moiey, ale on wie co czyni, ia na wſzytko zezwalam, ale proſzę cię, abyś przykazanie Oycy twego z pilnością zachował, a ſzedłszy do ſzkatuły wyięła trzy koſztowne pierścienie, takżę y łańcuch, za co on z wielkim ukłonem dziękował, i zaraz ſię w drogę gotował, znalazł też ſobie ſługi do tego ſpoſobne, przygotowawſzy ſię gruntownie na oną drogę pożegnawſzy Oycy i Matkę, poiechał z wielkim błogoſławieństwem.

*Jako Piotr Hrabia iachał do Neapolu, a iako ſię wywiadował od Goſpodarza co zazwyczaj Dworu Krolewſkiego.*

WYiachawſzy on zacny Młodzieniec, iedził po rozmaitych krainach, z wielką ſławą przyiachał do Neapolim kędy Król Neapolitański z Królową był y z Córką Magieloną, która była oſobliwey pięknoſci. Tam gdy Piotr Hrabia przyiachał, ſtanął w ſławney goſpo-



gospodzie, na Xiążęcym rynku, który ieszcze i podziwieyszy dzień zowią, począł się pilnie Gospodarza pytać o sprawach Dworu Królewskiego. Gospodarz widząc człowieka zacnego, począł mu o wszystkim porządnie powiadać: iż kilka dni temu iako przyiachał na Dwór Królewski nieiaki Rycerski człowiek, Krapani, Mąż dzielny, i w sprawach Rycerskich biegły, którego Król z wielką chęcią przyjął. Y otrzymał to proźbą swoią, aby mógł męstwo pokazać przed wszystkiemi. Tedy temu sławnemu Rycerzowi dał wywołać gonitwę na tę przyzłą Niedzielę a to nie poświęcając tylko Corce swoiey iedyney, którą bardzo kochał, bo niewiem aby iey kto zrównał pięknoscią na świecie. Zrozumiawszy Piotr Hrabia, z powieści Gospodarza swego o wszystkiewy rzeczy, począł go pytać. Miły Gospodarzu niewiesz iesliby Cudzoziemca do takowey sprawy nieprzypuszczano? powiedział Gospodarz i owżem radzi dopuszczą, iedno żeby był umiejętny w takiej sprawie. Uslyszawszy takową odpowiedź Gospodarza swego, czekał pilnie naznaczonego czasu, i kazał dwa klucze złote bardzo misterne na swoy chełm zrobić, aby tam między innym Rycerstwem na Dworze Królewskim łatwo być mógł poznany, a to uczynił ku czci Patrona swego, bo Piotr imie iego było. Gdy iuż przyszedł czas naznaczony gonitwom, Piotr Hrabia wstawszy rano szedł do Kościoła aby oglądał

dał Króla, Królowę i Królowną, o której on piękności dziwną sławę slyszal, z Kościoła przyshedszy do gospody, rozkazał konia pięknie ustroić, wielkim kosztem: sam wziowfzy zbroję swoję, rozkazał iednemu słuźebnikowi, z sobą się nagotować, który wiodł konia powodnego, na którego miał wfieść do potrzeby. Było też zanim pachole bardzo bogato przybrane, które za nim niesło drzewce i chełm z onemi kluczami złotemi. Gdy iuż było po Królewskim obiedzie, zieżdżali się na mieylce zgotowane oni sławni Rycerze: iachał też i Piotr Hrabia na toż miejsce. A gdy się iuż wfzyscy ziechali, potym Król z Królową i Królowną Magieloną wyfzli z Pałacu swego, było też wiele infzych zacnych Pan i Panien, i wfzyszek Dwór Krolewski na Sali, gdzie był zbudowany Maiestat Królewski, Królowey i Królownie, żeby ztamtąd dziwowali się gonitwom, stanęli porządnie oni zacni Rycerze, każdy na miejscu swoim, Piotr Hrabia iako Cudzoziemiec, stanął z zdaleka naposlednieyfzym miejscu, iednak tufzył dobrze sobie, iż nad wfzyskie one miał sławę otrzymać. Wyiachał potym ieden zacny Pan a nac Marzałek Koronny z rozkazania Królewskiego, uczynił rzecz do wfzyskich, aby się każdy przed Królem pokazał iak nayforemniy może, i przeiezdżał się każdy po Pałacu onym. Wsiadł też Piotr Hrabia na swego konia a wziowfzy chełm na głowę swoią, wziął też

też drzewce w ręce i począł się po Pałacu przeieźdzać miotając drzewcem do góry, tak iż się każdy dziwował męstwu iego. A iż u żadnego znanym niebył, pytali się z kądby był, i z kąd rodem? ale on tego żadnemu nie oznaymie niechciał, i slugom swoim zakazał. Potym on Pan, który ono Rycerstwo ku gonitwom szykował, począł do nich mówić: Nuż teraz moi mili Panowie, a sławne Rycerstwo; teraz każdy z was uważywłszy Stany swe przed Maieństwem J. K. Mci i przed Królowey Pani naszey, i przez zdrowie Królowey skruszyć drzewca swego nie żaluy, króry chce z was otrzymać łaskę. Za temi słowy, Pan Henryk Krapani wyiachał z iednym Dworzaninem Królewskim na plac, i tak się mężnie potkali, że Henryk ugodził tak misternie Królewskiego Dworzani-  
nina, że go prawie drzewcem z siodła wy-  
sadzził, tylko iż slugy Dworzani-  
nina onego trochę zatrzymali, że nie spadł z konia, ale drzewce upuścił. Henryk Krapani tufząc, że już miał wygranie, chciał pokrzykuiąc biec do Pałacu, a na ten czas koń iego zawadził się na drzewcu Dworzani-  
nina onego, tak, iż z nim padł, widząc Dworzanin iż on z koniem padł, dopioroż poprawiwłszy się począł sobie chwałę zwycięstwa przypisywać, czego i przyiaciele Dworzani-  
nina onego przyświadcza-  
li, iakoby on miał nad Henrykiem Krapanim mieć wygranie. Henryk widząc

iż wszyscy przeciwko niemu niesprawiedliwie świadczą, niechciał już więcej potykać.

Widząc Piotr Hrabia wielką krzywdę Henryka Krapani, chcąc się zemścić krzywdy jego, nastąpił wnet na miejsce jego, i tak się mężnie starł z onym dworzaninem, iż on Dworzanin i koń jego żadnym obyczajem przed tak frogim razem zatrzymać się nie mogli. Ktòremu potkaniu, ci wszyscy którzy na to patrzali, tak się bardzo dziwowali, iż nigdy tak mężnego człowieka nie widzieli, coby tak mocno dotrzeć miał na przeciw stronie przeciwney sobie. Król widząc sławne męstwo Piotra Hrabie, począł go chwalić, i sławić. a że żaden niewiedział kto by był, inaczey go nazwać nie umieli, tylko złotych kluczew Rycerzem. Y wnet Król posłał do Piotra Hrabie, pilnie się od niego dowiadując z kąd iest, iakiego, stanu i narodu? Odpowiedział Piotr Hrabia posłowi: Zacny Panie powiedź J. K. Mci te słowa odemnie: żebym stan mój i naród swój oznaymić miał Królowi Panu Memu, tedy mi się rzeczą słuszną być nie zdaie, ale aby Król Pan mój wiedział skąd iestem, tedy iestem z Francyi Szlachcic, acz ubogi, ale cnotliwy: iakom się nato udał, ażebym się też wywiedzieć mógł co się dzieie między ludzmi na świecie? nadto, żebym sławę Rycerstwa i dzielności swey mógł pokazać, zwłaszcza u zacnych Królów, także Panów i Panien. Posel wysłuchawszy powieści Rycerza

cerza onego, odniósł Królowi. Tam wnet Król z powieści oney zrozumiał, iż było coś nie prostego, a do tego musi być zacnego rodu. Niechając się daley pytać o stan y zacność iego, osobliwe zawsze nań miał baczenie. Jednak ( kròtko powiedziawszy ) na ów czas Piotr Hrabia z wielką sławą od wszystkich ludzi ziechał z placu onego myśląc o tym iakoby się na potym dostatecznie przygotował ku onym gonitwom Rycerskim. Albowiem zrozumiał to prawie dobrze, iż wszyscy nań oburzyć się mieli, iakoby mu zelżywość uczynić chcieli; ale on tak się w tym czuł, iż nad sobą żadnemu najmniey przewodzić niedopuscił; i owfzem, iakby się kto nań oburzyć śmiał: gdy każdemu mężnie i z wielką sławą odpor dawał. To widząc Król i wszyscy Panowie Radni, dali mu prym między inszemi. Y dla tego radby był Król wiedział za oną sławą iego, coby zacz był? Znacznie się też sława iego między Panami iuż była rozniosła, iż prawie wszyscy ludzie życzyli mu sławy. Y rozmówonikim więcey nie mieli, tylko o sławnym Rycerzu złotych kluczów. Tedy Królowna Magielona, serdeczną chęcią ku onemu Rycerzowi wzruszona była. Y gdy się Piotr Hrabia, po onym placu ochotnie pokrzykuiąc przeieżdżał, ona pilnie myśliła onim, wdzięcznie nań pogładaiąc. Tak gdy się one gonitwy dokończać miały, poczeli się porządnie wszyscy z placu rozieżdzać do gospod

swoich. Henryk Krapani i wiele innych znacznych Mężów, prowadzili Piotra Hrabie do gospody jego, żaden niewiedząc ktoby był, skąd, i takiego rodzaju. A przetoż od onego czasu Henryk Krapani, tak się bardzo rozmiłował Rycerza złotych kluczew, iż był wielkim przyjacielem jego.

*Jako na namowę Królowny Magielony, dał Król czas gonitwom aby lepiej doświadczył męstwa Rycerza złotych kluczew, któremu potem po otrzymaniu sławy z Królowną dopuścił rozmawiać.*

Trafilo się potym, gdy już kilka czasów mieszkał w Neapolu, Król kwoli Córce swoiey Magielonie, rozkazał obwołać ieden dzień na który wiele ludzi znacznych, i Rycerstwa Narodów Xiążęcych ziachało się. Bo Królowna iżby rada widziała Rycerza złotych kluczew, pilnie Oyca ktemu wiodła, aby często gonitwy Rycerskie bywały przed nim sprawowane, na które sam Król bardzo rad patrzył. Ale iż się już była wielka sława o onym Rycerzu złotych kluczew wszędy rozniosła, tedy zewszęch stron Rycerscy ludzie zieżdżali się do Neapolu chcąc każdy pokazać męstwo swoje. A kiedy przyszedł on czas i dzień naznaczony ku onym gonitwom, ziachało się bardzo wielkie mnóstwo znacznych Rycerzów na plac. Przyjechał też potym Piotr Hrabia ochędoźnie i wielkim

kim kosztem przystroiony, którego aż do samego placu prowadził Henryk Krapani, który się go był tak bardzo rozmiłował dla tego: iż się był pomścił zelżywości oney nad nieprzyjacielem iego. Ale niezawodząc się w długą rzecz, gdy się wszyscy pojedynkiem z onym Rycerzem złotych kluczw potykali, każdy z zelżywością wziąwszy kłeskę, z placu ziachać musiał, tak: iż Piotr Hrabia znaczną sławę nad wszystkich otrzymał.

Król widząc takowe męstwo i dzielność Rycerza onego, mówił do Panow i Rad swoich przednieyszich: Zaprawdę Rycerz takowy jest godzien tego, abyśmy mu większą uczciwość nad inne pokazywali, aniżeli na ten czas od nas ku niemu się pokazała; ile że uczciwe obyczaje, skłonność, powaga i to męstwo iego, zeznaie to, iż coś jest nie ubożego, ale wielce zacnego rodu; a radbym bardzo, żeby się mnie wywiadywano, żeby mi kto onim słuszną sprawę umiał dać, co jest zaczą i którego by był rodu. Wiem iż jest z ziemi Francuzkiej, tylko niewiem której Familii. Tedy wnet wszyscy Dworzanie obiecali Królowi oto się pilnie starać, aby się tego mogli dowiedzieć, co zaczą jest, którego stanu, i iakiego rodu? Ale żaden z nich niemógł się dowiedzieć tego, ani od samego, oni od służebników iego.

Rozkazał potym Król Rycerza prosić na obiad, z czego Piotr Hrabia ośobliwie pocieszony

szony, a naybardziej dlatego: aby Królowę Magielonę tym lepiej mógł oglądać, i wyrozumieć obyczaje, i zacność Królewską, o której przedtym wielką sławę słyszał. Albowiem acz już ją przedtym widział, ale do końca niemógł się tak dostatecznie przypatrzeć iey piękności. A gdy już czas obiadu przychodził, posłał Król do Rycerza złotych kluczw, który na rozkazanie Królewskie dosyć ochędożnie przyszedł na Pałac Królewski. Tam go Król z wielką uczciwością przywitał, i wielką mu wdzięczność pokazał, co było z podziwieniem wszystkich; rozkazał też przyiść Królowey i Królownie, aby mu pomogli czcić tak wdzięcznego gościa tego. Tamże na pierwszym miejscu przeciwko Królownie on Rycerz był posadzony. Potym Król zaczął rozmowę o rzeczach Rycerskich, a on o cokolwiek go Król pytał, tak obyczajnie, roztropnie, i mądrze Królowi na wszystko odpowiadał, że to Królowi i wszystkim w podziwieniu było.

A gdy tam rozmaite potrawy noszono, Rycerz on bardzo mało jadł, przypatrując się piękności Królowny Magielony, która tak się bardzo serca iego chwyciła, że myślił sam w sobie O iakby to szczęśliwy człowiek był ten któremuby się w towarzystwo tak piękna Dama dostała! naymniej o tym niemyśląc, aby kiedy iego samego to szczęście potkać miało; bo się ta u niego zdała rzecz niepodobna, aby tak zacnego stanu Panna, miała się dostać w  
towa-



towarzystwo iego; i chociaż sam był zacnego rodu, nieufał szczęściu swemu. Potym gdy już po obiedzie było, na Sali Królewskiej rozmaite ucieszne zabawy, kwoli Królewnie Magielonie sprawowane były, na które Król, i z Królowną bardzo rad patrzył. Y gdy się one zabawy dokończyły, Król pozwolił społeczney rozmowy Królowey i Królewnie z onym Rycerzem, któremu pozwoleniu Magielona rada była, i wnet z wielką uczciwością i powagą dano znać Rycerzowi, aby przyszedł na one rozmowę. Co gdy Rycerz usłyszał z wielką uniżonością przyszedł do Królowny, do którego Królowna taką przemowę uczyniła: Szlachetny a zacny Rycerzu, J. K. Mość Oyciec i Dobrodziey mój ofobliwie się w tym kocha, iż ludzie Rycerscy około niego się bawią, a zwłaszcza gdy z nim ieszcze o sprawach woiennych iakie rozmowy miewają, a widząc zacną sławę waszą, piękne obyczaje, niepośledne baczenie, mądrość w każdej sprawie, widząc też szlachetności umysłu waszego, ofobliwą jest miłością ku wam poruszony, także i Królowa Matka moja, tak i ja, nie poślednieyszą chęć moją radabym ku wam okazała, tylko żebym wiedzieć mogła, iakimby porządnym sposobem do tegoby przyiść mogło? a nietylko Król Oyciec mój z Matką, ale i zewszyskim Dworem radzi patrzeć na zacne sprawy Rycerskie i was samych kochamy, tak: że im nayczęściej, tymby nam rzecz naywdzięcznieysza była patrzeć na zacne sprawy wasze, i na was samych.

Takowe słowa gdy Rycerz od Królowny Magielony usłyszał, z wielką uczciwością powstawszy, uczynił na tę słowa odpowiedź takową: Najjaśniejsza Królowno, nie znam się do tego. tak godnym, abym kiedy takowey niewymówney łasce Króla Pana moiego, najniższemi posługami memi zrównać miał; gdyż to do siebie zeznać muszę, iż ani zacności stanu, ani godności we mnie niemam; wszakże jeśli Pan Bóg w stanie moim takie dary pokazywać raczy, koniecznie niechciałbym tego gdzie indziej obracać, tylko ku chwale Pana Boga, potym ku sławie i służbom J. K. Mci Pana moiego, którego ja łaskę uznałem ku sobie. Rozumiem też N. Królowno, iż dobrotliwy narod Waszey Królewskiej Mci, moich miłościwych Panow, nietylko ku mnie podłego stanu człowiekowi łaskę swoją pokazywać zwykli, ale i ku infzym ludziom tak zacnego iako uboższego stanu, łaskę swoją Królewską pokazują, oktorey wielkiej sławie od wielu słyszałem. A iż teraz tego iawnie doznał nad sobą, tedy zawždy z ust moich sława Waszey Królewskiej Mci gdzie siękolwiek obróć, na wszystkie strony głośno zabrzmieć musi. A od tego czasu Miłościwa Królowno, ja życzliwy, a wniwczym niezasłużony proszę Waszey Królewskiej Mci abym mógł być policzon ieden z najniższych i podlejszych służebnikow waszey Królewskiej Mci. Albowiem ja infzey godności niewidzę w sobie, ku służbom tak zacnym i po-

wa-

ważnym Wafzey Kròlewskiej Mei, tytko ten ohwalebny a dobiotliwy narod Wafzey Kròlewskiej Mei wyflawiać, a zacne aż pod niebo wywyższać między postronnemi narodami imie, i tam gdzie mnie tylko Pan Bóg obrócić raczy.

Takowąż rzecz uslyszawszy Kròlewna, rzekła: Nayzłachetnieyfy Rycerzu, niewidzę takowey niegodności po was, aby się nietylko narodom kròlewskim służby wafze uczciwe y zacne obyczaje upodobać niemiały, ale iako od Kròla y Kròlowey Matki moiey, tudzież też odemnie nie są lekce poważone, tak rozumiem iż innym wszystkim ludziom, tak w Pańitwach Kròla Oyca moiego, iako też y między postronnemi narodami, tak u zacnych, iako y u podłych stanów sławą zacną, niepospelite ćwiczenie podobać się musi. A ia z moiey osoby radabym tego doznała, abym z wami często rozmawiała; gdyż iakom powiedziała, wszystko mi się w was podoba, y konieczniebym po was (gdyż mi się służebnikiem odzywacie) rada widziała, abyście od Dworu naszego nie odieźdzali; może Pan Bóg zdarzyć, iż się wafze zacne usługi wam z łaski Kròla Oyca moiego, nadgrodzić mogą.

Slyząc Rycerz takowąż wdzięczną rozprawę Kròlewny Magielony, z wielką uczciwością powitawszy, uczynił na te słowa dosyć uczciwą y poważną odpowiedź, ktòrey ia tu dla długości przypominać niechcę. Zgoła kròtko powiadając, one wdzięczne rozmowy, y miłe posiedzenie ktòre on Rycerz miał z Kròlewną  
Magie-

Magieloną, tak się bardzo uieły myśli y serca iego, iż przawie wżyszką serdeczną chęć swoią, z wielką radością nakłonił do Kròlewny Magielony.

Potym gdy iuż z oney Sali rozchodzić się mieli, tam Rycerz wziąwszy Kròlewnę pod rękę prowadził ją aż do iey pokoju. Tam idąc, iako wdzięcznie rozmawiali z sobą: otym ia tu niechęć mówić: Tamże gdy się iuż rozstali, rzekła Kròlewna: Zacny Rycerzu, iest mi tego potrzeba, abym się mogła inszego czasu rozmówić, y oznaymić niektòre rzeczy, wam y mnie pożyteczne. Potym się pożegnawszy, spòłnie się sobie pokłonili.

A iż Kròl został był chwilę na oney Sali, mając z niektòremi Pany swoiemi przedniey-  
 szemi rozmowę o niektòrych rzeczach, Rycerz  
 odprowadziwszy Kròlową y Kròlewnę, wrò-  
 cił się znowu do Kròla. Obaczywszy go Kròl,  
 przystąpił do niego, wziąwszy go za rękę, od-  
 wiódł go na stronę chcąc się dowiedzieć od  
 niego, coby zasz był, y ktòrego narodu, chcąc  
 też wiedzieć własne imie iego. Ale Rycerz  
 niechcąc się z Kròlem w daleką rzecz wdawać,  
 powiedział: Nayiasnieyfy Kròlu nie zda mi  
 się rzecz przystoyna, żebym się z tym przed  
 Wazą Kròlewską Mością popisywać miał, y  
 abym Wazey Kròlewskiej Mci imie swoje, y  
 narodu mój, y sposòb ten w ktòrym tu na Dwòr  
 Wazey Kròlewskiej Mci przyiachał, oznay-  
 mić miał, a to dla tego; abym się nie zdał być  
 chępliwym, a pragnącym pròżney chwały,  
 gdyż

gdyż się iefzcze nic niepokazało znacznego we mnie na Dworze Wafzey Kròlewskiej Mci. Ale iżbym się też nie zdał prostym, a na pytanie Wafzey Kròlewskiej Mci odpowiedzi dać nie miał, tedy o sobie inakfzey sprawy dać nie mogę, tylko żem iest ubogi, ale dał Pan Bóg żem cnotliwy Szlachcie z ziemi Francuzkiej, ktòrym się na to udał, abym też mógł widzieć świat, y sprawy iego, a przytym abym w sprawach Rycerskich, a w rzeczach woiennych uyrzał nieiakie ćwiczenie; a tak proszę Najiaśnieyzy Kròlu, aby nic nie obraziło Maieftatu wafzey Kròlewskiej Mci, co ia dla wielkich przyczyn czynić muszę, iż się z narodem swoim ni przed kim popisywać nie chcę. Kròl takowąż iego mowę, slyfząc, niechciał się daley (iako baczny Pan) tego na nim dopytywać, y owfzem obaczył w nim wielką skromność, y mądrość rozumiejąc o nim, iż był człowiek zacnego narodu: y to po nim obaczył, iż mu to pytanie nie ku myśli było, przeto niechciał z nim o tym tak dalece mówić, ale się pospieszył na pokòy fwòy, ktòrego też Pior Hrabia prowadził aż do pokoju famego, y tam pożegnawfzy Kròla, szedł z Zamku do gospody swoiey.

*Jako Piotr Hrabia przyfzedłszy do gospody swoiey, rozmyślał sobie piękność Kròlewny Magielony.*

**G**dy Piotr Hrabia przyfzedłszy z Zamku, do swoiey gospody gdzie trochę pochodzi. wfzy, iakoby w zamysleniu szedł na fwòy  
po-

pokòy, tam sobie poczoł przywodzić na pa-  
 mięć piękność Magielony, i one wdzięczne  
 i wspólne rozmowy i mile pogląkanie, one że-  
 gnianie które było między niemi, tak: iż  
 serce iego, prawie iakby w zachwyceniu było,  
 rozmyślając sobie rzeczy takowe. Królewna  
 także niemniej iego rozważając sobie męstwo,  
 obyczaje, i cudną rostopność tak w rozmo-  
 wach, iako i w postawie radaby była wiedzia-  
 ła zkądby był; co zaczął, i co za imie iego? Roz-  
 myślała też to sama w sobie mówiąc: Iż ten  
 Rycerz, iesli zacnego narodu, a iakiego wiel-  
 kiego domu, tedybym go tym radniey widzia-  
 ła; i tak o nim rozumiem, gdy tu do Dworu  
 Ojca moiego niewstydzil się przyiachać, a  
 ieszcze się do tego slyszec dał, iż dla Panow  
 i Panien ( chcąc mieć łaskę ich ) męstwa swe-  
 go dokazuje, nie zdami się aby to co podlego  
 być miało. Wybadalam też z powieści iego,  
 iż iest w nim uczciwe bezpieczeństwo, i w-  
 stydliwa śmiałość; które rzeczy, zacność na-  
 rodu w nim pokazują. A tak w onym rozwa-  
 żeniu, serce się iey wzruszyło do miłości  
 Rycerza onego, że wszystkie chuć swoią skło-  
 niła do niego. Y myśliła zwierzyć się tajem-  
 nicy swoiey Potencyannie która iey zawždy,  
 ( a ofobliwie ( w rzeczach tajemnych ) wie-  
 rną była. A nazaiutrz dnia onego zawołała  
 iey do siebie; a zamknawszy się z nią osobno  
 w swym pokoju, poczęła do niey mówić: O  
 moia miła Potencyanno! zawždydym tego po to-  
 bie doznawała, iż ty ku mnie w kazdey rze-  
 w ka-

W kaźdey rzeczy uprzejmą miłość pokazywać zwykła, y ustawicznie się o to starała, gdym ci się czego zwierzyła, a żebyś to w sobie zakryć umiała; iżem ia tak doświadczyła wiary twoiey ku sobie, teraz, iż mi nowa rzecz a nigdy niespodziana przypadła, a komu się tego słuźnie mam zwierzyć? niewiem: gdyż ta rzecz ktòra mnie dolega, zewfzech mi stron boli: bo zacność Kròlewskiego stanu z iedney strony niechce dopuścić, ktemu z drugiey strony wstyd, boiaźń, iakoby nie obulżyć stanu swoiego; i tak, zkąd ia pocznę, wżędzie, źle około mnie, a prawie baczę, że mi tego zdrowiem przyplacić przyidzie. Słyżąc to Potencyanna poczeła ią cieszyć, mówiąc: Nayiafnieyfa Kròlewno. tego ia też sobie życzę, w czymbym tylko twoiey myśli dosyć uczynić mogła, do wfzytkiego z wielką chęcią przyłożę starania swego a uchoway Boże bym co nie foremnego o was słyżec miała, coby miało być z ufzczerbkiem zdrowia waszego, samahym raczey umrzeć wolala. Ale widząc tę odmianę w was, iż się tak Wasza K. M. zafrasowała, co w tym iest nowego? zarazbym rada wiedziała; i co też rozumiec będę, nieradabym Waszey K. Mci w tym zasmucila, i owfzem z wielką chęcią tak się przyłożę do tego abym się radą i pomocą Waszey Kròlewskiej Mci przyślużyła, iako zwykłam zawfze. A tak mi iuż powiedźcie poufale, a wyiawcie co iest tak nowego, coby zdrowiu wazemu szkodzić mia-

miało? A upewniam, iakoście się nigdy na moiey stateczności i wierze nieomylili, tak i teraz obiecuję to wam pod przysięgą, że wiara moia Wafzey K. Mci dobrze wiadoma, w niczym się niepożliźnie, wiernie chcę to w sercu swoim skryć tylko mi o tym powiedzieć. Potym Królewna rzekła: O miła Potencyanno, nie ia o twoiey stateczności nie wątpię, ale prawie ia sama niewiem skąd ia począć? a niezabawiając się długo. iuż ci otworzę tajemnicę serca mego. *Wiem pewnie, żeś slyszała o tym Rycerzu złotych kluczew, który nie dawno przyiachał do Dworu Królewskiego, i iakąby tu sławę otrzymał nad inszemi ludźmi Rycerskimi? zda mi się że i ty o tym dobrze wiesz: Wczora z rozkazu Króla był proszony na obiad i przeciwko mnie był przed stołem posadzony, i iako w nim widzę, iż się pilnie na mnie zapatrywał. Skorośmy od stołu wstali, tedy Król rozkazał Królowey. tudzież i mnie, abyśmy mieli z tym Rycerzem spoleczne rozmowy. Otoż z onych tak wdzięcznych a miłych rozmów naszych, takem serce swoje nakłoniła ku niemu, iż gdybym to pewnie wiedziała ( ku tey dzielności iego, uczciwym obyczaiom mądrości, roztropności, baczenie które w nim widzę, ) by był narodu zacnego! konieczniebym ia innego Oblubienica nad niego mieć niechciała. a to wiedz, zem ia iuż tak wśzystką nadzieję nań spuściła, że oprócz niego, inzego Męża niechce.*

Co



Co usłyszawszy Potencyanna rzekła: Naj-  
jaśniejza Kròlewno z wielkiego zadziwie-  
nia swiego niewiem co mówić? takowa  
rzecz z myśli moiej zeyść niemoże; słyszac  
takowe słowa od was, ktòremi tak jest prze-  
strafzone serce moie, że niewiem iakoby w  
to potrafić; a co za odpowiedź, co za radę  
miałabym wam dać na to? niewidzę, albowiem  
jest rzecz nie mała, a mym zdaniem, zacnemu  
stanowi waszemu Kròlewskiem: nie należąca.  
Bo jest tu wprawdzie na co oglądać się, gdyż  
nie o małą rzecz idzie, iakoście to sami pier-  
wiej przypomnieli, iż idzie o wasz zacny  
stan, o wstyd, żelżywość stanu Kròlewskie-  
go. Bo còżby nam wszystkim była za pccie-  
cha, ktòrzy wam życzymy wszystkimiego do-  
brego, sławy nieśmiertelney, będąc Còrka tak  
wielkiego Kròla mogąc też być Zoną iakie-  
go wielkiego Kròla iakoście tego ( za osobli-  
wą pięknoscią ) godni, a teraz chcecie obelżyć  
zacność narodu swiego, niewiedząc kto jest?  
bo iakom słyszała: iż jest còś niezacnego, a  
ubogiego domu Szlacheckiego z Francyi; za-  
prawdę się mnie niezda abyście takową myśl  
o nim mieli przypuszczać do serca waszego.  
Zdami się za rzecz potrzebną, abym przeło-  
żyła, to rozsądkowi waszemu. Ta rzecz,  
ktòraście przed się wzięli, nie może być, kiedy  
Kròl miał na to pozwolić, żebyście wy byli  
Małżonką Rycerza tego; a zwłaszcza gdy ża-  
den niewie, skąd i iakiego narodu: Jeżeliby się  
ta rzecz tajemnie stała, tedy większy żal z  
tego

tego mógłby wam urość niż pociecha. Bo iż jest Cudzoziemiec, do tego i stanu ubogiego, a gdyby do tego przyшло, żebyście się puścili na słowo jego, snadnieyby was omylić mógł; i zelżywszy stan Królewski mógłby was opuścić zkądby wam i wszystkim żalść przyiść mogła. A tak Nayaśniefza Królewno niewiedzę, abyś słuszną przyczynę miała; wdawać serce swoje w takowe rzeczy nieprzystoyne stanowi. Gdy Magielona usłyszała takową rzecz od Potencyanny, że iey bardzo nie według myśli ona namowa była: dziwnie zaśmucila; i prawie iakoby od pamięci odfzedłszy pobladła. Albowiem serce iey było bardzo uprzejmą miłością Rycerza onego zdięte, iż prawie sama sobie wólna niebyła. Ale iednak trochę przyzedłszy do siebie, rzekła do Potencyanny: Ach moja miła Potencyanno, iuż widzę, iż miasto ochłody, i pociechy nędznemu sercu memu tak frodze zranionemu, iefzcze ty więcey frogiego bolu dodaiesz. Gdzie teraz ona miłość, którą zwykła ku mnie pokazywać? Teraz iako widzę, iuż mnie sama swoją ręką chce zabić.

Gdys ty co serce moje sobie nadewszystko upodobało, ty mi to ganisz. Iuż widzę, iż w czasie potrzeby trudno przyjaciela znaleźć. O niewierna Potencyanno! gdybyś ty chciała obaczyć iako dziwnie zranione jest we mnie serce moje, należałoby, żebyś się o inakfzē lekarstwo postarała, iakobyś to we mnie zagoić y uspokoić mogła. Ale widzę żeś onę wielką miłość  
dziś

dział w sobie odmieniła, znać mi też tego życzyysz, abym już przed oczyma twemi umarła, iako też snadnie dokazać możesz, jeżeli mi inakzey rady nie dasz, niżlim ja to od ciebie slyzala. Wierz mi Potencyanno, że się serce moje nie lada kędy zabłąkało, abowiem gdym ja w tym Rycerzu obaczyła zacne cnoty, roztropną mądrość, uczciwe obyczaje, stateczność, ukladność, wstyd, wierz mi, że te rzeczy iawne świadectwo o nim u każdego dać mogą, że jest zacnego urodzenia. A to zaprawdę wiedz, że mnie nic inszego nie zwyciężyło, zem tak serce moje nakłoniła do tego, iedno te rzeczy które ci tu wspomniałam. Y mogę to tobą samą zaświadczyć, że mnie żadna nieuwaga y popędliwa chęć, ku takowey miłości uprzejmey niepobudziła, tylko sprawy tego Rycerza zacnego; a iż gdy widzę wtobie, że ty co raz to inaczey o nim u siebie rozumiesz, bardzo mnie ta rzecz boli; a jeśli tak prawdę zeznać muszę: Okrutnie zraniłaś żalością nędzne serce moje. A nie będzieszli się o iakie lekarstwo na takowy ból starać, pewnie w prędkim czasie oczy twoie obaczą śmierć pewną moją. To rzekłszy zemdlała, i od wielkicy żalosci upadła na swoje łożo. Tam dopiéro obaczyła Potencyanna, iaką wielką miłością Królewna była zdięta ku Rycerzowi onemu. Potym wziąwszy ją za głowę upominała ją, aby sobą nie trwożyła, ażeby tak wielkiego żalu nie przypuszczala do serca swiego. Y poczęła ją cieszyć, obiecuiąc wszystko uczynić coby chciała. A iż Królewna do sie-

C

bie

bie nie rychło przyszła, tedy się już była Potencyanna tak bardzo o nią złąkla, że rozumiała, iakoby już zaraz umrzeć miała. A gdy tak w tym strachu Potencyanna była; po małym czasie Królewna przyszła do siebie, Potencyanna poczęła ją cieszyć, mówiąc. Już widzę Nayiasnieysza Królewno, iż niemała rzecz jest, kto kogo wiernie miłuje. Bo widzę, iż za nic zacność stanu, za nic poważny stan, za nic zdrowie dla przyjaciela miłego. Ponieważ ten szlachetny Rycerz tak się wam upodobał, ia w czymbym usłużyć mogła wam, z wielką chęcią rada to uczynię. Rzekła potym Magielona: dla wielkiego y ciężkiego żalu, niewiem co- bym innego rozkazać miała? ale tylko proszę, abys się wywiedziała, co za imie iego? a za szczęście będę miała, że ci oznaymi zacność urodzenia swojego, a dofyć będę miała na tym, gdy się mogła ucieszyć własnym imieniem iego. Potencyanna ochotnie służyć obiecała, prosząc aby się więcej nie frasowała.

*Jako był Rycerz w Kościele, a Potencyanna wywiedziała się od niego imienia iego, y iako Królownie postać przez nią pierścien.*

**R**Ycerz on, według zwyczaju chodził zawsze do Kościoła na służbę Bożą. Będąc w Kościele, modlił się Panu Bogu czas nie mały. Przyszła potym Potencyanna do niego, czekała poki nie wynyjdzie. Gdy tedy on Rycerz ruszył się do gospody, Potencyanna zatrzymała go trochę

chę dla rozmowy, a odwiódłszy się z nim na stronę, mówiła mu: Rycerzu szlachetny, niech wam to przykro nie będzie, iż nieco tajemnego, krociuchno przez ten czas powiem, Rycerz uczyniłszy iey wielką uczciwość, bo ią przed tym na Pałacu Królewskim widział, gdy Królownę prowadził na Pokòy, tedy o niey wspominał, że też y ona była między innemi Pannami zacnemi, y do pokoju za Królowną wchodziła; trochę zastanowiwszy się z nią słuchał pilnie coby z nim mówić chciała. Potencyanna widząc wielką układność onego człowieka, rzekła do niego: Jest to z wielkim u wszystkich ludzi podziwieniem najszlachetniejszy Rycerzu. iż przez ten czas iakoście do Dworu Króla naszego przyiachali, żadnemu oznaymić niechcieli imienia swojego, ani nawet urodzenia swojego. Acz lubo każdy dobrze widzi iż sława, cnota, a poczciwe obyczaje, nie są prostego, ale zacnego y poważnego urodzenia. A gdy ani Król nasz, ani żaden Pan tego się od was dowiedzieć nie może, tedy ia acz tego rozkazywania nie mam od Królowny, iednakże gdybym się tego od was dowiedzieć mogła, iakiego jesteście stanu, y co jest za imie wasze? tedybym, tę bardzo wdzięczną rzecz, a bardzo miłą nowinę, odniosła Królownie, gdyż to wiem y słyszałam to od niey, iako pragnie, aby się tego od kogo dowiedzieć mogła: tedybym ia sobie tego przed inżemi życzyła, aby się ona tego przez mnie służebnicę swoją dowiedzieć mogła: bo to rozumiem żebym się tym więcey

C a

przy-

przyśłużyła, gdybym iey tak wdzięczną rzecz powiedziała.

Usłyszawszy to Rycerz, zmilczał i zrozumiałwszy dobrze, że to z namowy Królowny Magielony, mówił do Potencyanny: Wiele rzeczy widzę osobliwych z łaski Pana Boga moiego, które mię tu w tym sławnym Królestwie potykają, a zwłaszcza u Dworu J. K. Mci. Rozumiey też łaskawa Pani, że ten umysł wasz za szczęście sobie poczytam, żeście się ze mną w rozmowę wdali y to chwałę, iż się chcecie przyśłużyć Królownie. Acz jest wiele przyczyn, których ia niewspominam, że niechęć imienia y narodu swoiego nikomu oznaymić; ale abym miłości waszey ku sobie dosyć uczynioney dogodzić mógł: do tego: abyście tym lepszą łaskę Królowny otrzymali, którey ia nayniższym sługą jestem, y gdy was słyżę, że ma być Królownie wdzięczna nowina, to czegom się nigdy żadnemu człowiekowi nie zwierzył, posyłam przez was tę tajemnicę Królownie aby się to nikomu nie rozślawiało, że ia jest Xiażę rodem, a o imieniu moim zamilczę teraz, na znak tego aby Królowna snadnie wierzyła temu, odday iey ten mały upominek odemnie, acz wiem, iż u Królowny jest dosyć kosztownieyszich kleynotow, ale iednak co teraz u siebie mam naykosztownieyszego, to Królownie posyłam. Albowiem gdym odieżdżał z domu, przy pożegnaniu miałem ten upominek od miley Matki moiey, abym iey nie zapomniał. Y tak Rycerz wziąwszy pierścień z onych trzech  
które

które miał od Matki swoiey, posłał Królownie. Potencyanna wzięwszy pierścień od Rycerza rzekła: Zaczny Rycerzu wszystko co od was slyszę, rada z chęcią odniosę Królownie y obiecuę to, iż was przed Królowną nieprzepomnę chwalić. Odfzedłszy Potencyanna od onego Rycerza poczęła sobie myślić: Już widzę że Królowna prawdę powiadała, iż ten człowiek jest zacnego rodu, bom teraz sama doznała. Przyzedłszy do Królowny poczęła ię wszystkie rozmowy które z nim miała powiadać, zalecając go dziwnie z cnoty, uczciwości, obyczajow, skromności, szlachetności; w tym oddała pierścień od Rycerza.

Królowna wysłuchawszy Potencyanny, przyjęła wdzięcznie pierścień od Rycerza mówiąc: Widzisz teraz, iż moje serce dobrze wiedziało o tym, i nie omyliłam się na moiey powieści, boś go ty poznała teraz z jego zacności, i postępków uczciwych: i zrać to potym pierścieniu kosztownym; a iż po nim taką chęć widzę i miłość, którą mi pokazuie, mnie nienależy, tylko się o to postarać, iakobym mu też to serdeczną miłością iasnie pokazała, że go prawdziwie miłuję. Y tak wiedz miła Potencyanno, że ja inszego Męża (gdyż to Bóg obiecuie) mieć niechę. Bo iakom go nypierwiey uyrzała, tak mi się upodobał, że niechę nad niego mieć za Małżonka inszego, i wołałabym umrzec, niżlibym miała ten umysł odmienić. Ale iż go tu teraz niemasz tedy tym pierścieniem się cieszyć będę.

Wi-

Widząc Potencyanna takową miłość Królowny poczęła iey rozważać, mówiąc: Najiaśnieysza Królowno niech wam niebędzie za przykro co powiem: Zrozumiałam iż serce swoje przyłożyliście do Rycerza tego, ale wam tego nie chwale, żeście tak prędko chęć swoją nakłonili do serca swóiego, bo iakom to wam pierwey rozważała, że to rzecz niesłuszna, ani stanowi Królewskiemu przystojna tak sobie nieuważnie poczynać, i tak zbytecznie w nieznanym człowieku się rozkochać: i tak się boję, aby z takowey miłości co szkodliwego nie było, coby miało żężyć stan Królewski, z kąd nietylko Królowi Oycu waszemu, także i Królowey Matce waszey, ale nam wszystkim wielkiby frasunek był z tego: gdyż iako to sama po sobie rozumiem, tak i o innych trzymam. A tak mnie się nie zda aby Wasza Królewska Mość nie wdawała się w tak zbytnią miłość.

Uyrzawszy Królowna takową rzecz, rzekła iakoby z gniewu ku Potencyannie: Dziwna to rzecz u mnie, gdy kto co innego myśli, a inaczey mówi, iako dobrze widzę, iż u ciebie z iednych ust ciepło i zimno, dopieroś mi tego Rycerza chwaliła, wystawiała cnoty, szlachetność iego, a teraz go ganisz, nazywając go Cudzoziemcem; nie cieszy mnie to, że takie odmiany w tobie się znaydują. Przeczytaj też tu i mnie, iakobym sobie nie rozmyślnie i nieprzystojnie co poczynać miała: nie baczę abym tu co z ubliżeniem stanu

Kró-



Królewskiego poczynać miała, gdyż nie dla iakiego nierządu pragnę społecznego przyłączenia w towarzystwo, i w małżeński stan tego tak zacnego Rycerza, bo już pewnie wiem, iż wielkiego rodu jest. Albowiem tou siebie dobrze uważam, iż ten święty stan małżeński jest wwszystkich cnot nayszlachetniejszy cwičeniem. A tak to trzymam po tobie, że zeznasz mi to sama, iesli co nieprzyzstoynego i nierozmyslnie poczynam? a więcey mnie niestrofuy, boć już nie odmienisz przedsięwzięcia moiego, a więcey go nienazyway cudzoziemcem ale Małżonkiem moim a Panem twoim, i to wiedz, iż go nie opuszczę do śmierci. Zrozumiawszy Potencyanna wołą Królowny obawiaią się aby iey w czym łaski nienarzużyła, rzekła: Nieday tego Boże Nayiasnieysza Królowno abym się ia na stan wasz Królewski i też na tego szlachetnego Rycerza iakimi słowy nieuczciwemi porwać miała, uchoway Boże, gdyż to widzę że wasz Królewski umysł do rzeczy uczciwey a świętey się skłania, ia tego ganić nie mogę, ani mi się godzi: iednak to com przed tym mówiła, niewiem abym w czym wystąpić miała, przeciw zacnemu stanowi waszemu Królewskiemu, także też zacnemu Rycerzowi: bom ia nie na żadną zdradę to mówiła, alem to z uprzejmego serca czyniła, nic nieprzyzstoynego o was oboygę nie myśląc; i muszę to zeznać, że ten stateczny umysł wasz Królewski i przedsięwzięcie uczciwe, nie tylko ia, ale i każdy chwalić musi: bo widzę iż się

ta

ta miłość ku dobremu końcowi ściaga, a tak nie tylko abym ia co w rzeczach takowych pocziwych, a stanowi Królewskiemu należących rozrywać miała, ale owfzem to chwale, i iako będę mogła w tym wam służyć i radzić to uczynię. A day Boże, aby rzecz takowa prędki między wami koniec mogła mieć.

Słyszając tak roztrofną mowę Potencyanny Królowna utrzymała się trochę w gniewie swoim: a wdzięcznie to przyiawwszy od niey, prosiła aby się w tym wiernie zachowała, i w czymby mogła, aby iey w tym radziła, obiecując iey to potym łaską swoją nadgrodzić.

Gdy iuż dnia onego ku wieczorowi nachylało się, a iuż noc nadchodziła, Królowna na swòy pokoy szedłszy, ieszcze tym więcey poczęła myśleć, o onym Rycerzu i w onym rozmyślaniu usnęła. Tam przez ten Rycerza onego widziała i osobliwe z nim rozmowy miała, iakoby przechodząc się z nim po pięknym ogrodzie, pytała go: coby było za własne imię iego, i coby za rodu był? Y zdało się iey, że tak odpowiedział: iż czas nieprzyzedł, abym ia imię moie i narod teraz oznaymić miał, a wszakże nie długo ten czas przyidzie, iż te rzeczy nietayne będą. A potym zdało się iey, że on Rycerz kosztownieysz y iey pierścień dał niż pierwiey. Potym ocuciwszy się z wielką pociechą i radością szła do Potencyanny opowiadając iey ten który miała. Potencyanna zrozumiawszy, iż Królew-

## OMAGIELONIE

22

lewnie myśl wbiła się w Rycerza: cieszyła się, że się iey to miało spełnić.

*Jako Rycerz czuwał na to pilnie, iakoby się był powtóre z Potencyanną widział, aby się iey zwierzył tajemney miłości swojej.*

**T**Rafile się, iż on Rycerz tego pilnował, iakoby się mógł z oną Potencyanną widzieć: i przyszedł do niey a pozdrowiwszy ją prosił iey, żeby mu za złe nie miała, iż tak bezpiecznie do niey przyszedł. Potencyanna odpowiedziała: Uczciwy Rycerzu, nietylko że bym za złe miała mieć, alem tego bardzo wdzięczna iż mną nie gardzicie: tak zacnym człowiekiem będąc, nie brzydzenie się osobą moją wdając się w rozmowy zemną, choć się do tego godną być niebaczę. Odpowiedział Rycerz: uchoway Boże, abym się wami brzydzić miał; ale jest mi miła rzecz patrzeć na was. Bo iż o Królewnie rad służę, a iż iey widzieć niemogę, walcym widzeniem cieszę się dla tego: iż Wafzmość wierna Królewnie, przeto się wam iedney tajemnicy serca moiego zwierzę. Potencyanna slysząc uczciwe słowa Rycerza onego, była temu rada, i rzekła: Zacny Rycerzu wiedzcie iż ja też mam wam coś tajemnego powiedzieć a czego mi się tylko zwierzycie, obiecuję to tajić, tylko komu rozkażecie oznaymi. Rycerz odwiodłszy się z nią na stronę powiedział iey, iako był serdeczną miłością zdięty ku Królewnie Magielonie.

Wyro-

Wyrozumiałwszy Potencyanna słowa Rycerza onego, odpowiedziała: szlachetny Rycerzu niedziwuy się temu iż zacne a poważne serce wasze, o poważne się rzeczy stara. Ja w tey rzeczy niechęć być na przeszkodzie i owszem pilnie się o to postaram, iakobym wam w tym lepiej służyła. Y niechęć tego zataić przed wami, co z drugiey strony rozumiem: wieǳcie pewnie, ieśli wy nie obłudnie zemną mówicie, szustna to iest rzecz, abyście się w Królewnie kochali; bo to wiernie pewnie, iż Królewna ma takąż chęć ku wam, iako i wy ku niey. Ale was o to proszę żebyście mi szczerze powiedzieli, ieżelibyście o iakiey nieuszustney miłości ku zelżeniu z obu stron swoiey zacności, między sobą nie zamysłali, uchoway Bóże: Jakom z Królewny wyrozumiała, iż się uczciwemu stanowi Małżeńskiemu iey umysł nakłonił, tylko od was niewiem co za umysł serca waszego, żeby tylko na iaką zdradę przychyłać się niechciał.

Na to odpowiedział Rycerz Pana Boga moiego biorę sobie na świadectwo, i to szczerze powiadam: że nie inakszym umysłem požadam tego, tylko abym w stanie Małżeńskim żył uczciwie, ażeby to na chwałę Pana Boga i na sławę zacnego domu Królewskiego i Królewny było.

Potym Potencyanna rzekła: Dziwno mi to zaeny Rycerzu iż mieszkaiać tu tak czas nie mały, a żadnemu człowiekowi niechcecie oznaymić imienia swoiego. Odpowiedział iey:

Zem

Zem Panu Bogu ślubował, ni przedkim in-  
szym nie obiawić tego, tylko przed wiernym  
moim przyjacielem: a nie tylko tu, ale wszę-  
dym to sobie zachował, abym się z tym przed  
żadnym człowiekiem nie popisał. Ale gdyby  
to być mogło żebym to sam obiawił Kró-  
lewnie, a wszakże abym u was w jakim podey-  
rzeniu nie został, tedy wam dam znać  
przez podobieństwo, i odnieście to Królewnie,  
żem jest tego Herbu co i Xiążę Apostołów:  
z tego Królewna łatwo się domysli które jest  
imie moje. A przytym proszę, oddaycie ten  
mały upominek a Królewna przyimie za w-  
dzięczny, i dał iey drugi pierścień kosztow-  
niejszy niż pierwszy.

Potencyanna wziąwszy on pierścień, szła  
do Królewny i myśliła coby się przez te  
słowa rozumieć miało, i co iey o Xiążęciu  
Apostolskim powiedział Rycerz, i nie mogła  
się do myślić. Przyшла potym na Pałac i  
szła do swoiey komory, rozmyślając pilno.  
ku iakiemu końcowi takie rzeczy między  
Królewną a Rycerzem przyiść miały?

*Jako Potencyanna przyniosła Królewnie dru-  
gi upominek od Rycerza i jako oznaymiła  
mu czas gdzie się z sobą widzieć.*

Po takowym rozmyślaniu, szła Potencyan-  
na do Królewny na Pałac, i znalazła ją w  
żałości; Królewna gdy ją uyrzała, powstała  
do niey i powiedziała; oznaymując iey o  
wielkim smutku twoim, który iey przyzędł  
z długiego czasu oczekiwania. Potencyanna  
wi-

widząc Królownę frafobliwą, cieszyła ją mówiąc: Nie widzę zaprawdę sfluzney do tego przyczyny zacna Królowno dla czegoobyście się w ten frafunek wdawać mieli, zadawaiąc niepotrzebny ból sercu; gdyż tego pewni być możecie że ten Rycerz niemnieyszą miłością iest wzruszony ku wam, iako Wafza Królewska Mość ku niemu. A iakom ia zrozumiała z powieści iego, że nie żadną miłością omylną pokryty iest, ale takimże sercem nakłonił się do tego, iakoby ku chwale Bożey było, a potym z honorem stanu waszego Królewskiego. Wiem też i to, że iest Xiążę rodem a tak Nayiaśnieysz a Królowno iuż bądź lepszey myśli. Ale żebyście tym lepiej mieli dokument życzliwości iego, oto wam posłał pierścien, prosząc aby był wdzięcznie przyięty od niego. Uslyszawszy to Królowna i wziąwszy pierścien obłapiła Potencyannę, dziękuiąc iey za takie poselstwo, obiecuiąc iey to na potym pamiętać łaską swoią Królewską. A tak mile onym się pierścieniem ciesząc, wfszytkiego smutku zapomniała, i że też się iey ten wyiawił, bardzo się kontentowała. A potym się pilnie pytała, ieżeli się wywiedziła o imieniu iego? Odpowiedziła: ia, gdym go pytała, dla czego imienia swego nikomu oznaymić niechciał? powiedział. Iż nietylko tu ale gdziekolwiek był, niechciałem obiawić imienia moiego, tylko temu, który będzie prawym przyiacielem moim. Kazał potym powiedzieć Waszcy

izey Kròlewskiej Mci pod podobieństwem, iż jest tego Herbu, co i Xiąże Apostolski: Otoż ia wiem co się to znaczy. A ieszcze to dołożył prosząc mnie, abym mu ziednała z Wafzą Kròlewską Mością osobną rozmowę, a tam Wafzey Kròlewskiej Mci oznaymi które jest imie iego.

To Kròlewna uslyszawszy, wnet zrozumiała, iż było własne imie iego Piotr, gdy iey o Xiążęciu Apostolskim przypomnieć rozkazał. Ale iż się Potencyanna tego domyslić nie mogła, tedy iey też ona tego oznaymić niechciała. Bo wyrozumiała wolą iego, iż się tego nikomu zwierzyć niechciał, a czyniąc dofyć proźbie iego, rozkazała Potencyannie, aby się o to pilnie starała żeby ona oznaymiła wolą iey Rycerzowi onemu, iako y gdzieby się z nim widzieć mogła.

A gdy nazaiutrz rano Potencyanna szła do Kościoła, tamże nalazła Rycerza w Kaplicy osobno się modlącego. Tam przyshedszy do niego, mōwiła: Nayzacnieyszy Panie zrozumiałam z wafzey zacności, iako y z strony Kròlewny z powiesci wczorayszey, żeście serca swoje łpołecznie, y szczerze do siebie nakłonili, że iako widzę, radzibyście z obojpolnie ku prędszemu skończeniu przyfzli. A iż ten umyśl tak statecznie w sobieście postanowili, żeby nicht nie wiedział imienia waszego tylko Kròlewna, tedy rozkazała to wam powiedzieć, aby iutro zaraz po południu byliście gotowi do wolnego mōwienia z Kròlewną

na. Jest tam mała forteczka podle ogroda Królewskiego, którą wnidziecie aż do samego pokoju, gdzie tylko Królowna a ia będziemy.

Słyszac o tym Rycerz był dziwnie ucieszony tym, a pokłoniwszy się nisko, do Potencyanny mówił: teraz biorę Pana Boga moiego na świadectwo, iż ia nie w iaki zły sposób pragnę łaski Królowny tylko żebym z nią aż do śmierci swoiey w stanie Małżeńskim używał towarzystwa poki będzie wola Boża. Y dla tego przed wami Panu Bogu ślubuję, że iey zacnego stanu przestrzegać chcę, iako własnego swoiego, i tak o iey się sławę starać, iako o swoią.

Co usłyszawszy Potencyanna, ofobliwie z tego pocieszona będąc, także mu podziękowała mówiąc: Niechay Pan Bóg utwierdzi ten umysł wasz, a to czego od Pana Boga żądacie aby was to w krótcie potkało. Ja to co słyszę Królownie odniosę, a iutro was pilnie oczekiwać będziemy.

Słyszac Rycerz wesola nowinę, był wielce ucieszony z tego, a wziawszy od Pacholęcia pięć Portugałow, darował Potencyannie, proząc, aby to wdzięcznie od niego przyjęła. Ona się wziąć wzbraniała, ale ią Rycerz proźbami swoiemi przymusił, iż od niego wzięła: przyszedłszy do Królowny, powiedziała iey wszystkie swoje rozmowy które z Rycerzem miała, iako ią darował upominkiem. Co słyszac Królowna niewdzięcznie słucha-



chała tey powieści, że wzięła upominek od Rycerza: ale Potencyanna wywiodła się z tego, że ią do tego gwałtem przymusił. Królewna będąc ublagana rzekła: a prawda że się w swoim umyśle omyliła, żeś sobie tego Rycerza lekce poważyła: a iam zaraz rzekła: że to nie lada człowiek. Rzekła Potencyanna widzę to y sama, że to mniemanie inaczey się obróciło, bo widzę że was nieobłudnie kocha.

*Jako nazajutrz Rycerz pilnował czasu od Królowny naznaczonego.*

**N**A zaiutrz Rycerz oczekiwał czasu naznaczonego; potym przyszedł do oney forty, którą mu Potencyanna ukazała, a widząc ią otworzoną, wszedł ( zamknąwszy za sobą ) aż na pokoy Królowny, gdzie go Królewna czekała, rozmawiając z Potencyanną. Wszedłszy uklonił się z wielką uniżonością Królownie, która gdy go uyrzała, zaraz oną żalofną postawę odmieniła, i wstawiwszy obłapiła go; a widząc Rycerza zawstydzzonego, wdzięcznie nań poglądała, albowiem on widząc piękność Magielony, zdumiał się bardzo, że i słowa nie mógł przemówić. Potym przyszedłszy ku sobie upadł na kolana, mówiąc: Najiaśnieysza Królowno, śliczna twarz wasza serce me przeraziła, żem Anioła widział, i nie jest rzecz podobna, aby był taki na świecie któryby mógł zrównać pięknoscią Waszey Królewskiej

skiej Mei. A prztdż znając dobroć, i te łaskę niewymówną ku sobie, nic nie mogę innego powiedzieć tylko iako nayniższy Wafzey Królewskiej Mości życzę szczęścia od Pana Boga aby się zawfze szczęściło wedle myśli Wafzey Królewskiej Mości. Ulyszawszy Królowna te słowa od Rycerza, wstawszy z mieysca fwoiego, kazała mu ufięć, potym do niego uczyniła rzecz, mówiąc: Izlachetny Rycerzu, serce moje pragnęło tego, abym ia wolne rozmowy mogła mieć z tobą, widząc dzielność, uczciwość w każdey sprawie i obyczajach, i wszystkie inne cnoty, także też zacność rodu wielkiego; i to mnie przywiodło do tego, że m się w was zakochała, i tym to umyślem uczyniłam. że m tu mieysce naznaczyła ku spolney rozmowie między nami. Y rozumiem o was, że mi tego za przykre mieć nie będziecie, że m was potajemnie do siebie wezwała, bo o fwoiey, iako i o wafzey cnotie dobrze trzymam. Ale tyłkom co was nayprzd uyrzała, i o fławie któraście na Dworze Króla Oyca moiego otrzymali, usyfzała, zaraz serce moje chwyciło się was; a inaczey tego zeznać nie mogę, tylko że m iest wam życzliwym przyiacielem. A iż iestem serdeczną miłością ku wam zdięta, nie mogłam tego w sercu fwoim zataić, abym wam tego oznaymić niemiała. A day Panie Boże, aby nasze społeczne chęci, mogły kiedy dofkonale przyiść do tego, iakoby w fłateczności fwoiey będąc zachowane, w poczciwym stanie,

nie, miłością wspólną złączone mogły być. Rycerz usłyszawszy to, słowy układnemi odpowiedział: Najjaśnieysza Królewno, łaska i dobroć W. K. Mci tak serce moje zwyciężyła, że niemogę inaczey zeznać, tylko same pochwały. Bo widząc wielką przychylność ku mnie niegodnemu, o ktorey niewątpię, ale niewiem coby za mniemanie ostatnie W. K. Mci mnie przynieść miało. A przypatrując się zacnym sprawom, nie tylko abym ia co przeczytać miał, ale wie Pan Bóg żem tu dla więkzey uczciwości tak swojego stanu, iako W. K. Mci przyzedł: i owszem proszę, aby W. K. Mci mnie tego za złe mieć nieraczyła, iżem ia śmiał, tak beśpiecznie na pokoy W. K. Mci wnić. Ale iż na to pomnę, żem się dał iawnie słyszeć: iżem iest najmnieyszym i nayniegodnieyszym slugą W. K. Mci, i to com teraz uczynił, tom na rozkazanie Pani moiey uczynił. Gdyż ia nic inszego w sercu moim niepoważam, tylko W. K. Mśc. A proszę nayniższy sluga W. K. Mci abyś W. K. Mśc w łasce swoiey Pańskiej chować mnie raczyła, i według woli swoiey służyć mi sobie kazała. Słyszac Królewna taką roztropną mowę Rycerza onego, rzekła: Już ia Szlachetny Rycerzu do inakzey służby was niechę obrócić tytko iakom powiedziała: że nie za slugę, ale za Przyiaciela was chcę mieć; a proszę, iuż mi teraz raczcie powiedzieć o własnym imieniu swoim, i o zacno-

D

ści

ści rodu swego, a dożyć natym mieć będą: gdyż tego się ani zacni ludzie dowiedzieć nie mogą; a chętnie Król Ociec mój i ja o tym wiedzieć chcemy. Powiedział Rycerz Najjaśniejsza Królewno aczem ja to Panu Bogu poślubił, żeż nikomu ( wylachawszy z domu ) Oyca moiego imienia, ani rodzaju moiego oznaymić niechciał, tylko mnie miłemu przyjacielowi, któregoby mi Pan Bóg dał w tym moim pielgrzymowaniu, zaczym iż się tu W. K. Mość takowym przyjacielem być oświadczał, nie można się tego W. K. Mci nie zwierzyć, tylko proszę, aby ta Pani przytym nie była. Potym Królewna kazała ustąpić Potencyannie. A gdy wyszła, rzekł Rycerz: iuż teraz Najjaśniejsza Królewno wszystkie tajemnice serca moiego Wazzey K. Mci obawić muszę. Gdym ieszcze był w domu Oyca moiego, ieden zacny człowiek od Dworu Jego K. Mci trafił się gościom do domu Oyca moiego, i radził mi abym się nie bawił domem, ale abym iachał kędy między ludziami postronne, i obaczył co się też na świecie, ( a zwłaszcza w sprawach Rycerskich ) dzieje. Przytym dowiedziałem się o sławie Króla Oyca W. K. Mci iako na Dworze jego ustawicznie jest w sprawach Rycerskich ćwiczenie: Nadto powiedział mi też o osobliwej piękności W. K. Mci. Co ja słyszając, usilniem się starał, iakobym też być mógł na Dworze Króla Imci i tu się przyćwiczyć w sprawach Rycerskich. Ale iako-

ko mi to z trudnością przyzło, powiem W. K. Mci. Bo iżem jest iedyny Syn Oycza Pana moiego, tedy żadnym sposobem mnie z domu puścić niechcieli. A teraz racz W. K. Mśc wiedzieć, iż Oyciec mój jest Wolfgang Hrabia z Prowincyi Francuzkley, Szwagier Króla Francuskiego Xiążę wolny. A Matka moja jest Petronella Króla Francuzkiego Siostra rodzona, Imie moje jest Piotr. Racze iuż W. K. Mśc wiedzieć, że tak jest, iak powiadam, a nie inaczy. Acz tu jest wiele na Dworze J. K. Mci godnieyszch i zacnieyszch Paniąt niżeli ja: wszakże iednak gdy iuż Nayiaśnieysza Królewno raczysz wiedzieć, iżem tu tym umysłem przyiachał, abym swoją sławę w rzeczach Rycerskich kwoli W. K. Mci oświadczył, a łaskę u W. K. Mci ziednał: a przytym żebym też być mógł za nayniżeyszego W. K. Mci sługę policzony; więc suplikuję, aby W. K. Mość mną nie gardziła.

Co gdy Królewna usłyszała, będąc wielce ucieszona, rzekła: Rycerzu iużem ja wam pierwiey powiedziała, że ja nie za sługę, ale za miłego przyiaciela swojego was poczytam sobie; ani jest u mnie żaden infzy (by też był nayzacnieyszego rodu) oprócz was miłszym: bo cnoty wasze y zacność domu waszego wienu też dobrze. A tak iuż tego Waszmość bądź pewień, że ci jest wewszystkim przychylną; ty iuż sam bądź stróżem y sprawcą poczciwości moiey. A iżeś tu dla mnie a nie dla kogo in-

ztego przyiachał nie iest tedy słuszna rzecz, ażebym ja takową chęć widząc ku sobie, nie miała też pokazywać tobie takowey wdzięczności, iako prawemu przyiacielowi należy. Potym złoty lancuch który na niey był bardzo kosztowny, ( u krórego było bardzo szacowne zawieszenie z drogiego kamienia misterną robotą ) zdjąwszy z siebie, włożyła na szyję iego, mówiąc: Otoż będziesz miał świadectwo pewne, wierney miłości ku sobie aczby było zataką życzliwość inakzney nadgrody potrzeba. ale gdyż mnie iuż samą masz, tedy niewiem czego by ci daley niedostało. Tu Rycerz skłoniwszy się z wielką uczciwością uczynił niski pokłon y dziękował za taką łaskę niewymówną. A potym wyiąwszy on trzeci pierścień, darował go Królewnie mówiąc: Jż wszystko swoje kochanie, którem miał od Matki moiey to dać wespół z sobą W. K. Mci. Królewna też wdzięcznie od niego przyiąwszy on pierścień ślubowała mu wierność swoią zachować, a on iey także; y po długich rozmowach mile się pożegnali. Potym Rycerz wyzedł onaż sfortą z wielkim weselem aż do gospody swoiey, Królewna też osobliwą pociechę z oney rozmowy mając, zapomniała frasunkow swoich pierwzych: a zawoławszy Potencyanny, powiedziała iey one wszystkie rozmowy, które miała z onym Rycerzem, ukazując iey on pierścień trzeci, który iey zostawił na znak wierney miłości. Pytała potym Potencyanny, coby się iey też zdało, iakoby się iey ten człowiek podobal,

dobal, aby prawdę powiedziała? Odpowiedziała: Miłościwa Królewno widzę z obu stron między wami wierną y prawdziwą miłość, widzę wielką uczciwość, wstyd, y cnotliwe postęпки, a zwłaszcza piękne obyczaje Rycerza tego, a dla tego bardzo mi się wewszystkim podoba. Bo kiedy już kim cnota rządzi, tedy tam wszystkie inne rzeczy, na co przeciwnego przyiść niemogą. A tak nie widzę żadney przyczyny z obu stron, cobym między wazą zobopólną miłością ganić miała.

Słyszac to Królewna ucieżzona dziwnie będąc, odpowiedziała: O miła Potencyanno! a czylimże ia tobie dawno niepowiedziała tego, iż on musi być zacnego rodzaju człowiek? bo w nizszym stanie, takieby się wyfokie cnoty, dzieła Kycerskie, umysł wspaniały z trudna znaleźć miał. Co ia też iefzczę sobie za osobliwe fzcześnie teraz poczytam, dziękując Panu Bogu iż mi się o tym, którego iako duszę swoją miłuję, dał dostatecznie dowiedzieć, iż już mogę być bezpiecznieysza, że się nie lada kogo chwyciło serce moje.

Co słyszac Potencyanna, rzekła: Wfzystko to jest fzczerza prawda, co tu sobie przekładacie: alo się mnie też zda, żeście serce swoje zbytne naklonili ku miłości Rycerza tego? tedy potrzeba abyście to w sercu swoim tajemnie zachowali, a najmnieyszą rzeczą, ani słowem, ani postawą, takowey miłości przed innemi po sobie niepokazali; y w czymby Rycerza przefrziedz trzeba. Bo uchoway Boże, gdyby się  
iaki

iaki znak między wami pokazał, trzy rzeczy bardzo szkodliwe ztąd urosłyby mogły: najprzód, gdyby iaki znak miłości pokazał się tak z wafzey, iako y iego strony, a gdy by się do Króla doniosło, bardzobyście go na się obrazić mogli; utraciwszy iego łaskę tak mi się zda, żeby się stan wafz odmienić musiał, boby już trudno przejść do łaski Rodziców wafzych. Druga, ten zacny Rycerz z wafzey przyczyny, na żelżywość przejśćby musiał; bo uchoway Boże żeby ten, który ferce swoje uprzeymie skłonił ku miłości wafzey, nie przyzedł kiedy na frogą śmierć. Trzecia, iż ia o tym wiedziała, tegom wam pomogła, okrutnie mogę być skaraną; a przetoż pilnie proszę, abyście się tak o to starali, iakoby wszystkie rzeczy poważnie, y z dobrym umysłem w uczciwości były sprawowane. Niechay szlachetny rozum hamuje zapalczywą miłość, gdyż to każdy wie, że ta nie umie żadnemu bynajzacieyszemu stanowi folgować: a gdy weźmie nad kim moc, oto uśluie, aby swoich zwykłych sztuk dokazać mogła, bo rozum poważny, wstyd, cnotę, bardzo rada psuie; ale gdy to wędzidło na nie będzie założone, rozumiem iż bywa pohamowana; tam już wstyd y cnota nie dopuszczają iey wolności. Przeto cobym rada widziała, to przypominam: bo tu baczenia wielkiego potrzeba.

Słyszając to Królowna odpowiedziała: miła Potencyanno, wdzięcznie to przyjmuję od ciebie, iż mnie w tym upominasz; a iakos zwykła ku memu dobru czynić i mówić, i teraz wi-



widzę, że z pilnością przestrzegasz tego, aby się najmniejszą rzeczą nie pokazało inne o tobie zdanie. Przetóż cię proszę, abym ia często rozmowy z nim miewała; bo zrozumów naszych, rychley się może utaić miłość serdeczna między nami, niż gdybym go nie często widziała: bo serce, pewnie moje mogłoby tak wytrwać, aby się w tym uznać dać nie mało, ale tu iuż snadnie wszystko pohamować może. A wszakże ia ciebie we-wszystkim si chać chcę, bo widzę radę twoią stateczną, która się skłania ku uczciwości stanu, moiego.

Po tey rozmowie, rozeszli się z sobą z weselem; a Rycerz mając otuchę od Królewny iako był zwykł chodzić na pałac do Królewskiego stołu, przyszedł z dobrą myślą. Potym gdy Król siedział z Królową i Królewną u stołu swoiego. Rycerz też stanął między infzemi Dworzany Królewskimi; nie dając znać po sobie, tak w postawach, iako w rozmowach z Królem z Królową i Królewną, że ich był przyacielem. Widząc też i infi Dworzanie poważne obyczaje Rycerza onego, wszyscy się w nim bardzo kochali: a nie tylko Dworzanie, ale i wszyscy Panowie przednieysi bardzo go z iego obyczajow estymowali. A gdy się trafiło, iż Król z Królową pozwolili mu rozmowy, tedyż taką układnością i powagą swóy dyskurs prowadził, iakoby nigdy z Królewną żadnego porozumienia nie miał. Królew<sub>na</sub>  
tak

także z swej strony, osobliwie to w sobie ta-  
iła. Y taka z obu stron, tak wielka zawsze  
przezorność była, że żaden nie widział, czy-  
li oni między sobą iaką mieli kointelligencyą,

*Jako Fryderyk z Krony przyjechał na Dwór  
Króla aby sztuk Kawalerskich, kwoli Królew-  
nie mógł dokazywać: i iako między wszy-  
stkimi, Piotr Hrabia zwycięstwo otrzymał.*

Gdy się te rzeczy działy w Neapolu, po  
niektórym czasie przyjechał na Dwór  
Królewski jeden sławny Rycerz z ziemi Ro-  
mandyi, imieniem Fryderyk z Krony. Ten  
słyszając o piękności Królowny Neapolitańskiej  
Magielony, dziwnie się z tego ucieszył; a wi-  
dząc do tego, iż Król, Królowa i Królowna  
bardzo się i osobliwie w Rycerskich ludziach  
kochali, chcąc się tedy Rycerz przypodobać,  
prosił Króla aby rozkazał oznaymić nie tyl-  
ko w swoim Królestwie ale i w innych po-  
stronnych Państwach, o czasie ku Rycerskim  
zabawom, ufając mocy i męstwu swojemu,  
żeby między wszystkimi, sam sławę Rycer-  
ską otrzymał. Król na tego proźbę pozwo-  
lił, i zaraz do przytomnych mówił: Iż któ-  
ryby Rycerz chciał się obrać i pokazać mę-  
stwo swoje kwoli Panom, i Paniom, tedy im  
pewną łaskę obiecuję; a zwłaszcza któryby  
nad inne plac otrzymał, ten osobliwą łaską  
Króla, Królowey i Królowny Magielony o-  
trzymać miał. Tedy takowa rzecz wizer-  
stkim

ŝtkim ludziom młodym bardzo ŝię podobała, gdyż widzieli, iż pięknoŝć Królowny Neapolitańki y, głoŝno na ŝwiat ŝlynęła. Y gdy ŝię tak wiele zacnych ludzi rodu Królewskiego i Xiążącego na czas naznaczony ziachało a on czas był założony dnia oŝmego Mieŝiaca Wrzeŝnia. Między wielu godnemi, byli niżej wyrażeni. Nayprzód przyiachal Antoni którego zwano Zophoi. Potym teź przyiachali Fryderyk Brat Margrabie z Moneforatu. Edward Brat Xiążęcia z Bomboru. Piotr Meŝ Króla Czeŝkiego Brat Cioteczny, Emeryk Syn Króla Angielskiego; między któremi był Jakob Hrabia Brat Wolfangów, a Stiyy Rycerza złotych kluczew którego on na ten czas nie poznał. Był teź Gerard Lancelota z Alorzu: i innych wielu zacnych Xiążąt których tu dla długoŝci, nie zdało mi ŝię przypominać. Było teź w Neapolum wiele zacnych Rycerzow iako Piotr Hrabia z Prówincyi, Henryk Krapani, Fryderyk z Krony, i nie mało inŝszych. Ci wŝyŝcy tydzień przed tym ziachali ŝię do Neapolum na czas naznaczony.

A gdy iuź on dzień naznaczony przyŝedł, i czas naznaczony traŝil ŝię na ŝwięto Nayŝwiętŝzey Panny, Król, Królowa, Królowna i wŝyŝiŝcy Panowie przednieyŝi, takźe wŝyŝtek Dwór Królewski. Panie Panny i Froncymer Królewski Królowny, i oni wŝtawŝy rano, tak, iako na ten czas był italy zwy-  
czay, ŝzli do Koŝcioła na Naboźeńŝtwo: od-

pra-

prawiwszy służbę Bożą, i odprowadziwszy Króla na Pałac, iachał każdy do gospody swoiey, i tak się poważnie na owe gonitwy każdy z nich gotował, iako który naylepiey mógł. Gdy iuż było po obiedzie, był plac, który zwano Katenair tuż w Pałacu Królewskim ku tym turnieiom naznaczony, na który ziachali się oni wszyscy zacni i sławni ludzie Rycerfcy. A nayprzód Pan Fryderyk z Krony, który był u Króla otrzymał ten czas ku gonitwom, za nim Antoni, Brat Zophoiego, potym inni: a naostatku Piotr Rycerz złotych kluczów. Były też tam przy onym placu z wielkim kosztem dwa Maiestaty pięknie zbudowane i wystawione. Na iednym był Król ze wszystkiemi swoiemi przednieyszemi Pany i Radą, a na drugim Królowa i Królowna, i wiele zacnych Pań i Panien, także i wszystkie Froncymer Królowey, między niemi Królowna Magielona, prawie iakoby różany kwiat kwitnęła w cudności oney swoiey, poglądaiąc pilnie na Rycerza złotych kluczów, który między onemi Kawalerami stał z daleka, maiąc się za naypoślednieyszego. Gdy się iuż wszyscy wespół ziachali, każdy z nich iako naylepiey mógł, przeieżdżać się po onym Placu począł, tufząc sobie dostać sławy i łaski Królowny z męstwa swoiego.

Potym Fryderyk z Krony począł wywoływać towarzyszw swoich tak: iż każdy slyfzeć mógł. Nuże towarzysze mili, kto kocha sławę, i zdrowie Króla Pana naszego, i  
kto

kto chce mieć sławę Królowey i Królowny i wszystkich Panów i Panien, terazże zemną pokażcie to, co Rycerzowi uczynić należy; bo ia teraz przez zdrowie Królowey Pani naszey, a ofobliwie za zdrowie Królowny, dla ktorey z każdym z was chcę użyć Rycerskiej krotofili.

Król takową ochotę usłyszwawszy rozkazał uczynić milczenie, i kazał powiedzieć wszystkim, aby takowe sprawy w miłości były sprawowane. Po napomnieniu Króla wyiachał przeciw Fryderykowi Emeryk, Syn Króla Angielskiego, kształtny mąż y ofobliwey urody, i tak się potkali mężnie obadwa, że drzewca złamali; a pewnieby był Emeryk spadł z konia, tylko iż go słudzy ratowali, a tak ze-włtydem ustąpił z placu. Potym wyiachał Gerard Lancelot, i zaraz Fryderyka zbilz siodła, że upadł na ziemię. Obaczywszy to Piotr Hrabia z Prowincyi, ktorego na ten czas nie wiedziano imienia, niemogąc iuż daley wytrwać, a widząc męża po temu, wyiachawszy ochotnie, krzyknął: hey teraz zdrowie Jego Królewskiej Mci, Królowey i Królowny, Panow naszych, a rozpuściwszy konie, we-wszystkim biegu, uderzył tak mocno: iż pod obudwoma konie upadły. Widząc Król dwóch mężow mężnych, rzekł do infzych Panow: Przyznaię, że to są nie lada mocy ci dwa Rycerze; iednakże, abyśmy doświadczyć mogli który się z nich ostoi, powtore się z sobą w miłości potkaią, i pokażą męstwo swoje, ktò-

który z nich jest mężniejszy, infze konie dali pod onych Rycerzow i tamże znowu Piotr Hrabia z Prowincyi tak rozpuścił konia swoiego, że Lancelota z koniem poraził, i rękę mu wytrącił; któremu potykaniu tak gwałtownemu, Król i Panowie wszyscy wielce się dziwowali, a dawaiąc zacnieysze mieysce Rycerzowi złotych kluczow między innemi, mówili: Już trudno, aby z Rycerzem złotych kluczow, kto męstwem zrównać miał. Co widząc Królewna ofobliwą z tąd pociechę miała, albowiem się obawiała, żeby ów iey Kawaler, iakiey konfuzyi nie odniósł. Wzięli potym z placu Lancelota prawie za martwego, i niesiono go do gospody, którego Król zaraz Cyrulikowi swoiemu bardzo uczonemu opatrzyć rozkazał. Widząc Jakub Hrabia z Prowincyi iż Rycerz złotych kluczow tak mężnie strącił Lancelota, y Zosoiego: nastąpił na mieysce ich, chcąc się z nim potkać. Obaczywszy Piotr Hrabia Stryia swoiego, posłał do niegoż Marszałka Królewskiego prosząc go, aby iachał, i upomniał Rycerza onego, aby się z nim niepotykał, powiadaiąc: iż ten sławny Rycerz służył mi niegdy pod czas Rycerstwa moiego, a słuźna abym mu teraz pokazał affekt, i nie zda mi się abym miał podnieść swoje drzewce przeciw niemu. Ażeby to z większą uczciwością było Rycerza tego; oto z siadam z konia moiego: i wyznam przed wszystkiemi, iż on iuż lepszy, niżli ia Rycerz. Jachał Marszałek i powiedział wszystko do Rycer-

Rycerza złotych kluczw Jakubowi Hrabi. Co on uslyszawszy bardzo się gniewem wzruszył: bo on o swoim męstwie wiele trzymał, i kazał odpowiedzieć Piotrowi: Ten Rycerz któżkolwiek iest, chociaż mieni to, że mu ia czasu iego potrzeby służył i dobrze czynił, ia tego niepamiętam; ale còżkolwiek iest: bynajmniey to nieprzeszkadza aby się zemną sprobował; więc czekam go, niech zemną wyiedzie, bo iesli niechce, mogę to o nim rozumieć i śmieie mówić: że się mnie boi, i niema takiej mocy, aby mi mógł dać odpor. Marszałek zaś te słowa Rycerzowi złotych kluczw powiedział. Uslyszawszy takie harde poselstwo Stryia swojego Piotr Hrabi bardzo się rozgniewał; acz niechciał, ale przymuszony takimi przymówkami Stryia swojego, musiał się z nim potykać; aby tak uszedł on zacny Rycerz złotych kluczw, mniemania złego o sobie, Gdy tedy pierwszy raz ziachali się, Rycerz złotych kluczw umyślnie odwoził na stronę drzewce, żeby mógł chybić Stryia swojego; ale on lubo drzewcem i koniem dwa kroć natarł i uderzył w niego, nic mu iednak nie uczynił, prawie iakoby go piórem tknął. Co widząc wszyscy, iż to Rycerz złotych kluczw umyślnie czynił, i odwoził drzewce swoje od niego, dziwowali się dyskrecyi iego, nie wiedząc dla czego to uczynił. Trzeci raz tak mocno uderzył w niego, iż drzewce złamał, poczwarte gdy się ziachali, to uczynił Piotr Hrabi.

bia, iż minął Stryia swojego, ale on tak w niego ugodził, że sam z siodłem od swojego razu spadł na ziemię, a Rycerz złotych kluczow ani się pochylił, czemu się wszyscy dziwowali, Król i Królowa że był takowey mocy. Widząc Jakub Hrabia moc Rycerza onego, iż miasto iego osoby, sam iest znacznie porażony, ziachał z placu zelżony i niechciał się z nim wiecey potykać, i uiachał precz nie wiedząc iż to był Synowiec iego. Potym iachał przeciw Piotrowi Hrabi, Edward z Bormonu, dofyć mocny Rycerz ale i ten na Pierwszym potkaniu, haniebnie był z konia zrażony od niego. Wyiachał zaś przeciw niemu Fryderyk z Monespatu i ten się przed nim nie mógł ostać. Zgola, krótko mówiąc: który się tylko śmiał na niego obruszyc każdego z zelżywością odprawił, tak, iż Królowa Pano wie Radni, i insi wszyscy ludzie pospolici niewymównie się dziwowali, oney dzielności i meśtwu Rycerza złotych kluczow, który tylko sam otrzymał sławę na Dworze Królewskim między wszystkim Rycerstwem.

A gdy iuż żadnego na placu nie było ktoby się z nim potykać miał, podniosłszy chełm swóy, iachał ku Królowi pytając: iezeliby za wygranę miał? Król nie co się z innemi Pany rozmówiwszy, rozkazał Marszałkowi: żeby Wożny wyrok Królewski wszystkim obwołał: iż Rycerz złotych kluczow między wszystkim Rycerstwem na Dworze Królewskim zwycięstwo otrzymał. Po-  
tym



tym Król, wszyscy Panowie, Panie i wszyscy lud pospolity głosem wielkim winzowali Rycerzowi onemu, mówiąc: Niech żyje Rycerz złotych kluczy który dziś sławę otrzymał. Roziachali się potem wszyscy do gospodarstw swoich. A Król uczynił przedmowę do Rycerza złotych kluczy: Dobrze to baczę zacny Kawalerze, iż z miłości tej, którą masz ku Domowi naszemu, czujesz to co cnotliwemu przystoi Rycerzowi, co my widząc wdzięcznie to od ciebie przyjmujemy. Sława ta twoja, jest oraz sławą Domu moiego bo każdy bezpiecznie mówić może, iż na całym świecie żaden Monarcha, tak dzielnego, tak mężnego i Rycerskiego nie ma, iako ja. Przytym też przednieysze Xiążęta i Panowie winzowali Rycerzowi onemu, mówiąc: Iż ten sławny Rycerz godzien chwały między wszystkimi ludźmi, za takie sprawy swoje. Rycerz ukloniwszy się Królowi i wszystkiemu gminowi ludzi, zsiadł z placu onego z wielką sławą: i był od wszystkiego Pospolstwa prowadzony aż do gospody swojej z wielką uczciwością, tak: iż wołali mówiąc: O gdyby takich wiele ludzi było mężnych, zapewnieby Rzeczpospolita Chrześcijańska lepiej słynać mogła, nieśmiałyby do niej zayrzeć żaden nieprzyjaciel Wiary Chrześcijańskiej. Król zaś zbyt w nim się kochał i wszyscy ludzie z tej racyi, iż w nim taka była cnota i obyczaje piękne przy onej dzielności  
iego

ego. Do tego był na twarzy wdzięczny, biały iako kwiat liliowy, rumiany iako róża, oczu czarnych, włosów koloru złotego, a przeto przy iego meście, każdy się kochał w piękney urodzie iego. Ale Król nayofobliwszą łaskę ku Piotrowi Hrabi pokazywał.

Także i drugich Rycerzow niechciał zapomnieć i owzem Polly swoje do każdego z osobna rozesał, prosząc aby się nierozieżdźali, ażby pierwey za oną chęć, którą ku mnie pokazali odnieśli też łaskę Królewską. Uczynił Król wielkie wesele przez piętnaście dni dla onych zacnych ludzi, tak iż każdemu otworzony był Pałac Królewski, wolne do niego weyście i wyiście; i co się komu podobało w krotofilach wolno było czynić. Przetoż na Dworze Królewskim o żadnym inszym Rycerzu tak wielka sława nie była iako o Rycerzu złotych kluczów z czego się Królowna cieszyła, iż taką sławę o swoim najmilszym slyżała.

*Jako po onych gonitwach, rozziachali się z wielkim gniewem wszyscy Panowie.*

Gdy się już onym gonitwom i godom dzień skończenia przybliżał, rozziachali się Panowie przednieysy i Xiążęta, każdy do domu swoiego, iednak żadnego Król bez osobliwego daru i kosztownego upominku nie puścił. Prawda, że z wielkim gniewem z tam-  
tąd

żąd odiachali dla tego, że się niemogli dowiedzieć imienia, ani rodu Rycerza onego złotych kluczów, który między wszystkimi otrzymał wielką sławę. Potym gdy się do swoich domów rozieżdzali, ni oczym między nimi rozmowy nie było, tylko o onym Rycerzu. Po onym roziachaniu, on sławny Rycerz Piotr Hrabia z Prowincyi iż długo wytrwać nie mógł aby był nie miał widzieć Królowny szedł do oney fortecy, którą gdy znalazł otworzoną, i szedł prosto na pokoy do niey. Tam gdy wespół byli, Magielona dziwnie Rycerza i jego sławę, aż prawie ku Niebu wyniosła, powiadając: iż wielką sławę odniosł, za dzielnością i szlachetnością swoją, ieszcze więcej iemu życząc, aby się zacnieyszych spraw przymnażało. Co słyszając Rycerz odpowiedział iey na to: nierozumiey Nayiasnieysza Królowno aby to było z samego ćwiczenia moiego, piękność to wasza pobudziła wszystkie siły moje do tego, i mocno sama porażała wszystkie moje przeciwniki, którzy mnie od W. K. Mści odstraszyć chcieli. A przetoż ia zwycięstwa swojego nikomu inszemu, przypisywać niechcę, tylko tobie samey Nayiasnieysza Królowno, która iesteś naymilsza sercu moiemu. Ale to baczę, iż twoia piękność zholdowała wszystkie przeciwniki moje, nad którymi otrzymałem zwycięstwo. A teraz o to się iedynie starać zechcę, abym mógł być slugą Waszey Królewskiej Mości statecznym.

E

Sly-

Słyszając to Królewna rzekła; najmilszy Rycerzu możesz mi bezpiecznie wierzyć iż ja jestem tak wielką wdzięcznością osoby twojej na sercu swoim zraniona, że to właśnie rzecz mogę: żeś ty sam, mnie zhołdował: A gdy mnie tak widzisz być porażoną, nie froźże się więcey nademną; gdyż to szlachetnemu przyrodzeniu nieprzystoi: owszem się staray, abyszym prędzej siebie y mnie, ku spółney pociesze, na pożądaną swobodę wyprowadził. Gdy to słyszał Rycerz chcąc doświadczyć ieśliby Królewna wiernie y szczerze serce swoje ku niemu nakłoniła, uczynił do niey rzecz temi słowy: Zaczna Królewno iuż nie mały czas temu iakom niewidział Rodzicow moich; ale żem ia iuż serce moje poddał pod posłuszeństwo twoie iako wierny sługa, a ku temu niewolnik, niechcąc czynić, bez woli Pani moiej, niechciałem zaniechać abym się tego dołożyć nie miał, która sercem moim władniesz. Ale iżem umysł ten przedsięwziął, abym Oycą moiego i Matkę moią nawiedził, y wprzód niż pomrą, zdrowie ich oglądał, zdało mi się za rzecz słuszną, abym to był obiawił tobie Najjaśnieysza Pani, prosząc dozwoleńia, abym z wiadomością Waszey K. Mości odiachać mógł do domu Twoiego; bowiem zapewnienie, że Rodzice moi są smutni z odiachania moiego, niewiedząc gdziebym się podział. Otoż sumnienie ustawicznie mnie dolega, abym niebył przyczyną przed czasem śmierci Oycy i Matki moiej, gdyż się oni

dia

dla moiego odiachania, wielką żalością trapią. A ieżeli ich niepocieszę, mogliby wpaść w żal ciężki, a potem w chorobę, (iako się częstokroć przytrafia) i śmierć: tedy niktoby nie był mężoboycą ich, tylko ia sam. A przeto proszę, niechay to mnie nie ruinuję w affekcie W. K. Mci że na czas mały odiachać muszę. Te słowa Piotr Hrabia mówił, doświadczając miłości Królowny ku sobie.

Usłyszawszy to Królowna wnet się łzami zalala, y wdzięczna iey rumianość na twarzy odmieniła się w błądź, y tak się zbytecznie zalterowała ową nowiną, iż nie rychło słowo przemówić mogła. Ale trochę ku sobie przyszedłszy rzekła: O iak niezczęśliwa na świecie iestem białogłowa: o to w czym się serce kocha, prawie gwałtem z rąk moich wydziera. O mój naymiłszy Rycerzu widząc ia słuszną przyczynę odiachania twoiego, iż to chcesz czynić, co dobremu Synowi należy, pokazując miłość Rodzicom swoim, niemogę tego inaczey zeznać, tylko iż cię szlachetne twoie urodzenie do tego prowadzi, abys swoiey powinności; (która każdemu należy z roskzaania Bożego czcić Rodzice swoje) dosyć uczynić mógł, co się wszystko mnie bardzo podoba. Ale z drugiey strony, nie zda mi się odiazdu twoiego słuszną przyczyna. Ty widzisz serca moiego ku tobie wierne nakłonienie, nietylko abys na iaki czas niemają ztąd odiachać miał, ale gdy cię iedney godziny niewidzę, tedy mi

Ea

się

fię rokiem ta godzina być zda: a że puszczasz na wolą moją, ia aczby ci rozkazać chciała, niemogę, bo trudno temu rozkazać, krórego mam w ferce swoim: Aby się iednak tey zwierzchności moiey dosyć stało, wiem, iż Pańska proźba za rozkaz stoi, ia tego rozkazywać niemogę, żebyś mnie tak żalofney nie odieżdżał, ale proszę, zostań tu ieszcze do małego czasu, może tym czasem co pociesznieyszego nam przyiść. Inaczey wiedz pewnie iż gdybyś odiachał, iabym na świecie nie długo żyć musiała, pewnieby ręce moje własne pozbawiły zdrowia moiego. Uważ cobys to uczynił, ktoby był śmierci moiey przyczyną? Acz ci ia wiem; że Rodzice twoi bez wielkiej żalosci być niemoga, że cię tak dawno niewidzą, ale y toćby nie mała była żalosc, gdybyś sobie utracił iak połowę dufzy twoiey, gdybyś utracić miał przyjaciela swoiego. A iakomci to dawno powiedziała: że innego nad ciebie Oblubieńca mieć niechcę, y to Panu Bogu slubię, nie bądźże proszę cię mężobòycą moim, y Rodzicow twoich. Ale uczyniłbys im wielką pociechę, gdybyśmy tam wespół z sobą iachali. Bo ieslibys mnie tak odiachać miał, pewniebys żadney miłości ku mnie niepokazał, y owfzem wielką nietość. A przecież wiem iż twoie szlachetne urodzenie, niedopusci tego, aby się nademną miało frożyć, niechcieyże proszę żalosci do żalosci przydawać.

Ufyszawszy Rycerz takowe żalofne słowa Królewny, dziwnie żaloscią zdięty, rozumiał  
że

że się serce jego rozpaść miało, ale niechcąc po sobie pokazać tak wielkiego żalu, wziąwszy przed się męską myśl, rzekł: Ach najmilsza moja Magielono jużże otrzyśzy z płaczliwych oczu twoich, a niechay takowa żalność twoja, nie trapi więcey serca moiego: aczem był umyślił iachać do Oycy swoiego, ale iezcze się zatrzymam przez czas jaki, a czyliż nam szczęście przynieście co pocieszniego. Bo uchoway Boże, bym ia miał slyfzeć, żeby co żalofnego na W. K. Mść przyiść miało, moiego by to serca bardziy uciśnieniem było. **A** tak proszę uspokoy serce swoje w tych żalach ciężkich, których ia też na poly zażywam z tobą. **A** ieslibym co umyślowi swoiemu miał uczynić dofyć, tedy iuz tego bądź pewna, że tego bez rozkazania twoiego i bez twoiey wiadomości nie uczynię, abym w jakim smutku ciebie **Nayiaśnieyfza** Królewno zostawić miał. **A** iezeli będzie wola iachać, tedy ia to ślubuję, iż chcę być stróżem i opiekunem cnoty naszey społeczney, aż do słufznego czasu; co inaczey nie pokażę, tylko tak iakom przedtym ślubował **W. K. Mści.**

Slyfzac to Magielona, a wielce się ztąd ucieszysz, rzekła: Serdeczny przyiacielu, ponieważ slyfzę takowe obietnice twoie, że chcesz być stróżem cnoty moiey, śmieje się na to spufzczę, że mnie ta twoia obietnica nieomyli. **A** iako (do tego czasu chowalż stateczność twoią, tak iest. **adzieia w Bogu**)

to-

w tobie zachowywać będzie, aż do czaſu od Pana Boga nam naznaczonego. A gdy już takie ſą zamyſły twoie, ( acz powiadaią że ſą płoche rady białych głów, ale która ferce ſwoie wiernie nakłoni do czego, nie wierz aby tam co płoche go być mogło ) Do tego gdy ſłuſzne przyczyny znam i widzę, abyśmy ztąd niedługo bawiąc, z pociechą wyiachali; nie odkładamyż dłużej intencyi naſzych. Bo nieſłuſzna abyśmy tak długo miłość ſpołeczną odkładać mieli, gdy umyſł Oyca moiego na tym ieſt, aby mnie zamaż wydał: a ieſlibym innego Oblubieńca oprócz ciebie znać miała, wołałabym umrzeć, niż doczekać tego. Jeſzcze do tego widząc chęć twoją ku ſobie abym ją na dalszy czas z lekkim uważaniem odłożyć miała, ſkarabiłby mnie Pan Bóg za niewdzięczność moją. A tak mój naymiłszy, już cię proſzę długo ſię rozmyſlay, a prędko czyn; widzisz co nam zaſzkodzić może, i coby nas w wielki żal wprawić mogło. Acz wiem, że przeciwko woli Rodziców uczynię, ale to z wielkiej przyczyny uczynię, gdy odwłókom, któreby mnie o śmierć przyprawić mogły, tym ſpoſobem zabieję, Już tedy niedługo odwłócz, żebyśmy iak nayprędzey iachać mogli.

Co gdy uſtyſzał Rycerz padłszy na kolana, a podnioſłszy ku Niebu ręce ſwoie, mówił: **Nayiaſnieyſza Królewno, połowico duſzy moiey: to Panu Bogu moiemu ſlubuję i imieniem iego Świętym oſwiadczam, że m cokol-**  
wiek



wiek obiecał, wiernie to przyśięgam chować, bo niczego inszego niepragnę, tylko uczciwego towarzystwa spólnego. Y tak przy takich rozmowach postanowili między sobą, iż mieli trzeciego dnia iachać przed północą. Przez ten czas Rycerz miał się opatrzyć wżyskimi potrzebami i przyiachać do oney forty u ogroda, i tam Królewny czekać; prosiła też Królowna aby miał dobre konie, żeby mogli tym rychley uiachać od Oyca iey. Bo ieslibyśmy omieszkali, przyzlibyśmy na zelżywą śmierć. Na co Rycerz pozwoliwszy, szedł do gospody swoiey z pilnością się gotować; Królowna też iuż czasu naznaczonego czekała, i potajemnie się gotowała, nikomu nie oznaymując, tak iż ona Potencyanna, która wiedziała wżyskie tajemnice Królewny, nic o tym niewiedziała, bo Królowna w sercu swoim tała, obawiając się, aby ta rzecz rozgłoszona niebyła. Y tak cicho w tey mierze z obu stron postępowali sobie, żeby tego naymniey postrzedz i obaczyć nie mogli.

*Jako Piotr Hrabia w nocy wiozł Królewne Magielone. Król dowiedziawszy się kazał szukać z pilnością, ale ich nieznaleziono.*

**A** Gdy iuż trzeci dzień następował: i on czas naznaczony przyszedł, Rycerz wziąwszy trzy konie, przyiachał przed północą do forty oney, i tam znalazł Królewne samą

famą iedną, która też iuż na niego czekała. Potym nakładłszy niemało złota i kamieni drogich, także rzeczy strawnych na iednego konia, wśadził Królewneę na drugiego, a sam na trzeciego. Jachali iak nayprędzy przez całą noc aż się iuż rozedniwać miało. Szukał potym Piotr Hrabia mieysca do ukrycia się bezpiecznego z Królewneę, i wiachał między skały bardzo wielkie nad morzem będące, które dzielą Anglię z Królewstwem Neapolitańskim i z Francyą; gdzie też są wielkie puścynie, w których go żaden człowiek znaleźć niemógł. Gdy iuż bardzo daleko nad morzem w one puścizę wiachali, wnet Rycerz skoczywszy z konia, wśadził Królewneę z konia iey, konie też rozsiadławszy, sam też z Królewneę usiadł natrawie pod drzewem jałowcowym. Tam siedząc, poczełi sobie rozmawiać o tych rzeczach, coby urosć z tąd mogło, gdyby (uchoway Boże) Królowi dostać się mieli wręce. Prośmy oboie Pana Boga aby nas raczył zachować od zley przygody, ażeby nam dopomoc raczył, aby co nayrychley to co myśliliśmy, swóy skutek wzięło, ażeby też wzdrowiu mogli tam, gdzie zamysłiliśmy, przyiachać. Po takich rozmowach, poczeła zasypiać Królewna. Widząc Rycerz Panienkę zmor-dowaną, która całą noc iachala, do takowey pracy nigdy nie była przywykła, chcąc aby sobie trochę odpoczeła, prosił iey, aby głowę swoią położyła na łonie iego, żeby się

iey

iey trochę ulżyło: gdyż wielce zfatygowana była. Gdy iey to rzekł: natychmiast ona skłoniwszy głowę swoją na łono iego bardzo prętko zasnęła.

Rano wstawszy Potencyanna, gdy już dobrze rozedniało, szła przed pokoy Królowny czekać rychłoby wstała. A gdy już bardzo długo nadzień było, a Królowny niesłychać, spodziewając się Potencyanna; iżby Królowna dla iakiey choroby dłużej spać miała, niż była zwykła, weszła na pokoy: a przyfzedłszy do łóża, znalazła pościel przykrytą, a Królowny niebyło; wnet iey wpadło w myślć, iż już Rycerz z Królowną wrodze. Y natychmiest nikomu nic niepowiadając, bieżała do Rycerza gospody pytając się onim; a dowiedziawszy się, iż precz odiachał. czym prędzey pobiegła na Pałac Królewski z wielkim lamentem i żalem takim, iż prawie od pamięci zdała się odchodzić. Z tą nowiną poszła do Królowey y powiedziała co się stało: iako szukała Królowny w pokoju i w pościeli iey, a nie znalazła i niewie gdzie się podziała. A gdy to Królowa usłyszała ciężkim zdięta zoięła żalem, i już nie słowy, ale raczey łzami kazała Królowny szukać, i poszedłszy czym prędzey do drugiego pokoju dała wnet znać Królowi co się stało. Takowa nowina gdy do uszu Króla doszła. o odiachaniu Rycerza, domyślił się zaraz iż on Rycerz uwiozł. O co rozgniewawszy się bardzo przy-

przykazał: aby po wŹszytkim Królestwie szukano Rycerza onego, którego on chciał śmiercią karać okrutną, agdy taka rzecz gruchnęła po wŹszytkim mieście, wnet się wzruszyło wŹszytko miasto: i zaraz oni zaczęli ludzie, którzy na ten czas przy Królu byli, czym prędzey w pogoń iachali za Rycerzem. A Król z Królową i wszystkie Dwór był w tak wielkim smutku, iż dla ciężkiego żalu od rozumu odchodził.

Potym Król Potencyanny zawołałszy do siebie, rzekł do niej: Na moje Królestwo bezpiecznie to powiedzieć mogę, iżes ty nie cnoto o tym wiedziała, gdyż nikt infzy tak z Cerką moją nieprzestawał, tylko ty; a tak ty tego gardłem przyplacić musisz, ięśli mi prawdy nie powiesz, wieszli, czyli nie wiesz o tym? Potencyanna slysząc srogie Króla słowa, padła wnet u nóg Króla mówiąc: Najiaśnieyszey Królu Panie a Panie mój, ięśli W. K. Mość dowiesz się o tym, iżbym ja naymnieyszą przyczyną była tego odiazdu Najiaśnieyszey Królewny, abo o tym wiedzieć miała, oto gardło i zdrowie moje ięst w łasce i w rękach W. K. Mei; niechay ginę śmiercią nayokrutnieyszą ięślibym ja o tym wiedziała. Biorę sobie na świadectwo Królową Jmść Panią moją, iż iakom się tego prętko dowiedziała tędym tego przed nią nie tajiła. A tak Król uwierzywszy Potencyannie, szedł bardzo smutny do swoiego pokoju, i przez on cały dzień,  
nie

nie niejadł, ani pił od wielkiego smutku. Gdy takowa nowina nieforemna po wwszytkim się Królestwie rozszerzyła, szukali wszyscy, roziachawczy się na wszystkie strony: ale nie znalazłszy wracając się mówili: Musieli żywo w ziemię w paść. Także iedni w sześć dni, drudzy w piętnaście wrócili się do Neapolu, powiadając Królowi, iż się niemogli dowiedzieć, gdzieby się on Rycerz z Królowną podział; z czego Król był żalofny wielce.

*Jako Rycerz będąc na puszczy z Królowną, gdy spała na łonie jego, przypatrował się piękności iey.*

Gdy takowe rzeczy się stały, Rycerz na oney puszczy będąc, gdy się przypatrował cudney piękności Królowny, dziwne ukontentowanie miał z tego. A widząc wdzięczną twarz, usta rumiane, niemógł się utrzymać, ale wnet odpiął iey kształtnie na pierfiach, chcąc daley widzieć piękność ciała iey; a gdy tam wielką subtelność uyrzał, ieszcze się tym bardziey ferce iego wzruszyło i zapaliło się ku miłości; że nie ziemiaka ona piękność była, ale tak rozumiał, że na Anioła patrzeć miał, i tak ślepą iey miłością był zdięty, iż rozumiał w sobie że go wszystkie nayzczęśliwfsze rzeczy potkały na świecie, z Magieloną iedną.

*Ale*

Ale Pan Bóg Wszechmogący, widząc, iż ona miłość zbyteczna nie miała się obrócić ku uczciwemu skończeniu, wnet wszystko inaczej obrócił. A chcąc zabezpieczyć temu, aby się jakie wzeteczeństwo między tak szlachetnym narodem onych ludzi młodych nie stało, ono kochanie Rycerza bardzo prędko w wielki żal odmienił: albowiem Rycerz on przypatrując się pilnie piękności Królowny uyrzał między pierściami iey węzełek czerwony kitayczany na złotym łańcuchu, i chcąc się dowiedzieć eoby to było? wyjąwszy rozwiązał go, gdzie znalazł one pierścienie, które iey dał w upominku. Albowiem ona tak się bardzo w nich kochała: że iey nic naysmilszego na świecie nie było, tylko gdy ie sobie oglądała i na nie patrzała. Rycerz obaczywszy, iż to one pierścionki były co iey dał zawiąwszy ie położył wedle siebie; daley dziwując się piękności oney, zdało mu się, iakoby był w zachwyceniu; i tak im więcej patrzył na iey piękność, tym się więcej serce iego nakłaniało ku nieporządnej miłości. Ale Pan Bóg Wszechmogący chcąc pokazać onemu Rycerzowi iż żadna rokosz i żadne kochanie na świecie trwałe być niemoże, które jest nad wolą iego, wnet ono kochanie obrócił w gorzki żal. Albowiem przyleciał na wielkie nieszczęście kruk, ten uyrzawszy czerwoną kitaykę wedle Rycerza onego, a mniemając, że to było mięso, porwał ten węzełek, i uleciał z nim.

*Jako*

*Jako Rycerz począł gonić onego ptaka, i biegnąc od drzewa do drzewa i ciskając za nim, zapędził go na skałę za odnogę Morfką*

O Baczywszy to Rycerz iż mu ptak porwał pierścienie, począł sobie myśleć: Y còzem ia to uczynił? żem te pierścienie tak nieost- różnie położył? oto ten nieszczęsny ptak, poda mnie w złą suspicyą u Kròlewny i że będzie złego mniemania, a tak pomału złożywszy na szatę głowę iey począł onego ptaka gonić, a Kròlewna tego bynajmniey nieczuła, bo się była dziwnie zmordowała oną iazdą. Ptak od drzewa do drzewa latając, zaprowadził bardzo daleko za sobą w las onego Rycerza potym zaleciał za odnogę Morfką na skałę z o- nym węzełkiem: Pożedł Rycerz za nim i ci- skał na niego tak długo kamieniami, aż on ptak upuścił węzełek w wodę. Widząc Rycerz że ptak niema w pysku pierścieni, mniemając że ie na skałę upuścił, począł się pilnie starać o to, iakoby ich mógł tam dostać. A iż mię- dzy skałami woda głęboka była, bojąc się by nie utonął, szedł nad brzegiem, aby mógł zna- leść, w czymby mógł przeiachać na drugą stronę: bo się dziwnie bał naruszyć łaskę oney Kròlewny, aby była sobie o nim czego in- szego nie rozumiała, gdyby u siebie pier- ścieni była nieznalazia.

Trafilo się, nadszedł na łódź, którą rybitwy zostawili nadbutwiałą: on z wielkim niebes- pieczeństwem wsiadł w oną łódź y puścił się  
na

na drugą stronę. Ale go nadzieia bardzo omyliła: bo skoro się tylko od brzegu odbił, natychmiast wiatr wielki powstał, y zaniósł go na głębokości morskie. A widząc się być daleko od brzegu zaniefionym, y będąc bliłki oczewiſtey zguby ſwoiey, widząc że krótko roſkofzy iego trwały, począł narzekać y lamentować; Ach iakożem ia nędzny, a ze wſzystkich naynieſzczęśliwſzy y còżem uczynił, żem te pierścienie, z tak beſpiecznego mieyſca wymował, gdzie były bardzo dobrze ſchowane? Już teraz widzę, że ſzczęście prędko mieni; oto czas niedawny, gdym się rozumiał być nayſzczęśliwſzym człowiekiem, a teraz widzę, że iuż nad mnie niemałz naymizernieyſzego. Còż teraz nędzny czynić mam? poſtradałem wſzystkiego kochania moiego, uwiodłem niewinną Panienkę, y wdałem ją w niebeſpieczeńſtwo iawne w tak głębokiey puſzczy, bo ją dzikie zwierzęta rozſzarpią, albo też zablądziwſzy gdzie w puſzczy marnie zginie, niemogąc ſobie znaleźć pożywienia. Jak zły y okrutny ſtał się dziś zemnie morderca, a wylewacz krwi niewinney, nic inngo nie uczynię, tylko ſam ſiebie ſtracić muſzę. A mowiąc to, począł potym przychodzić do ſiebie: przywodząc ſobie na pamięć boiaźń Bożą (i-któż był dziwnie mądry, acz się y naymędrſzemu, pod czas kłopotu rozum znie-mi, gdzie niemałz boiaźni Bożey) a tak on iako Chreſcijański człowiek, wziąwſzy przed ſię mocną nadzieję o Panu Bogu, puſzczając

wſyſt-



wszystko na wołanie jego, tak mówił: O Boże Wszehmogący, jak wielce mnie dziś dotknęła ręka twoja słusznie: bo ja opuściwszy ciebie Boga mojego, w czym innym nie w Tobie położył wszystko kochanie moje; za ten mój nierozum uznaję żeś sprawiedliwie te karę na mnie przepuścić raczył, przyszłoby mi w paść w rozpacz, y samemu sobie śmierć zadać, gdyby mi nadziei o zbawieniu moim nie czyniły twoje słowa: mówiąc, niechcę śmierci grzesznika, ale raczy żeby się nawrócił do mnie y żył.

O mój Wszehmogący a dobrotliwy Boże! widząc ja nędzny człowiek, żem zgrzeszył przeciwko Tobie: y nietylkom tej doczesnej śmierci godziem, ale oney wiecznej za grzechy moje. O mój dobrotliwy Boże, proszę nędzny a mizerny człowiek, racz się zmiłować nademną! O Panie Boże Oycze mój, raczże Ty już obrócić pomstę y gniew twój na nędzną a grzeszną ciało moje, a racz tylko zachować od zguby niewinną Królową Małżonkę moją, zachowaj ją od wszelkich złych przygod; już ja niech zdrowiem swoim przypłacę, tylko ona niechby przy zdrowiu swoim została. Ale już widzę, iż iakom ja jest śmierci bliskim, tak rozumiem, iż też tak wdzięczna oblubienica moja niemoże być bez tego, aby iakie niebezpieczeństwo na nie przyść nie miało; o mój miły Panie, wszakże ty możny gdy zechcesz pocieszyć nędznego człowieka. Już nie tak sam o sobie dbam, iako o  
kocha-

kochaną Oblubienicę moją, raczże ją Ty sam zachować od wszystkiego złego. Ach zły a omylny świecie, iakoż się tu nędzny człowiek w tobie ma kochać, gdy ją bardzo krótkie y nikczemne rokoszy twoie! O zbyt odmienne szczęście! komuż ty kiedy statecznie służył? na mały czas pofolgowawszy, wnet wszystko pomieśzał, wniwecz obrócił? O zły a niezczyfny ptaku! ytyś małą pociechę wziął z tego: żeś porwał kawałek kitayki z trochę złota, y sam pożytku z tego niemasz, y mnieś z moją najmilszą Królewną rozłączył. Ach Nayiasnieyfza y nayukochańsza Magielono! còż ty sama z sobą poczniesz, gdy nikogo nie obaczył przy sobie na tak frogiey pufczy? A gdzież ty znaydziesz sobie przewodnika, coby cię przeprowadził przez tak frogie y niebezpieczne mieysca? a bo kto cię obroni od frogiego zwierza? O iak niezczyfny to był czas y godzina, kiedym ia wyiachal z domu Oycy moiego, y kiedym na Dwór Neapolitański! Niezczyfne to było męstwo moje, którymem uwiodł tak godną Pannę! O iak niezczyfny ten czas, któregomy zamąd wyiachali, Już się podobno więcey widzieć y cieszyć z sobą nie będziemy. Ach złe kochanie moje! o còżes to mnie przyprawiło? żem marnie utraciwszy miłego przyjaciela swojego sam wkrótce od morskich ryb pożarty będę. Ach moia najmilsza Magielono, w còż się teraz twoia piękność oróci? Czy tylko subtelne ciało twoie na pufczy od frogich zwierzow rozszarpane

nie

nie będzie? O ktoby mi to dał, abym ja sam był pierwey zginął, niżlim ja kiedy w jakie niebezpieczeństwo miał wprowadzić? nie tak-by mnie było szkoda iako ciebie naypiękniejsza nayszlachetniejsza Królewno.

O wszechmogący a wieczny Boże! który z niepodobnych rzeczy, podobne czynić racysz Ty iako wszystko wiedzący Pan, któremu nie są skryte tajemnice wszystkich serc ludzkich, wiesz iż żadną nierządną miłością nie byliśmy skażeni. W tym się iedno czuję być winnym przed Maieństwem twoim, że zapomniawszy o Tobie Stwórcy moim, położył w stworzeniu twoim kochanie moje wszystko. Ale gdyżes ty nie raczył, abym się był długo wesełił z tak miłego towarzystwa moiego, w tym ja uważam i widzę, iż to była Święta wola twoja, A żeś ty wziął zstrazy i opieki moiey tę szlachetną i uczciwą Panienkę, raczże sam być stróżem miłościwym i Opiekunem iey, a nie racz dopuszcząć z miłosierdzia twoiego aby marnie zginąć miała. Ach niestetyż mnie: że ja kiedy doczekał tego, że z moiey przyczyny niewinna Panienska, tak marnie zginąć ma; o zaprawdę lepiej mnie było zginąć pierwey, niżeli iey. O niezłachetna śmierci, gdzieś w ten czas była, gdy się na placu Rycerskim z innym potykał! Czemużes mnie tam raczey nie zatraciła pierweyi, niżelim moją naymilszą Królewnę wyprowadził od Oycza, i w proch nie obróciła? Niestetyż! że ja kiedy nędzny doczekał tego.

F

A tak

A tak on szlachetny Rycerz w onym tak wielkim niebezpieczeństwie swoim będąc, mało już dbał o zdrowie swoje, więcej płakał Królewny; w tych żalach i lamentach będąc nowe serce jego trapiły żale, widząc iako już się była pełna łódź wody nalała, y już prawie tonęła; w tym wiatry powstały y między wyłokie skały zaniosły, gdzie miał trochę czystsze powietrze: ale go wiatr dobrze ku brzegu przybić niechciał, dla czego w oney łodzi czekał oczewistej śmierci swojej; i był tamże w niebezpieczeństwie onym od samego poranku aż do południa.

Potym z trafunku nadiachał go Okręt Piratów Morskich z ziemi Murzyńskiej, którzy go obaczywszy samego tylko na morzu będącego, iachali ku niemu, i widząc niebezpieczeństwo jego, wzięli go do Okrętu swojego. Potym Pan Okrętu onego, gdy uyrzał młodzieńca bardzo pięknego i urodziwego, wielce go upodobał sobie. A lubo na ten czas z przestrachu był prawie na polu umarły; jednak było znać po nim że był z cennego rodu człowiek, i umyślił się z nim pokazać Cesarzowi Tureckiemu. A tak po długim żeglowaniu przyiachali do Alexandryi, tam na ten czas Cesarz Turecki mieszkał: do którego on Marynarz poszedłszy z Piotrem Hrabią, oddał go Cesarzowi, który widząc Młodziana udatnego, wdzięcznie go przyjął, dziękując wielce Marynarzowi onemu: i dał zaraz wolność Młodzianowi onemu taką:  
iakię

*Jako Królewna sama iedna będąc w oney puszczy, ocuciła się i nikogo niewidząc, płakała bardzo.*

**G**Dy tak w onym lesie Królewna Magielona sama iedna będąc, dosyć długo z onego spracowania spała, po niemałej chwili ocuciła się, a mniemając iżby jeszcze na łonie u Rycerza odpoczywała, poczęła mówić: O mój najmilszy Panie, takież to niewczas cierpisz dla mnie, ja śpię a ty nademną czuiesz? przyştòynieysza było abyś ty był sobie odpoczał. A gdy na te słowa żadney odpowiedzi nie usłyszała, mniemając że i on też zasnął, pomalu głowę podniosła, y uyrzawszy iż nikogo niemasz, zlekła się z razu, a mniemając że gdzie od niey odszedł nie daleko, zawołała: najmilszy, najmilszy. A żadney odpowiedzi niesłyszała, tu dopiero przestraszona powstała y poczęła wielkim głosem wołać, Panie, Panie. Ale gdy się iey żaden nieodezwał, zasnuciła się bardzo, a prawie od pamięci odszedłszy, biegła po oney puszcy: tam i sam, krzycząc, płacząc, Rycerzu, Rycerzu, wołając co w niey głosu stawać mogło.

Gdy tedy widziała co się z nią stało, od wielkiej żalości padłszy na ziemię omdlała, i prawie na poły umarła, a leżąc nie małą chwilę, przez długi czas nie mogła ku sobie przyść. Potym z oney tak wielkiej żalości trochę otrzeźwiawszy, usiadła pod drzewem,

wem, y poczęła rzewnie płakać, i mówić w te słowa: Ach! niestety mnie dziś nędzney na świecie, y còż kiedy potkać ma nieszczęśliwzego, kogo, nademnie? O iakożem ia jest na świecie ze wszystkich ludzi nędzniejszyza, oto straciłam iedyno nadzieję moją. Ach mój najmilszy, còż się stało żeś się odłączył odemnie? a czemuś mnie opuścił tak wierną małżonkę, i towarzyszkę swoją? Cożeś kiedy złego po mnie postrzegł, żeś mnie tu nędzną na tak frogiey puściny w tych niebezpiecznych mieyscach odbieżał? wiesz ty sam dobrze, iżem ia w domu Ojca moiego bez ciebie żyć niechciała, chociażem tam wrozkofzy wielkiej i w Pańskim dostatku chowana była. Ach! niestetyż mnie, iuż widzę że na tey puszczy długo żyć nie będę. O mój miły Rycerzu, gdzie żeś się na ten czas odemnie odłączył? wiem to pewnie, iżes mnie nie umyślnie opuścił, ani zwoli twoiey zostawiona tu jestem frogim bestiom na pożarcie. O iako marnie zginę z świata, Córka Króla wielkiego. Co za pogrzeb będzie mój? pewnie nie infzy, tylko od frogich bestyi, ktore mnie posztuce rozniosą. O mój najmilszy, i còż ci się do mnie nie podobało, żeś się tak frogim stał nademną? Gdzież teraz ona miłość którąś mi słubował? Cożeś po mnie tak złego poznał, żeś u ciebie na taką przyzła ohydę? Jeśli to, żeś ci się była wszystkich tajemnic zwierzyła? Tom ku tobie

tobie z wierney miłości uczyniła, gdyż żaden człowiek na świecie nie był tak sercu moiemu miły, iako ty sam. Nie rozumiem coby cię innego odemnie oddalić miało, tylko zdrada, którą ja Rodzicom moim uczyniła? podobnoś mniemał abym ja też ciebie zdradzić miała. O mój najmilszy zaprawdę to nigdy w sercu moim nie pozostało. O wdzięczny Rycerzu gdzież teraz ona twoja szlachetność, wierne serce, y ona obietnica? Ale na siebie narzekać muszę; bo co to za bezpieczeństwo moje było, żem ja Pana moiego, Dobrodzieia moiego służą uczyniła, y na strażym go nad sobą postanowiła: A zaż mnie nie przystoyniey było iemu służyć? Dopiorobym ci (ach niestetyż) służyła, ale nie mam komu. Bom straciła miłego moiego, Pana moiego, Dobrodzieia, nadzieję, pociechę, wesele, kochanie, stróża czystości moiey. Już teraz widzę żem się stała iako druga Modea, a mój najmilszy drugim Jazonem.

A tak będąc ona Królewna w wielkiej rozpaczy, tułała się tu i owdzie po puszczony, szukając pilnie i szpiegując Rycerza onego: aż potym nadeszła na te konie na których przyiechali do mieysca onego. Te gdy uyrzała, zrozumiała iż Rycerz nie sam swoją wolą odbieżał iey w onym lesie ale się musiało iemu co złego przytrafić. Tu dopioro ieszcze większą żalością wzruszona, padła znowu na ziemię, gdzie nie mały

czas

czas iak umarła leżała; nie rychło potym  
 orzeźwiwszy się znówu poczęła lamento-  
 wać. Terazem już uznała prawdziwie, iż  
 mnie naymilfzy møy nie z chęci opuścił.  
 Nie mogę teraz rzec bezpiecznie, by się  
 zemną nie wiernie obchodzić miał; ia przy-  
 czyną tey straty iestem, bo znalazłszy sobie  
 tak zacny a nieprzeplacony kleynot, zna-  
 lałszy nadzieię moią, a dla spoczynku kró-  
 tkiego przez swoje bezpieczeństwo utraci-  
 łaam go. O iak niešťczęśny to sen møy był,  
 o zbyt gorżkie to odpoeznienie moje; gdzie  
 żeś się podział møy naymilfzy? dopierom  
 zrozumiała, że nikt inny nie iest przyczyną  
 zginienia twoiego, tylko ia niešťczęśna.  
 Ach! niešťtetyż cōżem naylepszego uczyniła:  
 zem cię tak marnie o pociecho moia! o we-  
 fele moie! sobie utraciła? Czemuż się mnie  
 co złego nieštało, albo mnie co podobnego  
 pierwey przed tobą nie potkało? Y czemu,  
 ieśliż ty umarł, nie ia miasto ciebie te  
 śmierć zařtąpiła? Ach niechciało złe niešť-  
 częście, abym ia pierwey była umarła, a ni-  
 żeli ty. Bo iako baczę do siebie że nie tak  
 mnie była wielka szkoda zginać, iako cie-  
 bie naymilfzy møy. O śmierci nie baczna,  
 widzę żeś się omyliła, daleko było podo-  
 bniey, abyś mnie była nikczemną białogło-  
 wę straciła, aniżeli tak zacnego, sławnego  
 Rycerza który się mógł wielu ludzi upa-  
 dłym przygodzić. Y czemużeś iemu życia  
 raczey, nie mnie mizerney nie zostawiła?

Dale-



Dalekobyś mi była miłszą rzecz uczyniła, aniżeliś mnie tak w tey żalości zostawiła? Ale iuż mi I-z nie stawa oplakiwać zguby miłego. Nie lituyże iuż o froga śmierci pracy swoiey, o to głowa moja iuż iest gotowa pod frogi miecz twóy, iuż nie żaluy ręki twoiey wy ciągnąć na mnie, a niechay niedługo chodzę w żalobie po swoim naymiłszym. Ale cóż wiele żadam śmierci, gdyżem iey niebezpieczeństwem wkolo iest otoczona?

A tak w onym narzekaniu przyzedłszy do siebie Królewna y obaczywszy, że się woli Bożey sprzeciwiła, zaraz się do modlitwy udała, mówiąc: Panie Boże Wzzechmogący, który sam naylepiey wszystko rządzić y sprawować racyzysz, y króry wedle woli Twoiey Świętey co się Tobie zda czynisz, a nie iest ktoby się Tobie sprzeciwić miał, gdyż to była wola y przeyrzenie Twoie, żeś mnie tak wielkim smutkiem nawiedzić raczył, za to ia pokornie dziękuję Tobie; ale to uznaię że słusznie y winnie cierpię: bom opuściwszy Ciebie Boga mo ego, w którym każdy człowiek śmiertelny nayprzednieysze swoje kochanie pokładać powinien, y wszystką swoją nadzieię zawsze ma mieć w Tobie, tom ia wszystko, o Wzzechmogący Panie, Pokładała w stworzeniu, zapomniawszy o Tobie Stworcy moim. Po znaę żem tak ciężko zgrzeszyła przeciwko Tobie o Wzzechmocny Boże, żem miłość tę, którą Tobie była powinna do człowieka obróciła, y przeto ia nędznica daię się z tego win-

winną. Jednak cię proszę nie raczże mnie opu-  
 szczać w terażnieyszym nieszczęściu moim, a  
 chciey odmienić w radość y wesele te smutki  
 y utrapienia moje, pozwol mi iezcze kiedy  
 oglądać w zdrowiu małżonka moiego. O kto-  
 by mi dał żebym to widzieć mogła w którą się  
 stronę obrócił? pewniebym go szukać nie prze-  
 stała, bym miała wiele krain obeysć. Teraz  
 popiòro widzę, iż ten przypadek straszny y  
 ciężki frasunek, nie skąd inąd na nas przy-  
 szedł, tylko za sprawą nieprzyiaciela dufz na-  
 fzych który się zawsze z pilnością zwykł oto-  
 starać, iakoby wszystkie pobożne uczynki w  
 złe odmienić mógł: bo iż widział, zem się  
 ia z naymilszym moim, żadną nierządną mi-  
 łością bawić niechciała, rozłączył nas zdrada-  
 mi swoiemi. Ale Ty dobrotliwy Boże! nie  
 day władzy duchowi piekielnemu nad ciałem  
 moim, a Duchem Twoim Świętym wemnie  
 potwierdź stateczny mój umysł, abym w  
 czystości była z łaski twoiey zachowana do-  
 tąd, aż Ty, iako Pan, miłosierny, wszystkie za-  
 łości moje, w wielkie pociechy przemienisz,  
 y sprawisz to z dobroci twoiey, iż w dobrym  
 zdrowiu oglądać będę ukochanego małżonka  
 moiego gdyż to wiem dobrze, iż on iest mnie  
 z łaski Twoiey Świętey obiecany; zaczym  
 ia nie wątpię, iż Ty, iako Bóg mój miłosier-  
 ny, opuścić mnie nie raczysz, ale czaflu swo-  
 iego obrócisz płacz mój w wesele.

Po takowey modlitwie, trochę smutney Krò-  
 lewny serce rozwieselone zostało, y niezwy-  
 czay-

czayney nabrało śmiałości, bo uyrzawszy drzewo wyfokie, na nie weszła y patrzała na wszystkie strony, ieżeliby iego nie uyrzała: jednak nic niewidziała, tylko wielką pułstynią. Potym zlazłszy z drzewa, szła iak naydaley mogła, żeby na iaką ścieżkę, trafiła, którey szukając przez cały dzień smutna Królewna nic nie iadła ani piła, płaczem się tylko y łzami zafilała. A gdy już słońce zaszło, smutna Królewna myślała, iakoby miała swoje życie zachować od czystey zguby: a tak upatrzywszy jedno drzewo wyfokie y krzewiste, z wielką trudnością na nie wstąpiła, tamże całą noc na nim siedziała płacząc y wzdychając. Tam w oney żałosci będąc, umyśliła nigdy się nie wracać go domu Oyca swoiego, wiedząc iako go na siebie rozgniewała. Y postanowienie w tym podobne słowa uczyniła: Już nic niedbam, bylem się iako tako pożywić mogła; pòyde po rozmaitych krainach świata tego, izali Pan Bóg nie zdarzy, iż znajde najmilzszego małżonka moiego. A co ia Panu Bogu obiecuję, że nigdy fiateczności swoiey odmieniać nie chcę: y owfzem w czystosci tak, iakom poczęła, chociaż też nie znajde najmilzszego moiego, aż do śmierci chcę trwać: Tylko proszę o Wfzechmogący Boże, abys mnie sam wspomódz raczył.

*Jako Królewna całą noc siedząc na drzewie,  
aż do dnia płakała rzewliwie.*

**W** Onym iey takowym narzekaniu, bardzo się iey noc długa zdała, a wżakże jednak cie-

cieszając się płaczem, swojego najmilszego wspominała sobie, y tuszyla iż go kiedy oglądać miała. Gdy już dzień nadchodził, a słońce promieniami zorze zapalało, tedy Królewna z stąpiwszy z drzewa onego wróciła się ku onemu miejscu, kędy na noc była; przyśzedłszy tam, znalazła one konie uwiązane, które z wielkim płaczem y żalością odwiązawszy, mówiła: Już teraz idźcie po świecie gdzie się wam zda, a iakośmy wszyscy stracili Pana swojego, tak go szukaymy, idźcie każdy w stronę swoją, y ia też gdzie mnie Pan Bóg obróci pòyde. Y tak szła po onym lesie szukając gdzieby znalazła jaką drogę. Y znalazła wielki gościniec, przez który przeszła; y nie daleko się od niego oddalając, szukała sobie drzewa jakiego krzewistego, na którymby iej nikt nie uyrzał, a ona żeby sobie kogo upatrzeć mogła. Gdy się już dobrze z południa ku wieczorowi nachyliło, uyrzała Pielgrzymkę jedną, która z Rzymu szła, y wołała na nią. Ona gdy szła ku niej, widząc Panienkę w szatach kofztownych, tak się zdumiała, iż nie wiedziała co mówić miała. Królewna po tym zstąpiwszy z drzewa, rzekła: Moia najmilsza Pielgrzymko, proszę uczynźe to dla mnie, dayże mi to odzienie twoie za te szaty moje. Słyszając to pielgrzymka, rozumiała że z niej żartowała, a mniemając aby więcej ludzi było przy niej, poczęła się wymawiać z tego, mówiąc: szlachetna Panienko, nierozumiem coby tego za potrzeba była, dobrze jest każdemu-

mu-

mu tak być jako iemu należy, a przetoż  
przeftawać ma każdy na swoim, wedle ftanu  
swoiego. Abo mniemacie, iżbym się ia na ten  
kosztowny ubior wasz łokomic miała, wolę  
na swoim uboſtwie przeftawać, proſzę żebyś-  
cie ze mnie nieżartowali? Niemasz u Pana Bo-  
ga względu na piękne ſzaty, tak we zły ſza-  
cie płatny ieſt u niego człowiek ubogi, iako  
bogacz w złotogłowie. Albowiem te zwierz-  
chne doſtatki, tylko to mizerne ciało zdobia,  
ale gdybyśmy wewnątrz weyrzeli, obaczyli-  
byśmy iak bardzo duſze ſzpecą; prędzey w  
uboſtwie można znaleźć człowieka pobożnego,  
który się Panu Bogu podoba. A tak miła Pa-  
nienko proſzę nie naſmiewaycie się ze mnie.

Co uſlyſzawſzy Magielona, a załawſzy się  
ſzami, odpowiedziała: Co mówisz rozumnie,  
mam to na dobrej pieczy, dla tego wierz mi,  
że się z ciebie nie naſmiewamy, widzi Pan  
Bóg ſerce moje, że mi bardzo omierzły te  
pſtrociny, a tak uczynić to dla mnie, przyimi  
te ſzaty moje, a możnali rzecz, proſzę abyś  
mi ſwoich użyczyła. Uſlyſzawſzy Pielgrzym-  
ka te ſłowa, zrozumiała, iż ona Panienka z  
niey nie żartowała, ale chciała się dowiedzieć  
przyczyny, dla czego by to uczynić chciała?  
Ale Królewna niehcąc się z nią w żadną rzecz  
wdawać, iedynie iey proſiła, aby to dla niey  
uczyniła, żeby się z nią mieniać mogła.  
Ona Pielgrzymka niehcąc się też z nią długą  
rzeczą zabawiać, widząc umyſł iey, przyzwo-  
liła na wſzytko. A tak zdiawſzy z ſiebie ſza-  
ty,

ty, oblokła Królewna Pielgrzymkie, a ona też wzięła Królewny. Potym ona Pielgrzymka dziwowala się bardzo temu, coby to za Panna była, przeto w owey podróży nie mogła iey z myśli spuścić. A Królewna wzięwszy na siebie Pielgrzymkie szaty, zaraz swoją twarz załoniła; i choćby ją był przedtym znał, tedyby iey był na ten czas nie poznał. Niechcąc oraz aby naymniey iey piękność była uznana, tedy błotem naczerniła mieysca te na twarzy swojej, których sobie zakryć niczym nie mogła.

*Jako Królowa Magielona poruczywszy się Panu Bogu. szła do Rzymu, i mieszkała w gościnnym Szpitalu, ubostwu służąc: potym szła do Hewlu, pytając się o swoim Małżonku.*

Potym Królewna przyzedłszy do oney drogi, którą Pielgrzymka szła, umyśliła prosto iść do Rzymu, nawiedzić Grób Apostołów Świętych Piotra i Pawła, bo na ów czas ludzie nabożni takie drogi odprawowali, które się ściągają na chwałę Boską, Idąc na mieysce święte przez onę wszystkie drogę, bawiła się nabożeństwem. A gdy potym do Rzymu przyszła, naypierwiew wstąpiła do Kościoła Świętego Piotra, tam przed wielkim Ołtarzem pokłękawszy serdecznie ięła wdychać, obfitemi się łzami zalewając mówiła tę modlitwę: O Boże naymiłosiernieyzy Oycze wszystkich ofierociałych, oto się ja poruczam w obro-

obronę Świętą Twoję. Wiesz dobrze że  
już Oyca meiego ze wżyskim domem iego  
opuściła, i na tom się była udała, abym w  
stanie świętym Mażeńskim, ale gdy ten mój  
umysł opak się obrócił, a podobno się takowy  
stan mój nie podobał tobie? Ja teraz niechęć  
mieć mój miły Panie, innego Oblubieńca,  
nad Ciebie Stworzyciela meiego, Ty sam  
jako dobrotliwy Ociec, będziesz prosiwał  
inżę drogę do postanowienia meiego. O naj-  
łaskawczy Panie Jezu Chryste Synu Boga  
żywego narodzony z Panny Maryi, który  
wżyskie wierne ludzkie Chrześciańskie na-  
zywasz Bracią i Siostrami swoiemi, proszę cię  
przez niewymowne miłosierdzie twoje, racz  
to dać abym ja w tym świętym stanie, który  
się Tobie podoba, mogła dokończyć żywota  
swoiego. A tak z wielką nadzieją modliła się  
Panu Bogu, nie wątpiąc, że ją pocieszy w tym  
frasunku.

Po takowej modlitwie, gdy już chciała z  
Kościółca wynieść, aż uyrzała Wuia  
swoiego, Sycylijskie Xiążę, który był na ten  
czas od Siołtry swoiey Królowey Neapoli-  
tańskiej przyjechał do Papieża prosząc o listy  
w różne strony, aby wżyscy Pana Boga pro-  
sili, żeby się Córka iey Królowna Magielona  
do Rodziców swoich w zdrowiu wróciła. Ona  
uyrzawszy go, bardzo się zlekła, obawiając się  
aby iey nie poznał, szła potym przed Ołtarz  
Piotra Świętego, tam pokłękawszy nie śmiała  
nigdzie obrócić twarzy swoiey ale się pilnie  
mod-

modliła, Pana Boga prosząc: aby jeszcze ukochanego małżonka swiego ( jeśli by był żywy) oglądać mogła. A gdy obaczyła iż z Kościoła wyszedł, szła potem do Szpitalu Pielgrzymkiego, tamże przez piętnaście dni ( jako tego zwyczaj ) w Rzymie mieszkała, mając w Bogu nadzieję, że miała być w swoich prośbach wysłuchana.

Gdy tedy na każdy dzień u grobow Swiętych Pańskich bywała, Szpitale nawiedzała, chorym służyła, potem umyśliła iść do Prowincyi, spodziewając się tam usłyszeć i czego pewnego dowiedzieć o swoim małżonku zginionym. Wyjeżdższy z Rzymu, pytała się o drogę prostą do Prowincyi. Y przyszła do niektórego Miasta, które zwano Genua, tam się pilno o drogę co najprostszey pytała. Ale iey odradzili, aby ziemią nie szła, powiadając o zbóycach, których jest niemało w puszczech zabijających ludzi przechodzących, więc, iey radzono, aby się starała, żeby morzem tam iachała, naybliższa bowiem i naybezpiecznieysza morzem droga była.

Szła tedy Królewna ku morzu, i naiey szczęście trafił się Okręt, mający płynąć do Powiatu; który zwano Umarłą Wodą: tenże Powiat nazwano od Miasta głównego, które zwano Umarle Wody, a ten Piotr jest blisko Prowincyi. Potym Królewna mówiła z Panem Okrętu onego, jeśli by ją z sobą wziąć chciał. On uyrzawszy ją, rzekł:



rzekł: uczynię to dla Pana Boga iż cię z sobą wezmę, iakoż i wziął.

Gdy tam do onego Kraju przyiachali wyśiadłszy z Okrętu szli do Miasta, które zwano Hewel. Uyrzawszy iedna nabożna Mieszczka Królownę Magielonę mniemając że była prosta Pielgrzymka, prosiła iey w dom swoy: i wdzięcznie ją przyiawszy, przyniosła szklanę wina słodkiego, i dała iey wypić, i niechciała iey na noc wypuścić z domu swoiego, pilnie się pytaiąc o iey pielgrzymowaniu. Jakoż Królowna powiadała iey iako z Rzymu szła, a iako z Genui nie radzono iey iść puszczami dla niebezpieczeństwa, i iak morzem płynęła do Hewlu.

Pytała też oney swoiey Gospodyni, co by był za obyczaj w cney ziemi ich y ieśliby też Cudzoziemcy, swobodne i wolne przeyscie przez ziemię mieć mogli? Odpowiedziała Gospodyni: Wiedz o tym miła Pielgrzymko, iż ziemia Pana naszego, iest bardzo bezpieczna i wolna, a Pan nasz Wolfgang Hrabia Prowincyi, iest bardzo możny, a ktemu Xiążę sobie wolne trzyma ziemię swoią zawsze w pokoju. poczawszy od Prowincyi, aż do Aragonii y nigdy nieprzyiaciel nietargnoł się na Państwo iego, który też rozkazał po wszystkim Państwie swoim, abyśmy Cudzoziemcom wielką chęć pokazywali. Jedno iż teraz Pan nasz i Pani, są w wielkim smutku z tey przyczyny: iż iednego Syna mając,

G

sławne-

ślawnego Rycerza któremu równego nie-  
 było, utracili, ten się naparł iachać dla wia-  
 domości, coby się między postronnemi Naro-  
 dy działo; i już to dwa lata, iako o nim nie  
 slyszeli, i nie wiedzą gdzie się obracał; z-  
 tąd zostają w wielkim smutku po nim, y  
 wszyscy poddani, w żalu i frasunku zosta-  
 iemy.

Gdy tak ona Gospodyni, cnoty i ukła-  
 dności onego Xiążęcia Piotra Hrabi wy-  
 liczała, slysząc to Magielona, wnet zrozu-  
 miała, iż ieszcze go w domu nie było Oy-  
 cowskim i niemogąc wytrwać a łzami się za-  
 lewając mówiła do oney Gospodyni: O u-  
 czciwa Pani, żal się Panie Boże iesliby ten  
 tak szlachetny i godny Pan i potomek Xią-  
 żęcia Pana waszego, miał marnie zginąć.  
 A tak ciężko wzdychając, obie wespół płaka-  
 ły. Ale Magielona w sercu swoim roz-  
 myślała, iż nie bez przyczyny Rycerz on  
 od niey odłączył się, musiała iakaś zła  
 przygoda nań przyiść: a tak od wielkiej ża-  
 łości serdeczney płakała. Widząc ona Go-  
 spodyni, iż ona Pielgrzymka rzewno płakała  
 tedy się iey tym bardziej rozmylowała,  
 wielką iey chęć i uczciwość w domu swo-  
 im pokazując przez trzy dni.

*Jako Magielona trzy dni w Hewlu mis-  
 zkając, radziła się Gospodyni: gdzie mo-  
 gła Panu Bogu w oney ziemi służyć?*

Gdy

Gdy tam przez trzy dni w onym Miaszczku Magielona i w oney gospodzie przemieszkiwała, iedney nocy niemogąc spać, myśliła sobie w sercu swoim, iż gdyby się zginiony mój naymilszy małżonek nie wrócił, nie przyszłoby mi inaczey sobie postąpić, iedno się tu starać o iakie mieysce gdziebym głowę swoją bezpiecznie schronić mogła, y Panu Bogu służyć, abym tak Panieństwo swoje bez wszelkley zmazy, snadnie zachować mogła. Y rano wstawszy na modlitwy swoje zwykłe szła potym do swoiey Gospodyni, pytając się iey iezeli by ona nie wiedziała o iakim mieyscu spokoinym? nie daleko Xiążęcey ziemi, gdzieby mogła Panu Bogu służyć, aż do śmierci swoiey.

Gospodyni widząc tak szlachetny umysł oney Pielgrzymki, powiedziała iey: iest tu niedaleko na granicach w Państwie Xiążęcia naszego iedna Infuła, którą zowią Pogąński Port, do którego wiele Okrętow z rozmaitemi y bogatemi kupiami przychodzi, prawie zewszylkiego świata; Gdzie dla skał wyfokich iest trudny i niebezpieczny przyjazd, oraz dla zarazliwego powietrza, które z tamtego morza między skałami zaraża wiele żeglarzow, i przeto w tamtym porcie, wiele chorych ludzi zостаie. Przeto szlachetna Pielgrzymko (iesłici się moia rada podobna) mnieby się zdało, żeś tam naybezpieczniej mogła Panu Bogu służyć, opatrując tych chorych, zkądbyś wielką zapłatę, y

wieczne błogosławieństwo od Pana Boga otrzymać mogła.

Natychmiast się rada takowa Magielonie spodobała; i zaraz się pożegnawszy z oną Gospodynią y podziękowawszy iey za one chęć, i zadobrą wolą, szła na ono miejsce, króre się iey bardzo podobało. A co miała na ten czas pieniędzy, łożyła na wystawienie Szpitala, i Kościołek nie wielki przynim zbudować rozkazała na chwałę Panu Bogu.

Gdy dokończono budowania onego, Królowna wprowadziła się tam, i rozkazała trzy łoża zbudować na którychby ludzie chorzy mogli leżeć, i którymby onaż wielką pilnością służyła. Jakoż wielki tam wezas czyniła a fama dziwnie surowy żywot z wielkim nabożeństwem wiodła tak iż ludzie oney Infuly, którzy tam ustawicznie mieszkali, wiedząc iey cnotliwy i święty żywot, nazywali ją też świętą Pielgrzymką. A że onych czasow przy obrazach nie małe cuda stawały, przetoż też u onego Kościoła Świętego Piotra, wielkie się cuda pokazywały, zwłaszcza około ludzi chorych. Y potym óno miejsce przyшло do wielkiej sławy, iż się tam do niego wiele ludzi schodziło, dla czego wielkie ofiary u onego Kościoła bywały. Czasu iednego Wolfgang Hrabia z Prowincyi i Petronella Małżonka iego, Ociec i Matka Piotra Hrabi z Prowincyi, obiecali się z wielkim nabożeństwem do Kościoła onego stawić, i gdy tam przyiachali, uważając on porządek Szpi-

Szpitala i Kościoła onego, bardzo się dziwując, mówili sami do siebie: O zaprawdę, musi to być jakaś Pani święta, dowiedziawszy się o tym Szpitalna, iż tak zacne Xiąże z Xiężną przyjachali, wyszła przeciwko nim, i uczciwość uczyniwszy, z wielką ię powagą przywitała, że się bardzo dziwowali oney iey układności, iż takie poważne słowa z ust oney ubożuchney Niewiasty pochodziły, a dziwując się onemu rozumowi iey mieli ją sobie za świętą, tak iż się w niey zakochali, i wielką iey uczciwość czynili. Potym ona Xiężna poszedłszy na stronę z oną Szpitalną, poczęła się uskarżać i żałośnie płakać przed nią, wspominając Syna swojego i odiechanie iego mówiąc: iż to już dwie lecie, iako o nim nic nie wiemy gdzie się podział, i ieśli żyw stołtaie albo zginął. Widząc Szpitalna bardzo smutną Xiężnę acz sama niemniejszy żal na sercu swoim miała, iednak niechcąc tego pokazać po sobie poczęła ją wdzięcznymi słowy cieszyć; a tak z oney społeczney rozmowy, niewymównie Petronella była ucieszona, i obiecała ją częścicy nawiedzać ku społecznym rozmowom, obiecując ją też obdarzyć wżysłtkiemy potrzebami, tak ku żywności, iako też i ku naprawie Kościoła i Szpitala. Za co iey Szpitalna bardzo dziękowała. Potym iey też Petronella prosiła, aby iey przed Panem Bogiem w modlitwach swoich nie przepominała, aby ją pocieszyć raczył. Co ona z wielką

ką chęcią obiecała, bo go na lepszey pieczy miała niżli ona. Jeżeliby się też trafiło od kogo dowiedzieć (iakoż wiele rozmaitych Narodów do tey Insuły chodzi) i jeżeliby się trafił iey Syn, żeby iey nie omieszkiwała dać znać o nim; co wszystko ona Szpitalna z wielką chęcią uczynić obiecała. Gdy już z onego Szpitala Wolfgang z Petronellą iachali, poczęła Xiężna przed Wolfgangiem zalecać onę świętą Panią, powiedaiąc iako ośobliwe ukontentowanie z iey rozmowy miała. Po odiachaniu, Magielona iako była zwykła, szła do posług onych ubogich, a tam każdego z nich opatrzywszy, szła na spoczynek swòy i modląc się Panu Bogu poruczała wszystkie sprawy Świętey opiece Jego.

*Jako Wolfgang Xiężę z Petronellą żoną swoją do domu przyiachali ze Szpitala onego gdzie przynieśli Rybacy rybę w której znaleziono pierścienie, które nigdy dała na pożegnaniu swoim Synowi swojemu.*

Tego czasu, gdy z onego Szpitala Wolfgang Hrabia z Małżonką swoją przyiachali do domu swòego, Rybacy łowiąc ryby na morzu, ułowili ośobney piękności rybę, którą zwano wilk morski, a rozumiejąc być godną aby ją podarowano iakiemu zacnemu Panu, że była w onym Xięstwie Wolfauga Xiężęcia Zona chcąc się tym przyśłużyć iey zanieśli onę rybę a to dla tego: aby im

wolniey dopuścił połowu w morzu na gruncie swoim; gdy potym ona ryba w kuchni była sprawiona, tedy kucharz w brzuchu ryby oney znalazł węzełek czerwony kitayczany, który wyjąwszy niósł do Xiężny, nie wiedząc co w nim było, która chcąc się dowiedzieć co jest, odwinęła i obaczyła one trzy pierścienie, które była dała przy pożegnaniu Synowi swojemu.

Tam gdy ie poznała, od wielkiej żałosci omdlawszy na ziemię upadła, tak: iż Panny Dworskie niewiedząc co się iey dzieie, rozumiały że iuż umarła. Potym ieli iey pulsy trzec; po niemałej chwili, przyszła ku fobie. Y mało co otrzeźwiałszy, posłała po Wolfańga Męża swojego, któremu z wielką żalnością oznaymiła co się z nią stało, i iako iuż stracili iedynego Syna swojego.

Y pokazała mu one pierścienie, które z morskiej ryby wyjęli. Y poczęła z wielkim płaczem narzekać, mówiąc: O Synu mój miły, o iedyne nadzieio starości naszey! iuż teraz ia nędzna Matka twoia! nędznieś dokazał Rycerstwa swojego! Ach niestetyż mnie smutney Matce, czemużem ia kiedy dozwalała, iedynego Syna mając, puścić go z domu? O matna rybo, tożes ty pożarła Syna moiego!

Ach mój najmilszy Synu, iakiż to był grób twój w głębokościach morskich! O nieszczęfny to był czas w któryś się pokwa, pił iachać, poprawiać flawy naszey, o toż pospołu z tobą głęboko się zanurzyła flawa

two-

twoja! O mój najmilszy Synu, nierychło już wypłynie ku górze męstwo twoje! O złe nieszczęście, niemogłś na nikim innym pokazać frogości swoiey, iedno nad Synem moim iedynym, z którego ciężkie smutki miaſto pociechy w ſtarości moiey, doczekałam ſię, miaſto podparcia ſłabości moiey przed czaſem śmierci! Ach okrutna śmierci, żeś mi już odjęła wſzytkie pociechy i radości moie! a gdyś mi teraz odjęła naywdzięczniejszego Syna moiego, weźmi też i mnie za nim.

Slyząc Wolfgang narzekanie Małżonki ſwoiey Petronelli, był wzrzuſzony żałością z śmierci Syna ſwoiego, ale Pan rozumny cieſzył Małżonkę ſwoją mówiąc: Miła Petronello, còż już czynić mamy, a zaż to ieſt w mocy naſzey przeciwić ſię woli Bożey? ſnadz ſię tak Panu Bogu podobają. Aczci żalofne ſerce wytrwać niemoże, żeby ſmutkiem wielkim wzrzuſzyć ſię nie miało: ale gdyż ſię tak Panu Bogu podobają, to mamy z rąk iego wdzięcznie przyimować. A czyliſmy to ſami od ſiebie mieli, on to nam był dał, on zaś wziął, za cò niechay będzie Jemu wieczna chwała: Zaniechayże tedy proſzę cię tak wielkiego narzekania twoiego, albowiem tak ſerce moie przyprawisz o wieczny ból, iakoż go już czuję w tobie. Otrzy i proſzę cię miła Petronello oczy twoie od łez: cieſz ſię przykłady ſtarymi ſwoimi, wspomnij Jakoba w iakiey był żalości po ſwym Jozefie, a prze-

cie



cie go Pan Bóg pocieszył. Wspomnij na Joba; iako był potracił wszystkie Działki i majątności, a Pan Bóg stokrotnie go pocieszył. Wspomnij na Tobiasza iako się z nim i innymi ludźmi Świętymi Pan Bóg obchodzić raczył, a gdy oni nie wątpili o łasce Jego, tedy im znamienite i hojne dawał pociechy: Tak my niewątpmy w łasce Jego, a on nas stokrotnie pocieszy. Słyszac Petronella takową mowę Męża swoiego, poczęła mówić: O mój najmilszy Mężu radabym serdecznie żeby mi Pan Bóg takie serce sprawił abym się mogła takowey żalosci odiać, ale nie mogę. Inaksza była sprawa Jakoba Patryarchy, gdyż Syn iego był żyw, ale nasz (iako tego są pewne znaki) po członku rozniesiony od frogich bestyi morskich został! Ach nieszczęsna rybo tożes mi dziś żalofną nowinę przyniosła, iuż przynies zaraz i śmierć mnie żalofney Matce iego! A tak będąc w onym smutku, rozkazała wnet z ścian w Pałacach swoich zebrać one kofztowne obicia, a na mieysce ich czarnym sukniem obić rozkazała, pokazując tym żalobę po śmierci Syna swoiego. Także też Wolfgang Xiążę rozkazał w swoich Pałacach uczynić. A gdy takowa smutna nowina rozeszła się po wszystkiey ziemi wszyscy poddani iego w wielkim smutku byli, uslyszawszy o śmierci Syna Xiążęcego.

A gdy też ta nowina do oney Insuły doszła, gdzie była Królewna, którą ona uslyszawszy wielce się zalmucila. Jednak chcąc się

się pewniey rzeczy dowiedzieć, najawfzy Kurfóra, piśla list do Xiężny Petronelli, w te słowa: Dozła mnie iakaś nie dobra nowina, iakoby Syn Wafzey Xiążęcey Mci zapewnie miał umrzeć, z czegom iest bardzo żalofna. Albowiem znaiąc łaskę Wafzey Xiążęcey Mci na przeciw sobie, z pilnością starałam się o to, iakobym mogła iaką pocieszną nowinę przyśłać Wafzey Xiążęcey Mci, ale uprzedziły widzę żalofne nowiny. A przetoż iakobym się rada społecznie z Wafzą Xiążęcą Mcią z wesółych nowin cieszyła, tak też poczytam za rzecz słuźną, abym z tey smutney nowiny społecznego żalu dopomagała. A iż ieszcze temu wiary nie daię, to mi się zdało przyłtoyniey uczynić, abym się przez piśanie dowiedziała od Wafzey Xiążęcey Mci, aby mi tego za iakie bezpieczeństwo i dworne badanie się *W. X. M.* nie raczyła poczytać, gdyż mnie nie inźza rzecz do tego przywiódła, iedno Chrześciańska powinność, iż każdy widząc smutnego bliźniego swoiego, ma też byc uczestnikiem iego smutku, albo wesółości. Znaiąc tą tedy osobliwą łaskę Wafzey Xiążęcey Mci ku sobie, zaniechać tego niechciałam, abym też o tym wiedzieć nie miała, co się tam na ten czas dzieie okolo Wafzey Xiążęcey Mci. Zatem się łasce Wafzey Xiążęcey Mci zalecam, na zawsze życzliwa i nayniźsza słuźbnica.

Gdy takowy List do Xiężny był przyniesiony, skoro iey go przeczytano, była bardzo wdzię-

wdzięczna; na który nie odpisując słowy krótkimi onego Posła (o wielkiej swojey żalności iey oznajmując) odprawiła, powiadając iż tam sama w prędkim czasie u niej będzie, a wszystko co się stało z moim najmilszym Synem oznajmie. On Posel aby był pewniejszą sprawę dał oney Szpitalney, z pilnością się pewney rzeczy między Dworzany Xiążęcami dowiadywał, bo mu to Szpitalna zleciła, by się wywiedziało co się tam stało. A tak wywiedziawszy się dostatecznie, wrócił się do oney Insuły: y sprawiwszy od Xiążny Poselstwo powiedział, iż tu sama w prędkie będzie. Potym Magielona pytała się, co tam dowiedział? odpowiedział: że Rybacy ułowili rybę w morzu, którą zowią wilk Morski, y darowali ją Xiążęciu y w oney rybie znaleziono trzy pierścienie, które była dała Xiążna Synowi swojemu na pożegnaniu. Usłyszawszy Magielona o pierścieniach, zaraz się domyśliła, iż te były które miała od niego. A tak zwątpiwszy o życiu iego, acz przed Posłem z tym się nie wydała, szedłszy do Celi swojey znowu lamentowała, w te słowa: Już widzę iż tak ofierociała jestem białogłowa że nieszczęśliwzey nie masz nademnie. Ach niestetyż mnie od wszystkich opuszczoney! y czemużem ja pierwicy sama nie umarła? O najwdzięczniejszy Małżonku mój, już się ja nie ucieszę z towarzystwa twoiego! O nieszczęśliwa rybo, dalekó bardziej przynależało, abys mnie była pożarła, niżeli Oblubieńca moiego. O iako krótko

tko, y bardzo na czas mały nasza miłość społeczna trwała? a smutkowi y boleści, żadnego końca niemałz, zawždy się w nędznym sercu moim co żalofnego ponowić musi; iamci, ( ach biada mnie ) ia tey śmierci przyczyną była. Przetobym teraz raczey umrzeć zaraz wołała, niżeli tak często mam umierać.

Potym Xiężna Petronella, będąc tak bardzo żalofna po swoim Synu, żeby się nie iako w oney żalości ucieszyła, iachała do Insuły Portu Pogańskiego, aby tam uczyniwszy obchod Synowi swojemu, z oną Szpitalną się społecznie cieszyła. Albowiem Xiężna ią bardzo kochała, iż ( iako się pierwey powiedziało ) za świętą ią miała. Gdy przyiachała, zaraz ku Kościołowi się udała, a Szpitalna postrzegłszy ią do niey wyszła y przywitawszy się szły do Kościoła. Tam po niektorych modlitwach Xiężna bardzo żalofną będąc, przyzwala do siebie Szpitalney y poczęła iey o swoim smutku powiadać, mówiąc: Szlachetna Ponno, wdzięcznam była z pisania twoiego, widząc iż osobliwą miłość skłoniłaś ku mnie y ku Domowi memu. Jabym to była rada widziała; żebyś się była zemną cieszyła z powrócenia Syna moiego, ale gdyż inaczey Bóg chciał, więc mi teraz społecznego żalu dopomóż. Jużem straciła wszystką pociechę starości moiey iedynego Syna moiego iuż go podobno więcey nie obaczę. Ach niestetyż mnie żalofney Matce, zem kiedykolwiek na to pozwalala Synowi mojemu, aby był iachał na to niefortunne Rycerstwo swo-

swoie, Słyszając Magielona tak żalofne narzekanie smutney Matki, poczęła rzewno płakać. Słyszalam Miłościwa Pani, że w tey rybce co ją Xiążęciu darowali, naleziono iakieś pierścienie Syna Wafzey Xiążęcey Mci, proszę ieśliby Wafza Xiążęca Mśc miała przy sobie, racz mi też pokazać; potym Xiężna pokazała iey; ona poznawszy, iż też fame były, które niegdy od Męża swoiego miała, dopióro większą boleścią serce iey przerażone było. Ale iako mądra Panienska; niechcąc tak wielkiej żalofci pokazywać po sobie, wesolą miną y slowy cieszyła Xiężną y samą siebie, mówiąc: Miłościwa Xiężno każdemu poważnemu sercu, nic innego więcey nieprzystoi, iedno w największym przypadku, rozumem się sprawować: Prawda że to nie mały żal serce opanować musiał Wafzey Xiążęcey Mci, iednego tylko Syna mając, tak go marnie postradać. Ale tym się cieszyć należy, że to wola Boża była; a co się iemu podoba, na tym przestawać mamy. Y lubo tu widzę iasne znaki śmierci Syna Wafzey Xiążęcey Mci; iednak słyszając o cności, uczciwości, układności, przeciwko każdemu stanowi, przychilności y dobrym zachowaniu iego, tak mi go serdecznie żal, iakobym krwi Xiążęcey skolligacona z nim była. Ale wiedząc Miłościwa Xiężno iż iest wiele zdań y omylnych podobieństw na świecie; iednak się to pod czas często odmienia, że o czym iuż prawie zwątpiemy, potym się to inaczej odmieni y nadgradza. Nie podobnać była rzecz,  
gdy

gdy Iòzefa Patryarchę, Bracia Jzmaelitom zapredali, aby był mógł kiedy przyiść do takiej godności, na którą go Faraon Król Egipfki wywyżzył: Nad to: Ociec iego mniemał; że go zwierze ziadły, nie spodziewał się, aby był kiedy z wielką pociechą miał oglądać Syna swoiego, przecie to Pan Bóg dziwnie (nad wszystko mniemanie ludzkie) odmienić raczył, oczym wszyscy dobrze wiemy. A któż wie, co się ieszcze z Synem Wafzey Xiążęcey Mci dzieie? mógł te pierścienie iako stracić, abo dać komu infzemu, które przez czyie infze ręce zginęły. A jak Miłościwa Xiężno, proszę aby Wafza Xiążęca Mśc nie przypuszczala żalu do serca swoiego, gdyż tak poważnemu stanowi, w każdym niezczęśliwym przypadku sprawować się rozumiem przystoi. Bo takowe lamenty Xiążęciu Iego Mci wielkie żalosc przyniosła; y jeśli się Wafza Xiążęca Mśc od nich niepowsięgniesz trzeba się obawiać, abys go teraz przed czafem o śmierć nie przyprawiła: ale ieżeli to iuż Pan Bóg za grzech nasz takowy żal dopuścić raczył, tedy to wdzięcznie od niego przyimować musiemy, y dziękować Iego Świętey dobroci, za wszystko: gdyż cokolwiek czynić raczy, wszystko to nam ku lepszemu końcowi sprawuje. A tak ona Szpitalna acz sama potrzebowała więcey, aby ją był kto w iey smutku y żalosci pocieszył, iednak iak mogła cieszyła, oną Xiężną Matkę zginionego Małżonka swoiego. Po oney rozmowie Xiężna Petronella  
była

była ucieszona; i odmieniwszy umysł swój z lepszą myślą poczęła to Panu Bogu poruczać, i dała wiele jałmużny do onego Szpitala prosząc, aby się wszyscy z nabożnymi prozbami do Pana Boga udali to jest: żeby ieszcze mogła w dobrym zdrowiu oglądać Syna swojego, a ieśliby go też już raczył wziąć z tego świata, aby go przyiąć raczył do wieczney a nigdy nieskonczoney chwały swojej. Jachała tedy Xiężna z lepszą myślą do domu swojego, Magielonę w wielkiej żałosci zostawiwszy. Magielona wszedłszy do Kościoła, ięła rzewno płakać, modłać się Pana Boga prosiła, aby Małżonka iey w dobrym zdrowiu przywrócić raczył do Rodziców swoich, ieśliby był żyw. Potym to sama w sobie rozmyślała iako one pierścienie straciła z rzyi swojej, ale żadnym obyczaiem tego dōysć niemogła. A biedząc się z myślą, wnosila sobie, że Rycerz bojąc się Matki, wziął iey pierścienie one, y sam od niey uciekł. Ale rozmyślając sobie, iż mu żadney przyczyny do tego nie dała, dla czego by się od niey odłączyć miał, poczęła z płaczem narzekać mówiąc: O szacowne złoto, kogoż ty kiedy do czego dobrego przywiedziesz? Czemużeś mnie mōy najmilży nie zbudził? a czemuś mi nic nie rzekł? a czylibym ja ich tobie była odmówiła? mogłeś to omnie dobrze trzymać, gdym bez ciebie w domu Oycy moiego zostać niechciała i gdymci się ze wszystkim sama dała,

ła, wżak już i ja i pierścienie twoie były? O moy najmilszy; o toż pierścienie te wróciły się do rąk Matki twoiey, ale ty ach niestetyż gdzieś się podział? Nawróć się, nawróć o moy najmilszy, za klejnoty swojeimi, a pocieszysz smutną Matkę swoią; ale podobno już próżne narzekanie: Ach bymi się to godziło czynić w tej głębokości morskiej, pewniebym cię szukała; ale gdy złe nieszczęście tę nowinę przyniosło, już nie przyjdzie, iedno cię Panu Bogu poruczyć, aby duszę twoią przyjął w łaskę swoią. A ieśliś ieszcze w zdrowiu z łaski Bożej zachowany iest; proszę pokornie *Wszzechmogący Boże*, racz go przywrócić do Oycy iego, ku pociesze nas pragnących tego. A tak ona Królewna mocno to u siebie postanowiła ieśliby Piotr Hrabia nie wrócił się do Rodziców swoich, że już tak przy onym Kościele i Szpitalu, w czystości Panieńskiej chcę dokończyć żywota swoiego.

*Jak Piotr Hrabia będąc czas długi przy dworze Cesarzkim, prosił go, aby mógł nawiedzić Rodzice swoje.*

**G**Dy się tak stało, on Szlachetny Młodzieniec Piotr Hrabia, będąc czas niemały przy Dworze Cesarza Soltana w Babilonii w wielkiej łasce i miłości, nie inaczej, tylko iakoby był własnym Synem iego. A nietylko iż go sam Cesarz kochał, ale



ale i wszyscy ludzie Pogańscy, tak możniesz iako i ubożsi, mieli go w wielkiej uczciwości, z tąd, że się z każdym przystoynie zachował. Cesarz gdziekolwiek miał wesoły być tedy nigdy niezapomniał, aby po Piotra posłać nie miał, bo się dziwnie kochał w mądrych i rostopnych radach jego. A z nikim chętniej Cesarz niemawiał iako z nim: bo o co tylko pytał, tak około rzeczy Rycerskich iako o Rzeczy-pospolitey, tedy z nim żaden nie umiał lepiej rozmawiać iako Piotr Hrabia. A lubo częstokroć Cesarz wesoły był y Piotra przy swoich biesiadach miewał, przecie Piotr niemógł być wesoły przywodząc sobie na pamięć Magielonę straconą Małżonkę swoją.

Albowiem od onego czasu, iako go nawalności Morokie od niej odłączyły tedy nie wiedział, gdzieby się podziała, i coby się nią działo; Bo tak rozumiał, iż ona będąc Królewskiego rodu, i subtelnie wychowana gdyby na nią siasunek miał przyść, tedyby iey szlachetnemu przyrodzeniu szkodziło, zacych trudno się z oney puszczymiała wywikłać y rozumiał, że ją zwierzęta pożarły, zkad zawsze wielką żalność na sercu miał. A widząc wielką łaskę Cesarzką ku sobie, umyślił dnia jednego prosić Cesarza o pozwolenie aby mógł nawiedzić Rodzice swoje, których już przez czas nie mały niewidział. Y trafiło się jednego dnia, iż Sołtan Cesarz bardzo był wesoły a wie-

H

le

le ludzi wedle zwyczaju świata onego, z wlaszcza Chrześcian na swobodę wypuścił, i wiele im srebra i złota i pieniędzy rozdawał, upatrzywszy Piotr Hrabia (gdy był Cesarz nayweselszy) iż miał przystęp ku otrzymaniu tego wszystkiego coby tylko Cesarza prosił, przyszedłszy do Cesarza, i wielką uczciwość mu uczyniwszy, upadł na kolana swoje, i interes swój powiedział: *Nayiaśnieyszy Cesarzu, a Panie między innymi Pany naymożniejszy, Panie mój miłościwy; przez niemąły czas będąc przy Dworze Waszey Cesarskiej miłości, znałem zawždy łaskę Waszey Cesarskiej Mci ku sobie i gdym się naymnieyszym słówkiem za kimkolwiek do Waszey Cesarskiej Mci przyczyniał, zawždy wdzięczną Waszey Cesarskiej Mci twarz uznawałem ku sobie y wszystkim snadnie otrzymał. A iż ieszcze dotąd iakom iest na Dworze Waszey Cesarskiej Mci, nie sam od siebie nieprosiłem, teraz abym w proźbie moiej nie był odrzucony, pilnie, pokornie, i uniżenie proszę rozumiejąc to, iż proźbą moją Maiestatu Waszey Cesarskiej Mci naymniey sobie nie naruszę. Albowiem Nayiaśnieyszy Cesarzu nie niesłusznego od Waszey Cesarskiej Mci domagać się chcę. A tak pokornie proszę, aby Wasza Cesarzka Mość miłościwe ucho twoie i wdzięczną twarz swoią Cesarzką ku mnie obrócić i pokazać raczył, abym ia*  
*w słu-*

w słusznych prośbach swoich dziś od Waszey Cesarzkiej Mci wysłuchany był.

Gdy Cesarz usłyszał tak pokorną prośbę jego rzekł mu: Ty sam znasz iako ja zawždy mam ukontentowanie z tego, gdy rozmowy, albo sprawy twoje dochodzą do uszu moich, y ieszcześ tego nigdy niedoświadczył, abym ia kiedy odmówić miał tobie o co mnie prosiłeś, a iakom ia zwykł wiele czynić dla ciebie w cudzych prośbach co rozumiesz? izaliby to Osobie moiey Cesarzkiej przystało, abym miał pogardzić własnymi prośbami twoimi? Naostatek: choćbyś mnie chciał prosić o trzecią część Państwa moi go, uczynię. A tak iuż powiedz czegoś niedostawa, a żadney rzeczy dziś tobie nie odmówimy. Co usłyszawszy Piotr dziwnie był pocieszony z tego, począł Cesarza prosić, mówiąc: Nayiaśnieyszey Cesarzu, Panie mój Miłościwy, uznawam niewymówną łaskę ku sobie Waszey Cesarzkiej Mci, któreyem ia nigdy niegodzien abym to słusznie kiedy mógł, albo umiał rekompensować usługami moimi, które nigdy nie są tak dostateczne, aby sobie ziednać mogły łaskę tak hoyną Waszey Cesarzkiej Mci. Ale iż to szczerza dobrotliwość y Pańska Waszey Cesarzkiej Mci łaska sprawuje, poki życia moiego będzie, zechcę usły swoimi ustawicznie godność Waszey Cesarzkiej Mci głośno po wszystkim świecie rozgłaszać. A że Nayiaśnieyszey Cesarzu, slyzę z miłościwych usł Waszew Cesarzkiej Mci, iż w słusznych prośbach swoich odrzucony był

niemam, za takową Miłościwą łaskę Wafzey Cefarskiej Mci pokornie dziękuję. Rozumiem Nayiaśnieyfzy Panie; iż miłość synowska ku Rodzicom iest to ofobliwy dar Boży, a wiem iako ten zacny kleynot iest y płatny u Wafzey Cefarskiej Mci, gdyż Matkę swoją w takiej uczciwości raczyfz chować, iż to w podziwieniu iest u wfzyltkich Narodow postronnych. Ztąd ia widzę, iż Pan Bóg Wafzey Cefarskiej Mci za to ofobliwie błogosławić raczy, y Wafza Cefarska Mśc w pokoju Państwa swoje sprawować raczyfz; ten święty y chwalebny przykład biorąc ia też sobie od Wafzey Cefarskiej Mci, umyśliłem Rodzice moje nawiedzić, którzy iefzcze są żywi, abym im powinność Synowską po sobie pokazał, przeto Nayiaśnieyfzy Cefarzu, proszę pokornie abym za dozwoleciem Wafzey Cefarskiej Mci mógł nawiedzić Rodzice swoje, y w starości ich pocieszyć bytnością moią. A przetoż proszę aby ta słuszna moia proźba o nie łaskę u Wafzey Cefarskiej Mci mnie nie przyprawiała

Gdy Cefarz proźby wysłuchał począł mówić: Acz widzę słuszną proźbę twoią, że się do tego masz co cnotliwemu Synowi przystoi czynić ku Rodzicom, ale że mi się zda za rzecz niesłuszną, abyś ty od Dworu naszego odiachać miał, gdyżem ia na cię włożył taki Urząd, iż tylko przez ciebie samego od Maieftatu naszego pochodzą wfzyltkie sprawy, tak ofobliwe, iako i pospocite: A nie widzę przy Dworze swoim, ktyby

by tak snadnie w to potrafić miał, iako ty. Aczem rzekł słowo iż się tobie z niczego nie wymówię iakożem to gotow uczynić, ale możeli się bez tego obeysć? radbym temu abys nie odieżdżał od Dworu moiego; Co widząc niemogę poganić umysłu i przedsięwzięcia twoiego; ale ieśliby się mogły takie kondycye znaleźć, iżbys ty mógł tey powinności swoiey ku Rodzicom swoim (nie ieżdżąc do nich) dosyć uczynić; wszak iano przez posła możesz swoim pisaniem zdrowie ich nawiedzić. Oto skarby moje wszystkie nie są zawarte przed tobą, nabierz co potrzeba złota, srebra, kosztownych klejnotow, a poszli Rodzicom twoim, tedy mi uczynisz rzecz wdzięczną; a nie napieray się sam iachać odemnie: bo to pewnie wiedz, iżem ja serce moje Cefarskie nakłonił ku tobie iż cię nayprzednieyszym Panem po sobie w Państwie swoim uczynić chcę, a toć swoim słowem Cefarskim ślubuję. Ale iżbym ja uczynił dosyć słowu i obietnicy swoiey Cefarskiey, tedy to dla ciebie uczynię (że cię bardzo kocham) że ci pozwalam wyiachać z Państwa moiego, tylko tym sposobem abys mi ślubował, iako skoro nawiedzisz Rodzice swoje, abys się zaraz do mnie wrócił: Co ieśli uczynisz ja to com ci Cefarskim swoim słowem obiecał, zechcę nieomylnie wszystko ziszcic. Co gdy usłyszał Piotr upadłszy do nog Cefarskich mówić począł. Nayiasnieyszcy Cefarzu niemo-

gę, tego inaczej zeznać, ja niegodny Wafzey Cefarskiej Mci sluga tylko to, że lubo mam tak wiele godności, ale to wszystko iedynie mam z łaski Cefarskiej. Znam też Nayiaśniey: Cefarzu tak niewymówną i zadnym ięzykiem nie wyflawioną łaskę Wafzey Cefarskiej Mości ku sobie tak, iż niewiem aby który Syn, miał więcey kiedy znać u Oycy własnego, co ja doznaię, ale się o to starać usilnie będę iakobym te łaskę niepotrzebną mógł odslużyć. A tak Nayiaśnieyszey Cefarzu dofyć teraz mam łaski, iż ten odnieść mogę w dóm Rodzicow moich miłosierny respekt Wafzey Cefarskiej Mci (drogieh skarbow nie rufzając) gdy swoią prezencyą będę w progach Rodzicow moich, a to im za naywiększe bogactwa stanie, widząc nadto, że te sam Pan Bóg zdawna obficie ubogacić raczył. Lecz rozumiem Nayiaśnieyszey Cefarzu, że tym sławniey dóm ich ozdobić mogę, gdy od takiego Pana) któremu, na całym świecie w możności i bogactwach niemalz równego) wniosę zacne kleynoty i upominki, których żaden Król naymoźniejszy, ani żadne nayzacniejszye Xiąże mieć niemoże choćby się też chcieli naywięcey o to i usilnie starać. A przetoż tę miłosciwą łaskę, i tę obietnicy od Wafzey Cefarskiej Mci wdzięcznie przyjąwszy, pokornie za wszystko dziękuję Miłosciwemu Panu; a ja deklaruję, że ikoro tylko  
nawi-

nawiedzę Rodzię swoię, zaraz się powrócę do Wafzey Cefarskiej Mci.

Widząc Soltan umysł i przedsięwzięcie Piotra Hrabi, wnet rozkazał listy pisać do wszystkich Bafzow Urzędnikow, i do wszystkich czasow po wszystkim Państwie swoim aby oni Piotra wszędzie z wielką uczciwością przyjmowali. A cobykolwiek rozkazał, aby go słuchali iako samego Soltana, i gdzieby mu się zły przejazd trafił, aby go przeprowadzili albo służebnikom swoim przeprowadzić rozkazali. Tak gdy go już Cefarz od siebie odprawował, i dał mu wielką obfitość złota i srebra, klejnotów bardzo drogich, z wielkim żalem żegnanie i rozstanie Cefarskie z onym Piotrem Hrabią było.

Wziąwszy Piotr Hrabia tak łaskawą i miłościwą od Cefarza odprawę począł się w drogę wybierać, i trafił mu się Okręt który szedł do Alexandryi w którym Piotr puścił się z onemi Marynarzami aż do miejsca. Gdy do Alexandryi przyплыли, tedy Piotr Hrabia szedł najprzod do Czauśa z listem przeczytawszy wnet z wielką uczciwością przyjął Piotra Hrabie. Y odpoczywał tam przez kilka dni, tamże chcąc tym bezpieczniey zawieść do Oycyzny swoiey skarby onę od Cefarza prosił Czauśa aby mu rozkazał zrobić saszczek nie wielkich czternaście, które gdy uczyniono rozkazał soli w nie nasypać a w pośrodku pochował klejnoty; potym prosił Czauśa, żeby mu ziednął Okręt dla iacha-

iachania, co on z wielką pilnością uczynił. Y znalazł iednego Zeglarza który się brał z kupią do Królestwa Francuzkiego, gdzie się też brał Piotr Hrabia. Gdy tam z onym Zeglarzem umawiał się coby mu miał dać za to, żeby go wziął do Francuzkiej strony y z onemi czternaścą faszczkami, tedy nadto Zeglarz zacenił, iemu więcey Piotr Hrabia postąpił, i zaraz mu wszystko zapłacił. Tam że potym z onemi faszczkami wsiadł do Okrętu, a Marynarze mniemali żeby sol wioził: bo on między nimi ten głos puszczal, że do ubogiego Szpitala miał oddać one faszczki z solą, gdy iuż będzie nie daleko Oycyzny swoiey. Widząc starszy Okrętu onego, iż miał naiemnika dobrego, bardzo mu rad był. Tak tedy iachali mając bardzo wiatr pogodny aż do Infuły, którą zowią Gogonią; gdy iuż na miejsce przyiachali, Piotr Hrabia wysiadłszy z Okrętu, począł się przechodzić po oney Infule, znalazł tam łąkę bardzo wdzięczną; na której była wielka obfitość kwiatków bardzo pięknych i wonnych, których odorem i widokiem wielce się ukontentował.

Będąc w onym dziwnym zamyśleniu, częścią z wielkiej pracy, zasnął na oney łące; potym Zeglarze widząc, iż mieli pogodę niechcąc chwili dobrej omieszkać sobie, zebrałi się iachać, a widząc starszy Okrętu onego, iż iego naiemnika nie było, kazał go wołać. Ale on tak był bardzo zasnął, iż żadnego wołania niesłyfzał; a gdy się go Pan Okrę-



Okrętu onego dowołać niemógł rozkazał żagle rozciągnąć i ruszyć i tak odiachali Piotra śpiącego, lubo oni rozumieli, iż gdzieś daleko zblądził.

Gdy potym iachali aż do onego Portu Poganińskiego, gdzie był zbudowany Kościół i Szpital ku czci Świętego Piotra z Magielony, tamże wyłożywszy rzeczy wszystkie z Okrętu onego, mówili: a z tą solą onego dobrego Pana co uczyniemy? wszakże ją miał wolać dać do Szpitala, ażeby się stało woli jego dosyć, ponieważ dobrze nawigacją zapłacił, zotawmy ją w tym ubogim Szpitalu. Potym starszy Okrętu onego, szedł do Szpitalney, mówiąc: miła i Dobra Pani, mamy tu czternaście faseczek soli iednego dobrego męża, który się był z nami puścił na morze, ale iż gdzieś zblądziwszy zginął (a te rzeczy miał wolać oddać do Szpitala) zaczym według woli jego oddaiemy tobie pozostałe naczynia. Weźcież to a proście, aby go Pan Bóg w zdrowiu zachować raczył. Szpitalna takowy dar wdzięcznie od onych Marynarzow przyjęła, i wielce im dziękowała, i rozkazała złożyć one faseczki do Szpitala.

*Jako Magielona gdy iedną faseczkę odbić kazała znalazła w niej wielkie skarby.*

**T**Rafile się czafu iednego, iż Szpitalna odbić kazała iedne faszkę, i dobywać soli aliscie

ście tam znalazła weśrzodku wiele złota, frebra, i kleynotów rozmaitych. Odbiła potym drugą i trzecią, i znalazła w onych drugich faskach wielkie obfitości rzeczy kosztownych, potym sobie mówiła: Jeżeli ten Pan którego są te skarby, nie żyje, niechże będzie Bóg miłościw Dufzy jego, ale jeśli żyje, niech go Niebo pocieszy i ferce jego Świętymi napełni konsolacyami. A jeśli by go tu Pan Bog przyniósł, tedy iemu się ieszcze wrócić może; a ja to czynić będę co z chwałą Jmienia Bożego będzie: Y posłała po mularzów, gdzie się tylko mogła dowiedzieć o najlepszym Rzemieslniku, i z wielkim kosztem i nakładem Kościół budować poczęła; tedy w krótkim bardzo czasie zbudowała kosztowny Kościół i Szpital, tak dalece: że wewszystkim Chrześcijaństwie trudno było o drugi taki; i dziwnie sławny na wszystkie strony świata, tak: iż wielkie mnostwo ludzi tam się zieżdzało dziwując się dostatкови onemu; a widząc iż ona Szpitalna nie miała żadnego dochodu, dziwowali się temu bardzo, i tak wszyscy mówili. Zaprawdę to musi być święta Pani: Bó weyrzawszy na iey ubóstwo, któżby rzekł; aby ona kiedy temu tak kosztownemu budowaniu mogła dosyć uczynić? Sami Rzemieslnicy bardzo się temu dziwowali, z kąd ona Szpitalna na takową Fabrykę dostatek miała. Słyszac Wolfgang Hrabia i Petronella, iakim kosztem w Pogańskim Porcie Kościół Świętego Piotra z Szpitalem

talem był zbudowany, umyślili mieysce ono nawiedzić z nabożeństwem wielkim. Tam że w żalobnym odzieniu przyiechali, wysłuchawszy Mszy Świętęj i Kazania rozkazali sobie przywołać Szpitalney, i rozmawiali z nią długo o żalu i smutku pochodzącym z stracenia Syna swoiego Ale i ona była w niemnieyszym żalu: iednak ( lubo więcey sama pociefzenia potrzebowała ) ciefzyła ie iako mogła. Po takich rozmowach, iachali do domu zostawiwszy znaczną ialmużnę na potrzeby onego Kościoła i Szpitala.

*Jako po onym długim spaniu, ocucił się Piotr Hrabia, a wyrzawszy nocne ciemności zadziwił się tak twardemu zasnieniu swoiemu.*

**G**Dy bardzo długo leżał twardym snem zmorzony Piotr Hrabia, odecknął się potym, a weyrzawszy w Niebo, obaczył iż noc iuż blisko była, zdumiał się że tak bardzo zasnął. Wstawszy z onego mieysca, szedł ku brzegowi morza gdzie Okrętu odszedł. A gdy go nie zastał, rozumiał, iż dla ciemności niemógł uyrzeć Okrętu onego, i począł wielkim głosem wołać na Zeglarzów, ale się mu nikt nie odezwał. A tak zląkwszy się wielce, znowu wpadł w wielkie niebezpieczeństwo, i nowy smutek serce nappełnił iego, tak: iż od wielkiej żalości padł iako umarły na ziemi, i prawie od pamięci i od rozumu odszedł, i tam leżał długo na ziemi; niżeli do siebie przyfzedł. Potym uważwszy co się z nim stało

stało, począł narzekać, mówiąc: Ach niestetyż mnie najniezczęśliwzemu człowiekowi na świecie, i któryż kiedy Syn ludzi urodził się nie fortunny na świecie, iako ja? Ach ciężka i bolesna odmiana, nie dosyćże ci na tym było żeś mnie moiey najmilszey Małżonki pozbawiła? Jeszcze się to za mało zdało, żeś mnie przez długi czas w służbę poniewolną do człowieka Pogańskiego wyprawiała? (gdziebym iuż wołał chociaż w wieczney niewoli zostawać?) Y tak przez oną całą noc, błąkał się po puszcy i narzekał, w wielkiej żalosci aż do samego prawie dnia trwając. Gdy był iuż dzień poglądał tam i sam, upatrując po oney Insule, gdzieby mógł znaleźć iako łódkę albo nawę, ale tak onym chodzeniem spracowany i gorącością słoneczną zemdlony, fetorem wod morskich zarażony, żaloscią serdeczną zdięty, widząc iż znikąd ratunku niema i pomocy upadł na oblicze swoje; ależąc krzyżem, wołał do Pana Boga: O Boże Wszchemogący, ieżeli iest woła twoia: raczże mnie pociefzyć. Ale Bóg dobroczynny, który wiernych swoich nigdy nie opuszcza, dziwnym sposobem dodał mu konsolacyi. Albowiem trafunkiem przyiachali Marynarze do Insuly oney; aby upragnieni będąc ochłodzili się słodką wodą, która tam płynęła z skały, i tam uyrzawfzy człowieka leżacego i na poły umarłego, przyszli do niego, a zmiłowawfzy się nad nim, trzeźwidli go iako mogli, a gdy iuż trochę przyfzedł ku sobie, tedy

tedy go wzięli z sobą do nawy, i położywszy go, zakryli odzieniem swoim i przyiachali z nim do miasta, które zwano Krapania, i tam go do Szpitalu wprowadziwszy, oddali Szpitalnemu, i odiachali. Gdy Piotr w onym Szpitalu nie maly czas był, trafiło się czasu jednego, gdy według zwyczaju przechadzał się, nad morzem, i uyrzał Okręt zgotowany do iachania, a chcąc się dowiedzieć zkąby był, i dokądby się obrócić miał, usłyszawszy tam marynarzow ięzykiem Oyczyzny swoiey mówiących, pytał ich iakoby rychło odiachać mieli do domu. Odpowiedzieli mu, iż naydaley za trzy dni. Szedł potym Piotr do Starzszego Nauty Okrętu onego i prosił go, aby go wzięł z sobą powiadając mu, że był z tey ziemi z ktòrey i oni, a iż tu przez czas dlugi był zdięty niemocą wielką. Uyrzawszy Nauta młodziana udatnego, tylko zchorzałego, obiecał to uczynić, że go miał wziąć iako ziomka swoiego. Y powiedział mu Nauta: Wiedz o tym, że my nie zaraz do Prowincyi, poiedziemy, bo musimy być w Pogańskim Porcie nad morzem, który zowią Wodą Umarłą, a ztamtąd (zostawiwszy towary swoje w Insule tego Portu) poiedziemy ku domowi; Piotr chętnie na wszystko pozwolił; i wsiadłszy w Okręt, iachał z nimi. Y wszczęła się wzmianka w onym Okręcie, o Kościele i Szpitalu Świętego Piotra z magieloną. Gdy Piotr usłyszal, iż wspominaią o magielonie, zdumiewszy się pytał ich pilnie, gdzieby był taki Kościół i

Szpi

Szpital? Y odpowiedzieli mu: iż w tey Infule, którą zowią Portem Pogańskim, i nie dawno jest iako tam Kościół jest wielkim kosztem wybudowany, i wielkie się tam cuda dzieją. Dla tego tobie radziemy, żebyś się tam obiecał; gdzie możesz rychley przyiść do dobrego zdrowia, tylko się dobrą wiarą, a prawym sercem tam ofiaruy. Słyszac to Piotr, ślubował Panu Bogu przez cały miesiąc zostawać w onym Szpitalu, spodziewać się tam czego dowiedzieć o najmiłszey Magielonie swoiey, lubo zawżze mniemał, że umrzeć albo zginąć miała. Potym przyplłynęli do onego Portu Pogańskiego, i tam onego chorego expedyowali. A gdy Piotr z Okrętu wysiadł, ucieszył się wielce, iż mu Pan Bóg raczył dać przyiść do pożądanego Portu nie daleko Oyczyzny swoiey, wszedłszy, do Kościoła dziękował mu za to; Potym z Kościoła onego wyszedłszy, w szedł do szpitala, aby tam odpoczął sobie, gdzie tak sobie umyślił, aby nie oznaymował o sobie Rodzicom swoim, pòty pokiby nieprzyzedł do pierwszego zdrowia. Szpitalna według zwyczaju swego weszła do Szpitala nawiedzać chorych, tam widząc nowotnego Peregrynanta między infzemi, kazała mu wstać z łóża, a zmywszy głowę, ręce, nogi, całowała iako była zwykła każdemu czynić, i w krótcie przyniosła mu białą pościel i spocząć kazała. Przyniosła mu potym iesc i pić, aby się posilił, i mówiła do niego. Wdzięczny gościu, wszystko czegoć  
tyl-

tylko będzie potrzeba, tedy tobie rozkaż, abys mógł tym rychley przyść do dobrego zdrowia.

*Jako Magielona będąc na ten czas Szpitalną  
poznała wdzięcznego Małżonka swego,*

**G**Dy już nie mały czas był Piotr Hrabia w Szpitalu onym, począł do zdrowia przychodzić, wielką albowiem pilność Szpitalna około niego miała. A bardzo się dziwował pracy i staraniu oney Szpitalney około chorych, a zwłaszcza widząc iey pilność około siebie. Y myślił tak w w sercu! o Boże møy: dziękuję ci, żeś mię już ze wszystkich trudności i boleści wybawił: i tak w myślach zostawał. W tym Magielona według zwyczajn swego chodząc między choremi, gdy do onego gościa nowotnego przyšla, widząc go płaczącego, mniemała że to dla niedostatku iakiego czynił, albo dla niewygody; i zaraz pytała go; wdzięczny gościu dla czegoś tak smutny, dla czego płaczesz? Powiedz mi, czegoś nie dostaie, i co cię dolega? Nic nie masz tak trudnego, coby dla was nie uczyniono, cokolwiek sobie rozkażecie, ia pracy nie będę litować, i wszystko być musi,

Odpowiedział Piotr: o święta Pani, nie ma nic czego by tu mnie nie dostawało, i owszem znam wielki dostatek, wielką pracę, i pilność wasze około zdrowia mego. Ale ludzi niemo-  
cnych zawsze iest ten obyczaj, iż gdy oni tobie swe przeszłe dolegliwości: na pamięć przy-

przywodzą, tedy z trudna serce wytrwać może, by się znowu boleść wznowić nie miała; bo chcący się ucieszyć pierwszych przygod przypominaniem, w spomniawszy szczęście i nieszczęście, tedy się zewsząd żal w sercu sferzy. Bo iż się człowiek z rzeczy szczęśliwych nie rozweseli to pierwzły a wielki żal; a będąc w żałosci, i utrapieniu ustawicznym, tedy tu drugi, a ieszcze nieznośnieyszy. A gdy Szpitalna uslyszała, że o przypadkach i o nieszczęściu gość on przypominał cieszyła go mówiąc: prawdać jest gościu miły, iż rzeczy przeszłe a zwłaszcza które z nieszczęścia przypadaiają, wielką żalosc w sercu rozmnażają; ale to zawždy na świecie być musi; a żadnego człowieka nie masz tak zacnego, iak ubożego któryby kiedy iakiego nieszczęścia i przeciwnych losow nie miał doświadczyć na sobie. A tak ciesząc go, i sama siebie cieszyła, iednak chciała się z daleka wypytać, co go za nieszczęścia i przygody potkały. Piotr chcąc iey wszystko oznamić, bo widział rostropną białogłowę, począł nie mianując ani wspominając osoby; swoje wszystkie przygody wyliczać mówiąc. Był ieden zacny człowiek Narodu Xiążęcego, miał też i Małżonkę Rodu Królewskiego, ci tylko iednego Syna mieli, wktórym się bardzo ziego dzielności i męstwa koehali! Tam uslyszawszy o iedney piękney Paniency w cudzych Kraiach u iednego wielkiego Króla, która się osobliwie w ludziach Rycerskich kochała wziął przed się ten



ten umysł, aby też tam iachał, chcąc się popisać z męstwem swoim. A uprosił to sobie u Ojca i Matki iż mu pozwolili (acz z wielką żalnością) iachać do cudzych Kraiów. Potym gdy był przez niemały czas na Dworze onego wielkiego Króla, gdzie ta Panienska była, która w piękności swej na świecie równey niemiela; Tam gdy się wiele zacnych Rycerskich ludzi ziechało, ten któregoś tu namienił, miał szczęście od Pana Boga iż żaden nie mógł zrównać Rycerskim dziełom jego, zkaż go Król, Królowa, i ona zewszech naypięknieysza Królowna, bardzo kochali. Y tak się przydało iż on Rycerz był potajemnie wezwany do oney Królowny tam z sobą namówiwszy się, że mieli w stanie Małżeńskim żyjąc dokończyć żywota swego, a zezwoliwszy na to on Rycerz, uwiódł potajemnie onę Królownę od Ojca i Matki iey obawiając się aby ich nie naleziono wiachali między skały, i puścizając nad morze konie, tam sobie odpoczywali. Panienska będąc spracowaną, zaśnęła na łonie Rycerza onego, tam się gdy przypatrywał piękności iey, odpiął szatę na pierśiach, a uyrzawszy węzełek czerwony związany rozwiązał go, i znalazł trzy pierścienie w nim, co iey był dał w upominku, które mu dała przy pożegnaniu Matka jego, położył je wedle siebie, w tym przyleciał ptak porwał on węzełek, mniemając by mięso było. Obawiając się Rycerz by na się nie rozgniewał Królowny chcąc dostać pierścieni onych.

I

za

za nim szedł, ptak uleciał za odnogę morską, Rycerz znalazłszy łódkę, chciał dojechać ptaka onego, ale go wiatry porwały i zaniośly w głębokości morskie, - a Panienkę w oney frogiey pufzczy zostawił i tak rozumiem, iż ją frogie zwierzęta zjadły. Otoż moja święta Pani, gdy sobie to przypomnę bez żalości być nie mogę. Zrozumiawszy to Magielona że iey stracony Małżonek iest, nie dając znać o sobie, od wielkiey radości zalała się łzami bo swoią twarz wśzystką zakryła.

*Jako Magielona poznawszy Małżonka swego, pocieszyla go w smutku iego.*

**W**Dzięczny gościu a miły przyiacielu, iako was Bóg zachować raczył i od frogiey nawałności morskiey, tak wam to wśzystko według myśli sprawi że Małżonkę swą, którą tak uprzeymie miłuaiecie wprędce uyrzycie, i Rodzice swe w dobrym zdrowiu na wiedzicie i obróćą się wam wśzystkie smutki, w wesele. A ia też z strony swey, będę Pana Boga prosiła, aby was pocieszyć raczył. Takową pociechę gdy Piotr uslyszal, wstawszy iął iey dziękować, mówiąc: O święta Pani, tak miłe są słowa twoie, że przeniknęły serce moje, iżem iest osobliwie pocieszony w ciężkim utrapieniu moim. Y proszę ufilnie abyście się za mną modlili, bo wierzę iż modlitwa wasza, wiele mi pomodz może u Pana Boga. Co rzekłszy chciał ją ściśnąć za nogi, ale mu

zabroniła tego, a podniosszy go, kazała aby się położył. Potym szła do Komory swojej, a napisawszy list do Hewlu do oney Gospodyni, u której była przez trzy dni, posłała do niej Kurfóra swego, dawszy mu pieniądze, aby iey tam nakupiła złotogłowu, i innych rzeczy kosztownych, pereł, złota, iedwabnow: Co ona Gospodyni dla niej z wielką chęcią uczyniła, mniemając, aby to dla ozdoby Kościoła, ona Pielgrzymka kupowała. Bo to już wiedziała, iako wielkim kosztem tam była Kościół zbudowała. Potym posłała po Krawca bardzo dobrego, coby iey wszystko porobił. Gdy już tedy miała to wszystko czego iey było potrzeba rozkazała czym prędzey Krawcowi szaty robić tak: iako na iey stan Królewski należało. A gdy onemu Krawcowi rozkazowała, dziwował się bardzo, i nigdyby był nie potrafił; aniby był temu dosyć uczynił, gdyby był od niej informacyi nie miał: ponieważ ona na wszystkim się znając, dobrze odpowiedzieć musiała. Rozkazała też nakupić opon i obicia kosztownego, co iey wszystko ona Gospodyni z wielką chęcią sprawiła, i odesłała. Przyozdobiła tedy dwa pokoje, ieden w którym sama mieszkała, a drugi blisko siebie. Y sprawiła pościel bardzo kosztowną, kołdry także szacowne i wstawiała iedno łóże do swego pokoju, a drugie do drugiego, obiwszy onemi oponami. Potym rozkazała łaźnię zgotować, i wedle zwyczaju swego szła na wiedzieć chore. Y przystąpiwszy do Piotra

I 2

rzekła,

rzekła: Przyjacielu miły, niechęć abyś tu więcej między choremi innemi leżał, alem ci kazała łaźnię zrobić, abyś się z tych brudów omył, ia ci posłużę; potym ci dam osobny pokòy, pościel, gdzie będziesz miał swòy w czas, bo mam nadzieję w Panu Bogu, iż cię w rychle pocieszę i uzdrowi. Potym go wyprowadziła z tamtąd, i zaprowadziła do oney łaźni, gdzie mu sama służyła; i zmywizy głowę iego natarła ją wonnemi oleykami i całowała. Potym go kazała prowadzić do onego pokoju, który była dla niego przyozdobił. Gdy Piotr do pokoju przyszedł, zdziwił się niewymòwnie i mówił sam w sobie: o zaprawdę apparencyja takowa nie człowieka to prostejo: widzę iż Pani, która tym Szpitalem rządzi, musi być Kròlewskiego rodu: bo tak wspaniałe ozdoby nie w każdym Xiążęcym domu mogą się znaleźć. Magielona szedłszy do swego pokoju, ubrawszy się kosztownie, zawinęła się w cienki rąbek: a wszedłszy do niego gdzie leżał, rzekła: Nayuczciwszy Rycerzu, oraz Małżonku mòy najmilszy iuż teraz niech będzie ucieszony serce twoie, które przez nie mały czas smutne było. Otom ia jest ona stracona Magielona twoja, dla której wiele złego ucierpiał także i ia dla ciebie. Iamci jest którą opuściłeś spiącą na głębokiey poszczy. Iam jest ona którą wzięłeś z domu Kròla Neapolitańskiego. Iamci dała łańcuch, którym miała od matki moiey; a przeto mòy najmilszy Małżonku, iuż teraz poznaway, zem

żem ia jest ta ktòrey pragnie serce twoie. A tak odwinawszy rąbek widzieć się pozwoliła i poznać z twarzy swoiey, urodą piękną ozdobyney.

*Jako Pio'r uznał pożądaną Małżonkę swoię, i jaką radość społeczną mieli.*

Gdy Piotr Hrabia z Prowincyi naywdzięczneyszą Małżonkę swoią uyrzał, ktòrey przez długi czas niwidział powstawszy mile ją przywitał, a z oney wielkiej radości, plakali oboie tak bardzo: że naymnieyszego słowa nie mogli przemówić: a uspokoiwszy się od płaczu siedli i swoie rozliczne przygody wspominali. Jaka była, radość? nie podobna aby ją kto piorem swym dostatecznie określić potrafił. Ale tenby snadnie wyraził, ktòby tam w takowey okazji był. Królewna: albowiem nie mogła się napatrzeć wdzięcznego Małżonka swego także i on wzajemnie. Potym Piotr Hrabia wyliczał nieszczęścia swoie, i iako był włascie u Sołtana Cesarza, iako tam wiele wyśłużył, i iako mu co poginęło, iako się sam z wielkiej żalosci w morzu chciał utopić. Ona także wspominała, iako Matka iego i Ociec byli żalśni gdy pierścienie iego w Morskiej Rybie znaleźli, iako iey też one faszeczki do rąk przyszły, za ktòre zbudowała Kościół i Szpital: i cały on dzień na miłey konwersacyi strawili. Potym postanowili między sobą żeby to co

nay-

nayprędzey oznaymili Rodzicom swoim. W tym rzekł Piotr Hrabia: naymilsza Małżonko i oblubienico moja obiecałem Panu Bogu będąc na morzu że nie miał oznaymić Oycu i Matce, ażebym pierwey przez cały miefiąc tu w tym Szpitalu przemieszkał służąc Panu Bogu i S. Piotrowi Patronowi swemu tak iakom zwykł czynić; rzekła potym Magielona i owszem naymilszy mój, gdyżżeś to Panu Bogu obiecał, tedy się i mnie podoba. A tak Panu Bogu za te łaskę dziękować będziemy, prosząc go, aby nas w dobrym zdrowiu, błogosławieństwie chować raczył. Jednak mój naymilszy mnieby się tak zdało gdyż mam z Matką wazą wielkie zachowanie abym do domu wazego iachala i abym z nią postanowiła, żeby ona pospołu tu z Oycem wazym przyiachala; wszak że ia to tak tajemnie będę sprawowała iż im o powróceniu wazym nie opowiem póki tu sam nie przyiada, toż dopiero im oznaymiemy. To gdy Piotr uslyzał bardzo się mu to podobało. Gdy się już dnia onego noc przyblizala Magielona pożegnawszy naymilszego swego, szła na swòy pokòy, iako zwykla była.

Gdy się już dzień poczynał, Magielona wstała rano a wziawszy na się odzienie, w którym ubogim służyła do Infirmarij wszedłszy, opatrzyła chore przyszła też do naymilszego swego pytałac go: iakoby mu się oney nocj powodziło, miało odpowiedzi,  
dzi-

dziwował się oney tak wielkiej pokorze  
iey, iż ona będąc tak zacnego stanu Króle-  
wskiego, niewstydziała się chorym ludziom słu-  
żyć, ofobliwie się w takim życiu kochając,  
mòwił: Już widzę naymilsza Małżonko mo-  
ia, iż Pan Bóg Wszchemogący nie dla czego  
inższego, mnie z trudności wybawić raczył,  
iedno dla cnotliwego życia twoiego, w któ-  
rym widzę iako się chwalebnie sprawujesz  
za co Panu Bogu ofobliwie dziękuje albowiem  
to uznaię iż żadney godności we mnie nie  
masz, ani była, czymbym ia to u Pana Boga  
zasłużył, iednak to wszystko, dla samey ciebie  
ze mną dzieie się gdyżes to swemi S. spra-  
wami, i mnie i sobie u Pana Boga zasłużyła;  
ona potym mòwiła: mòy naymilszy iuż mi  
dajcie pozwolenie, abym iachała i oznaymi-  
ła Rodzicom waszym takie pociechy, i rado-  
ści nasze; wiem iż im będzie wdzięczna no-  
wina: ktòrey Piotr rzekł: iuż cię niechay  
Pan Bóg prowadzić raczy. A tak iachała do  
Prowincyi. Gdy się Wolfgang Hrabia i Pet-  
ronella dowiedzieli o przyiachaniu Szpitalney  
wyšli przeciwko niey i zwielką ją uczciwo-  
ścią przyieli, dziwując się co by to było no-  
wego iż tak dobrowolnie w ich dom przy-  
iachała, gdyż przed tym nigdy od posługi  
ludzi chorych Szpitalna na krok ieden wy-  
niść niechciała. Wziąwszy ją potym z sobą  
do Pałacu swego wielką iey uczciwość od-  
dali, iakoż dla iey godności było komu, cho-  
ciaż ielzche nie wiedzieli, iż rodu Króle-  
wskiego

wskiego była. A tak gdy tam na ten czas była; iako zawsze zwykli oni zacni ludzie przed nią uskarżać się w żalości swoiey, tak i na ten czas, nayprzod o zginieniu Syna swoiego rzecz zaczęli, powiadając: iako się nigdy serce ich od żalości uspokoić nie może, gdyż się z nikąd onim dowiedzieć nie mogli. Dopiero Magielona slysząc to, poczęła mówić do nich: Miłościwe Xiążęta zaprawde to waznemu tak zacnemu i powaznemu stanowi nie przystoi tak się woli Bożey przeciwnić, nie bez przyczynym przyiachała, ale abym oznaymła, że nadzieia w Panu Bogu iż możecie w krótcie oglądać Syna swego, tylko wątpić nie chceycie w łasce Bożey, a przeto ja com wiedziała, bezpiecznie wam opowiadam. Gdym się do Boga modliła nocy przeszley ukazał mi się Pan Chrystus mając z sobą Rycerza młodego, i rzekł do mnie: oto masz, tenci jest stracony Syn Wolfanga Xiążęcia dla którego on jest w wielkim frasunku. A tak idź do nich, a powiedz im niechay tu przyiadą. Potymem rzekła: o mój Panie, iam ci to gotowa uczynić co mi rozkażesz. Rzekł mi potym Pan, iuż idź a gdy oni aieuwierzą tobie, oto masz łańcuch, ukaż go im.

Dyrzawszy Wolfgang i Petronella łańcuch Syna swego dziwną radością i weselem byli napelnieni dziękowali iey za szczęśliwą nowinę i chcieli aby była na noc u nich zostala, ale że się im z tego wymowiła mówiąc, iż nie przy-



przystoyna rzecz, mając w domu gościa tak zacnego, Syna waszego a Pana moiego; któż by iego zacney osobie wczas uczynił? A tak proszę, żebyście mi za złe nie mieli, że muszę pospieszać na przyięcie iego. W tym Wolfgang rzekł: to ia rozkażę wozy gotować, i posłać tak mięsiwa różnego iako napoiu rozmaitego na przyiazd gościa wdzięcznego waszego, a Syna mego. Odpowiedziała Szpitalna, nie iest tego żadna na ten czas potrzeba: iuż się postaram że Syn Wielkiego Xięcia Mości będzie miał co iść i pić, tylko o tym pilnie Wasze niech będzie staranie, iakobyście na czas naznaczony przyiachali do mnie. A proszę was te sukna żałobne każcie z ścian pozbierać, pokazując pewne znaki przyzłego wesela swoiego.

A Gdy Niedziela przyzła tedy Wolfgang Hrabia z Petronellą Malżonką swoią, i zewszystkim Dworem swoim bogato przyiachali do Kościoła Piotra S. z Magieloną y wysłuchali Mszy Świętey i Kazania, a gdy iuż po wszystkim nabożeństwie było, wezwala z sobą na mieyfce osobne ona Szpitalna, Xiężną i Xięcia i wprowadziwszy ich do pokoju onego, gdzie był Piotr Syn ich trzymając iedno, za iedną a drugie za drugą rękę, mówila teraz uznawaycie, pilnie się przypatrując iesli to iest Syn wasz? A gdy Piotr uyrzał Oyca i Matkę swoią, fzedł ku drzwiom a upadłszy do nóg ich od wielkiego płaczu i radości, nie mógł nic przemówić.

Pozna-

Poznali natychmiast Oyciec i Matka Syna swego, a ściskając i całując go płakali tak, że najmniejszego słowa przemówić od płaczu i od wielkiej radości nie mogli. Tam gdy się z płaczem i radością witali, Magielona od nich odeszła do swego Pokoju gdy Rodzice z Synem swoim rozmawiali pytając go o różne rzeczy i o rozmaite przygody: kiedy powiadał wszystko co się z nim działo: przychodzi Magielona pięknie i bogato przybrana, którą gdy Xiężna i Xiężę uyrzeli zadziwili się, niewiedząc z kądby się wzięła tak piękna Panienska, której prawie wewszystkim świecie równey nie było: którą Piotr wstawszy mile przywitał. Co Rodzice uyrzawszy, bardzo się dziwowali: Rzekł potym Piotr, Oycze najłaskawszy y najmiłsza Matko moja, tać jest Panienska zacnego i wielkiego Rodu. Córka Króla Neapolitańskiego dla którejem ia był wyiachał z domu swego. Ta przez nie mały czas czekała mnie tu w swoiey czystości Panienskiej, i zbudowała Szpital i ten Kościół, służąc ubogim, i opatrując ludzi chorych, Tać jest najmiłsza Małżonka moja, którąm ia był utracił. A tak przystąpiwszy Wolfgang Xiężę z Petronellą, z wielkim podziwieniem ją witali, dziękując Panu Bogu iż on to wszystko dziwnie sprawić raczył, że im w przód przywrócił ukochanego Syna ich, i złączył szczęśliwie Małżeństwo nad wszelką ich nadzieję. tak wszyscy społem szli do Kościoła  
gdzie

gdzie kazali wewszystkie dzwony dzwonić:  
i dziękczynienie Bogu śpiewać.

To gdy się tak stało, rozkazał Wolfgang Hrabia znakomite gody obwołać które miał sprawić dla Syna. Rozpisałi listy do Królów Włoskich Ziem, do Króla Francuskiego Szwagra swego: do Króla Neapolitańskiego Ojca Magielony: Małżonki Syna swego, i do Xiążęcia Niemieckiego: naznaczając im czas na dzień Piotra Świętego i w te słowa były pisane listy.

Gdy mię wielka pociecha w starości moiey potkała, iż Syn mój ukochany, którego przez długi czas nie widział, za dziwną sprawą Boga Wszechmogącego przebywszy dziwne a trudne przygody i niebezpieczeństwa powrócił się do domu; A co większa iż w Xięstwie swoim znalazł za dziwnym rządzeniem żywą straconą Małżonkę swoię Córkę wielkiego Króla Neapolitańskiego Imieniem Magieloną. A że nie wymówna radość mnie w starości potkała, proszę iako swych miłościwych Panów y przyjaciół, abyście mi pomogli tego społecznego wesela, i ostateczney podobno pociechy w starości moiey: gdyż to Małżeństwo Syna mego przez tak długi czas, w wielkiej uczciwości i czystości jest zachowane aż do dnia terażniejszyego, proszę, aby Wasze Godności, na Akt ziachać się raczyli, na dzień Piotra S. aby ten stan Małżeński Syna mego, wedle porządku Kościoła S. już-

już miał skuteczne utwierdzenie przy obecności wafzey. Gdy ten list do Neapolitańskiego Monarchy przyniesiono tedy go głośno kazał czytać przed wszystkiemi, a sam od wielkiej radości płakał, i posławszy po Królową oznaymił iey to co się stało.

Potym Piotr Hrabia wspomniawszy sobie, że deklarował Sołtanowi, iż nawiedziwszy Rodzice swoje wrócić się miał do iego Dworu, nie zdało mu się aby słowo swe Rycerskie odmienić miał, radził się Oyca swego, coby iego w tym za zdanie było, powiadając: iako jest Pan możny, mocny a potencyi iego nie podobna oprzeć się komu; uchoway Boże aby się miał oto urazić na mnie, mogli byśmy siebie w niebezpieczeństwo i Xięstwo nasze podać. Zdałoby mi się abyśmy do niego list napisali, oznaymując mu szczęście nasze ponieścześnie y rozmaitych przypadkach które nas potkały: tak mniemam że mu to miło będzie.

Tedy pisał list temi słowy: Welfang Xiążę wolne; a Hrabia Prowincyi Piotr młodszy, Petronella Xiężna i Magielona króla Neapolitańskiego Corka, służby swe iako Niezwyciężonemu Cesarzowi ofiarujemy, y siebie zalecamy. Najjaśniejszy Cesarzu Panie nasz Miłościwy sława i dobroć Wafzey Cesarzkiej Mości iako hoynie Narodowi naszemu rozgłoszona, nie można, aby słów tak wiele dostawało, abyśmy to kiedy opowiedzieć mogli. Niewyflawioną bowiem łaskę

Wa-

Wafzey C. M. nad Synem naszym okazaną za co on, i my wszyscy W C. M. wiecznie odflugiwać będziemy. A lubo miłościwy Cefarzu Syn nasz, obiecał się dopełniać usług swoich u W. C. M. iednak po ciężkich, przypadkach, którego w drodze potkały iadąc od W. C. M. został od nich cudownie wybawiony. A teraz przyzedłszy do fzczenia pożądanego, z którego się ciesząc zupełnie na akt wesela suplikujemy.

*Jako na ono wesele, ziachali się zaproszeni Królowie, Xiążęta; i Turecki Posel z upominkami kosztownemi.*

**G**Dy czas i dzień naznaczony weselnemu Aktowi przychodził, ziachało się wiele Królów możnych; Monarchow Xiążąt i Panów także i Posel Cefarski, a ziachawszy się gotowali się iechać do Kościoła S. Piotra z Magieloną, ale dowiedziawszy się o Cefarskim Pośle, czekali na niego. Potym oni wszyscy Królowie, i Xiążęta zeszli się do iednego Pałacu, a Wolfgang Hrabia, i Piotr Syniego, wyszli przeciwko Posłowi Cefarskiemu, tamże publicznie przed wszystkiemi Poselitwo odprawował, i głośno były listy Cefarskie czytane, i oddane dary; iachali potym do ślubu do Kościoła S. Piotra, tego który Magielona zbudowała. Gdy do Kościoła z wielkim tryumfem przyiachali, z Genui Biskup dawał ślub Stadłu onemu.

Gdy

Gdy już poślubie było, uderzone z dziań  
licznych (przy różnych instrumentach) tak  
iż ziemia prawie od wielkiego huku drżała.  
Potym wrócili się do domu i przez czternaście  
dni, ową wielką wesołość odprawowali,  
Tam każdy, chcąc po sobie pokazać wdzię-  
czność onemu młodemu stadłu, różnie się  
popisywali. Jedni porynku w Okrętach jeź-  
dzili, drudzy swe dzieła na koniach pokazy-  
wali, a inni zaś do pierścienia gonitwy  
odprawiali, a dziwne widowiska dali się wi-  
dzieć.

Na Xiążęcym też Pałacu, rozliczne mu-  
zyki i ochoty były, krótko mówiąc: ni-  
gdzie u żadnych Historyach opisanego nie znaj-  
dzie równego wesela. A gdy się to skoń-  
czyło, roziachali się wszyscy do swych  
domów z wielkim weselem, chwając z tego  
dzieła, Opatrzność Boga.





F

XVIII

1. 822.